

**Polskie Towarzystwo
Tatrzańskie**

Oddział „Beskid” w Nowym Sączu

KRONIKA

Od 20 marca 1994r.

1994



Kronika

'94



-1-

Dalszy ciąg kroniki Oddziału PTT "Beskid"

w Nowym Sączu - rok 1994r.

Styczeń I D 3 10 17 24 31 W 4 11 18 25 A 5 12 19 26 C 6 13 20 27 D 7 14 21 28 A 8 15 22 29 N 2 9 16 23 30	Luty II D 7 14 21 28 W 1 8 15 22 A 2 9 16 23 C 3 10 17 24 D 4 11 18 25 A 5 12 19 26 N 6 13 20 27	Marec III D 7 14 21 28 W 1 8 15 22 29 A 2 9 16 23 30 C 3 10 17 24 31 D 4 11 18 25 A 5 12 19 26 N 6 13 20 27	Kwiecień IV D 4 11 18 25 W 5 12 19 26 A 6 13 20 27 C 7 14 21 28 D 1 8 15 22 29 A 2 9 16 23 30 N 3 10 17 24	1994
Maj V D 2 9 16 23 30 W 3 10 17 24 31 A 4 11 18 25 C 5 12 19 26 D 6 13 20 27 A 7 14 21 28 N 1 8 15 22 29	Czerwiec VI D 6 13 20 27 W 7 14 21 28 A 1 8 15 22 29 C 2 9 16 23 30 D 3 10 17 24 A 4 11 18 25 N 5 12 19 26	Lipiec VII D 4 11 18 25 W 5 12 19 26 A 6 13 20 27 C 7 14 21 28 D 1 8 15 22 29 A 2 9 16 23 30 N 3 10 17 24 31	Sierpień VIII D 1 8 15 22 29 W 2 9 16 23 30 A 3 10 17 24 31 C 4 11 18 25 D 5 12 19 26 A 6 13 20 27 N 7 14 21 28	Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej
Wrzesień IX D 5 12 19 26 W 6 13 20 27 A 7 14 21 28 C 1 8 15 22 29 D 2 9 16 23 30 A 3 10 17 24 N 4 11 18 25	Październik X D 3 10 17 24 31 W 4 11 18 25 A 5 12 19 26 C 6 13 20 27 D 7 14 21 28 A 1 8 15 22 29 N 2 9 16 23 30	Listopad XI D 7 14 21 28 W 1 8 15 22 29 A 2 9 16 23 30 C 3 10 17 24 D 4 11 18 25 A 5 12 19 26 N 6 13 20 27	Grudzień XII D 5 12 19 26 W 6 13 20 27 A 7 14 21 28 C 1 8 15 22 29 D 2 9 16 23 30 A 3 10 17 24 31 N 4 11 18 25	34-500 Zakopane T (0-165) 705-10

20 marzec 1994r.

Jaworze

3.

w uczestników.

Przewodnik: Władysław

Kowalczyk

Wędrowanie w 4 osoby to jak rockina.
 Szkoda, że tak mało osób, ale lepiej niż
 wędrować samemu. Autobusem PKS-u
 dojechaliśmy do Boquszy aby przez Postawne
 przejść do Ptaszkowej. Pociągami powróciliśmy
 do Nowego Sącza.
 Naprawdę po drodze spotkaliśmy WIOSNĘ!
 Ci co nie przyszli - niech żałują

● **POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE.** Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zaprasza 20 bm. (niedziela) na wycieczkę do Jaworzca (Beskid Niski). Organizatorzy zapewniają uczestników, że tym razem powita ich nie zimowa sceneria, lecz wiosna w pełnej krasie. Wyjazd nastąpi z dworca PKS do Boguszy, autobusem kursowym o godz. 8.15. (pel)

18 marzec „Dziennik Polski”

PRZYWOŁYWANIE WIOSNY W GÓRACH

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „BESKID” w Nowym Sączu 20 marca br. tj. w niedzielę organizuje wycieczkę na Jaworze w Beskidzie Niskim. Wyjazd nastąpi z dworca PKS do Boguszy, autobusem o godz. 8.15. Choć jeszcze zimowa pogoda, będziemy przywoływać wiosnę w górach. Organizatorzy zapraszają.

(leg)

19 marzec „Gazeta Krakowska”

Cztery lata sądeckiego PTT

Wycieczka setna — jak pierwsza

Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został reaktywowany w Nowym Sączu wiosną 1990 roku. Na pierwszą wycieczkę wyruszone wówczas oczywiście w Tatry. Celem wyprawy była Dolina Chochołowska. Piąty rok działalności Oddziału „Beskid” sądecki turyści spod znaku PTT rozpoczynają 10 kwietnia br. wycieczką taką samą jak pierwsza. Będzie to wycieczka już setna.

W programie tegorocznej wyprawy do Doliny Chochołowskiej jest wejście na Grześia (1653 m n.p.m.) oraz na Rakon (1879 m n.p.m.) — jeśli aura nie przeciwstawi się barierą wiosennego śniegu. Wszyscy chętni do wzięcia udziału w tej wycieczce mogą zgłosić swój akces w biurze „Turysty” w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 38. (ss)

9 kwietnia 1994r.

„Gazeta Krakowska”

● **JUBILEUSZOWA,** setna wycieczka PTT „Beskid” do Doliny Chochołowskiej cieszyła się ogromnym powodzeniem. Wielu chętnych musiało wtedy zrezygnować z wyjazdu, gdyż brakło miejsc. Dla nich i reszty zainteresowanych, towarzystwo powtarza wyprawę tą trasą, w najbliższą niedzielę, 17 bm. Zapisy przyjmowane są w „Turysty”, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38. (pel)

14 kwietnia „Dziennik Polski”

PTT Oddział „Beskid”

Cztery lata — sto wycieczek

Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został reaktywowany w Nowym Sączu na wiosnę 1990 roku. Przez cztery lata zorganizował sto wycieczek górskich.

Wycieczka pierwsza na wiosnę 1990 roku i wycieczka setna, na wiosnę 1994 roku, to wyprawy do Doliny Chochołowskiej. Najczęściej chodzono w

Polskie Tatry - 20 razy i 10 razy w Słowackie.

Sądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, któremu prezesuje Maciej Zaremba, zorganizował w 1992 roku pierwszą, po półwiekowej przerwie, sądecką wyprawę w Karpaty Wschodnie. Była to jedna z 28 wycieczek zagranicznych w 4 minionych latach.

(ss)

19 kwietnia „Gazeta Krakowska” 1994r.

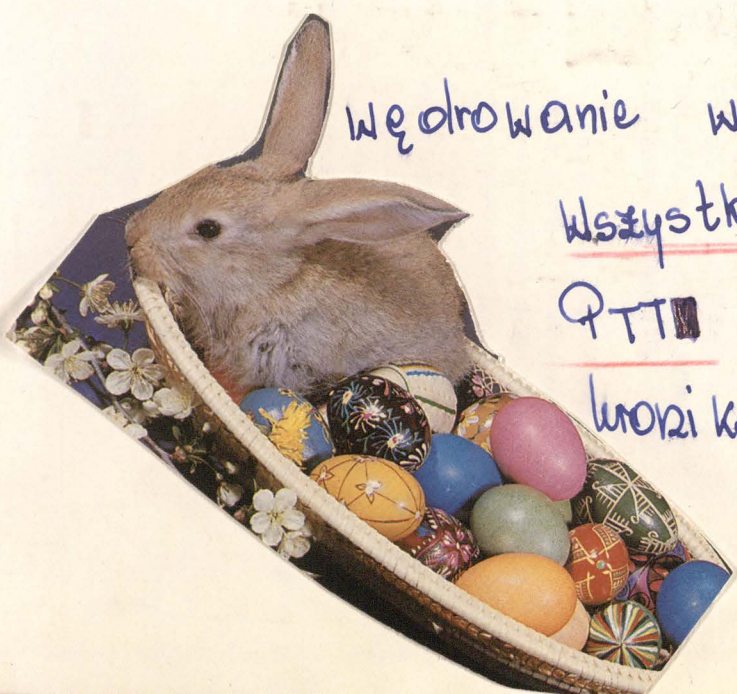


Alleluja 1994



A potem były
święta. Czas na
przedświąteczne
zakupy, porządki,
remanent sumienia.
I chociaż są to
święta pierwszego
technienia wiosny
to przerwa na
wędrowanie wskazana. I była.

Wszystkim sympatykom
PTT oraz Zarządowi
kupi karę zyczył



**Wesołych
Świąt**

Turystyczne plany PTT

Reaktywowany wiosną 1990 roku nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” swoją pierwszą wycieczkę zorganizował 24 czerwca 1990 roku do Doliny Chochołowskiej, z przejściem jej południowej grani.

Od tego czasu odbyło się ich 99: 22 w Tatrach, 21 w Beskidzie, pozostałe w Beskidzie Wysokim, Śląski i Żywiecki, Gorce, Pieniny i Pogórze. 18 - krotnie odwiedzone Tatry Słowackie, 9 razy - inne słowackie góry. Odbyła się też wyprawa w Karpaty Wschodnie, góry dawniej polskie, dziś leżące na terenie Ukrainy. W owych 99 wycieczkach wzięło udział blisko 3 tys. osób, a prowadziło ich 25

przewodników. 10 kwietnia odbyła się więc jubileuszowa, bo setna wycieczka - także do Chochołowskiej.

A co w dalszych planach? Prezes sądeckiego PTT, Maciej Zaremba, z chęcią udostępnił nam plan wycieczek na 2 kwartał: 17.04 - Pasma Gubałowskie, 23.04 - Pieniny, 02.05 - Turbacz, 08.05 - Słowackie Pieniny, 15.05 - Beskid Śląski, 22.05 - Cwilin i Śnieżnica, 29.05 - Tatry, 05.06 - Bieszczady, 12.06 - Słowacki Raj, 19.06 - Wielki Choc, 25.06 - Radziejowa.

Prezes ma także dwie propozycje dla bardziej wytrwałych turystów. Otóż także w tym roku, w terminie 2 - 14 lipca, zaplanowana jest wyprawa w Czarnohórę i Gor-



Fot. Daniel Janiszyn

gany. Koszt niezbyt wygórowany, bo ok. 1 mln. Oczywiście, trzeba zabrać ze sobą własny prowiant, bo w tamtejszych sklepach różnie bywa.

Rarytasem będzie jednak wyprawa na Kilimandżaro (odlot z Warszawy 14 września), z możliwym safarim nad Jeziorem Turkana i wejściem na drugi pod względem wysokości afrykański szczyt Mount Kenya (5.199 m). Ta przyjemność będzie jednak kosztować powyżej tysiąca dolarów. Ale jeśli ktoś je ma...

Informacje o wszystkich wycieczkach udzielane są w biurze „Turysty” (ul. Jagiellońska 38, tel. 42-11-01) i w biurze „Pieniny” (ul. Ku-negundy 36, tel. 42-36-61). (za)

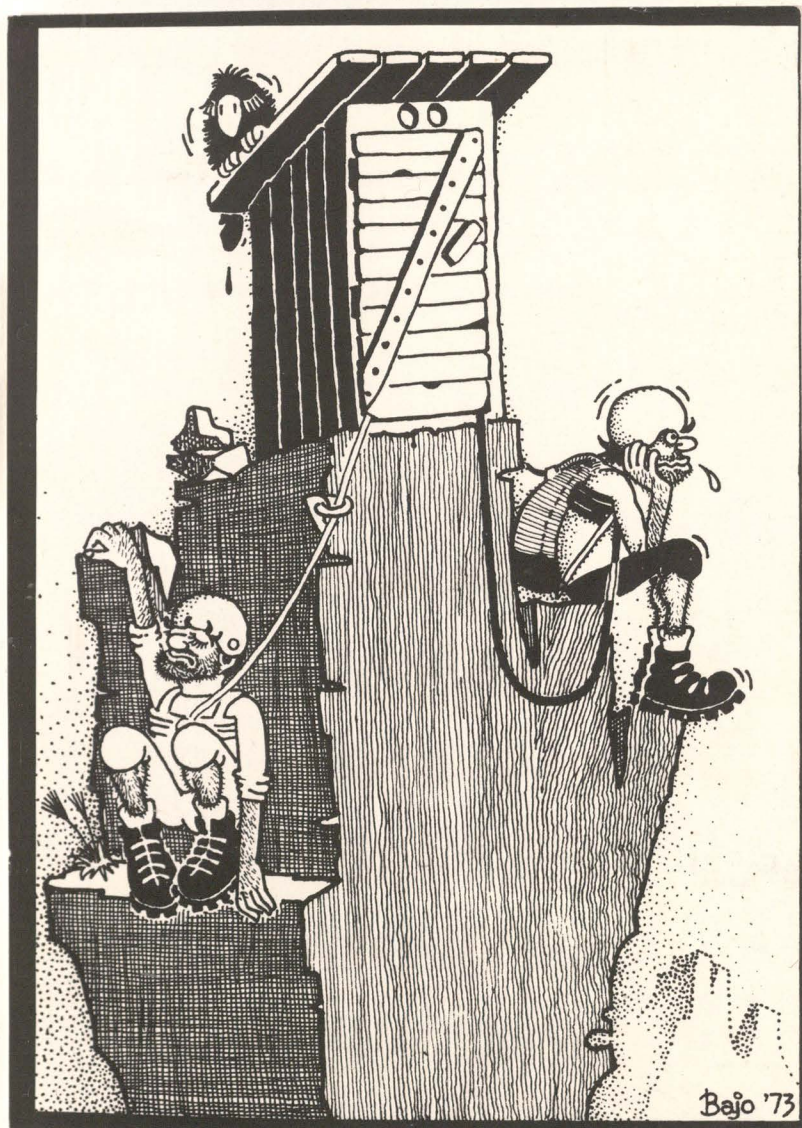
"TYGODNIK SĄDECKI" 14.04.1994

Relacjonuje: Gosia Kieres
Fotografuje: Maciek Łaremba

10 kwiecień 1994r.
"Dolina Chochołowska. Grześ"
1653m

Przenodnicy: Leszek Małota
Maciek Łaremba

Ilość uczestników. - 41 osób



Życiuk satyrycznych nęci turystyki
przez Józefa Bąko.

Zaczęło się
uroczyście gdyż
była to 100 - a
wycieczka reaktywo-
-wanego sądeckiego
Oddziału PTT
"Beskid" w Nowym
Sączu. I tak się
właśnie skończyło,
że również piętna
wycieczka zorganizowa-
-na 24 czerwca 1990r.
biegła tą samą trasą.
Zadano więc o
odpowiednią oprawę.

Były "darmowe" siodolce, kolorowe foldery
ukazujące piękno polskich gór, kolejny
numer naszego pisma "Beskid".

Równolegle z 1 numerem naszego „Tygodnika” ukazał się także pierwszy (w tym roku), ale w ogóle już 17 numer „Beskidu” - kwartalnika nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Otwiera go plan wycieczek na II kwartał (zamieściliśmy go już na naszych łamach), a także wykaz kolejnych członków, którzy w ostatnim czasie wstąpili do PTT. Na pierwszym miejscu (z numerem 183) znajduje się sam szeryf sądeckich „municipalnych” - Wojciech Lipa.

Kolejny numer „BESKIDU”

Ponadto warto polecić lekturę 1 części artykułu Barbary Morawskiej - Nowak „Ruch taternicki i alpinistyczny w działalności TT i PTT” oraz „Uwagi do projektu ustawy o turystyce” opracowane przez Zarząd Główny PTT, a odnoszący się do nie mogącej się już od kilku lat doczekać uchwalenia, a tak ważnej przecież ustawy. Ponadto warto przeczytać tekst „Ósmy na Evereście”, mówiący o zdobyciu tego szczytu przez zakopiańczyka Macieja Berbekę oraz stałą rubrykę „Aktualności - Informacje”, stanowiącą swoiste kompendium wiadomości na temat wydarzeń dotyczących turystyki i ekologii w kraju.

„Beskid” można otrzymać (za darmo!) w biurze „Turysty” (ul. Jagiellońska 38) oraz w biurze „Pieniny” (ul. Kunegundy 36).

(zar)

„TYGODNIK SĄDECKI” 23.04.84



W czasie jazdy były odtwarzane filmy o historii i dniu otwarcia naszego PTT.



Docieramy w doskonałych nastrojach do parkingu w młoku Doliny Chochotowskiej

"Czarne Chmury" nad nami przeraziły nas i nawet była propozycja Zakopanego - Krupówek - "Cocktail-Baru". Tenże ten padający deszcz, a wokół wysoka warstwa śniegu.



Mimo wszystko docieramy do schroniska.

Po odpoczynku zdecydowana większość postanawia iść na Grzesia.

10 kwietnia 1994r.

na Polanie Chochotowskiej.

Deszcz przestał padać, na chwilę nawet wyglądało słońce.

Ale przygody zaczęły się dopiero po wyjściu ze strefy lasu. A powodował te przygody i przeżycia WIATR - nie do opisanie!



Wiatr powalał z nóg nie tylko dzieci.



Powoli małe grupy rezygnowały i wracały do schroniska.

Tylko kilka osób najbardziej zawziętych dotarło na szczyt Grzesia (1653m).
W schronisku była gorąca herbata, suszenie odzieży.

10.12. 1994r.

Wspominano pod obne przygody (np. Babia Góra)

Podsuszenie lekko znowu w stugach deszczu ale raczej schodzimy do autokaru



10.12. 1994r. Przed schroniskiem.



A mieliśmy dzisiaj podziwiać Krolowny.
Jedynie panie w kurtkach, fioletowych maqty, poznać za Krolowny.
Pogoda popsuta nam 100-y jubileusz wycieczki.
W drodze powrotnej oddaliśmy główny film "K-2". To dopiero góry!

Relacjonuje: Władysław Kowalczyk

Fotografuje: Maciek Żaremba

17 kwiecień 1994r.

Pasma Gubałowskie

Grześ (1653m)

Przewodnicy: Władysław Kowalczyk

Seszek Małota

11 uczestników - 34 osoby.



12-osobowa

grupa czerwonych
szlaków przez Suche
weszła w Pasma
Gubałowskie.

Dość stromym
kilkunastominutowym
podejściem wyszła
na grzebień.

17 kwiecień
1994r.

Fot. M. Żaremba

Gdy tylko
osiągnięto
wspokość -
ukazały się
coraz
wspominalne
widoki na
okolice,
Żalupane
o przedwysoki
panorama
Tatrzańska
Żalupianka.



17 kwiecień 1994r.

Fot. M. Żaremba

Jubileuszowa odznaka PTT

Z okazji 120. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddział „Beskid” w Nowym Sączu wydał odznakę okolicznościową, zaprojektowaną przez Leszka Zakrzewskiego i wykonaną przez starsządecką firmę „Karpaty”. Do nabycia za 20 tys. zł.

(leś)

21. IV. 1994r. G. Kralowski



Na szczycie Gubałówki (1117m)
Znajduje się kościółek
drewniany z 1961r.
ufundowany przez małżeństwo
Bachledów a pozostający
pod opieką o.o. Jezuitów

17 kwietnia 1994r.

Grupa cała
pożuje do zejścia
do kromki.

A w tle panorama
Tatr.

Pogoda - co widzieć
też im dopisać.



17 kniecień
1994r.

Przewodzący tą
grupę Władysław
Koralczyk

(mając jak na
otłoni) począwszy
od Gierontu
pokazuje kolejno:

Pieniny Wierchy,

Bystra,

Bielski,

Starobociański,

Kominiowski

Wierch,

oraz co tylko

może się

zlokalizować

wrazem

z reglonymi

obiektemi.

Sam szczyt

Gubałowski

jest również

ciekawy.



17 kniecień 1994r.



17 kniecień 1994r.



Chociażby kolejka
linowa - terenowa
- kawa w 1938r. w ci-
5 miesięcy (!) w ra-
przygotowań do F
Niedawno wybud-
- widoczny na zdję-
TOR ROLBY (rolby)

Po odpoczynku
wypuszcza
szeroką promenadę
wiodącą grzbiem,
która kiedyś

Nosiła imię
Bolesława
Bieruta, teraz
pamięta
jej Stamsów
Lubek.

Tę wygodną
promenadę
dotarło do
górną stacji
kolejki -
- wyciągu
krzesiowego



na Butorowy Wierch (1160m), a właściwie wg nazewnictwa

na Butorowski
Wierch.

10m wysokości
nad terenem
kolejka przewozi
w ciągu godziny
20 - 400 osób.

Zielonym szlakiem
grupa ludzi
przez Parkówkę
Prędołkę
do Kir.





Schodząc do
Kir wierzcie
dzisiaj mogliśmy
zobaczyć całe
"morze"

Krokusów.

17 kwietnia
1994r.

W samych
kirach
Maciek
sfotografował
oryginalne
rzeźby
przed jednym
z domów.



17 kwietnia 1994r.

Druga grupa
pod opieką
Leszka Matoty
pontonowała trasę
z 10 kwietnia 1994r.

Podobno było
z krokusami
na całej Podanie
Chochołowskiej
i bez śniegu.

Gdy obydwie
grupy się
spotykały to

ok. godz. 15-ej 17 kwietnia 1994r.

wyjechano w kierunku Nowego Sącza.



Jest już tradycją, że wszystkie posiedzenia Zarządu Głównego PTT mają charakter wyjazdowy. Każde więc odbywa się w innej miejscowości, choć zawsze w górach. Organizatorem ostatniego, które miało miejsce w dniach 21 - 22 kwietnia, był Oddział PTT w Chrzanowie, a obrady toczyły się w Czorsztynie.

W celu uniknięcia niepotrzebnych zadrażeń, opracowano nowy regulamin GOT oraz nowy kształt odznaki, którą można będzie zdobywać już od maja.

Zdecydowano również, że trzeci, tegoroczny tom „Pamiętnika PTT” zostanie wydrukowany nie (jak dotychczas) w Krakowie, a w Nowym Sączu. Skład i łama-

„Nasiadówka” PTT w Czorsztynie



Dodatkowym plusem owych „objazdowych” posiedzeń, w których przecież biorą udział członkowie z całego kraju, jest możliwość poznania tych jego fragmentów, których nigdy się nie widziało. A także przypomnienia tych, które zawsze można oglądać po raz kolejny, bez obawy znudzenia. Okolice Czorsztyna i Niedzicy mają zresztą dla turysty szczególne znaczenie. Trwające postępy w budowie owej nieszczęsnej tamy, krok po kroku zmieniają zapałany krajobraz. Dla wielu jest to więc może ostatnia okazja obejrzenia bardzo już zdewastowanej, ale ciągle jeszcze nie zalanej okolicy.

Spośród wielu tematów, o jakich debatowano w Czorsztynie, najistotniejszą dla członków PTT (a może i nie tylko dla członków), było **restytuowanie Górskiej Odznaki Turystycznej**. Została ona utworzona w 1935 roku. W wyniku „dobrowolnego” połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1950 roku powstało PTTK i od tego czasu GOT zdobywano pod egidą tej organizacji.

Odrodzone PTT postanowiło jednak powrócić i do tej tradycji.

nie wykona firma „ALT”, w której powstaje m.in. „Tygodnik Sądecki”, a także pismo nowosądeckiego Oddziału PTT - „Beskid”. Jest to kolejny ukłon ZG w stronę nowosądeckiej organizacji PTT, a szczególnie jej szefa **Macieja Zaremby**.

Zastanawiano się także nad możliwością pomocy jednemu (jak dotąd) schronisku, które działa pod firmą PTT. Jest to „Chyż u Bacy” w Młodej Horze (Beskid Żywiecki), dzielnie rządzony przez **Józefa Michlika - „Bacę”**. Utrzymujący się regres w turystyce nie pozwala bowiem „Bacy” rozwinąć działalności tak, jak by tego chciał...

O tych i wielu innych sprawach radzono w Czorsztynie przez dwa dni. Starczyło jednak czasu na odwiedzenie Trzech Koron oraz przejście górami z Kacwina do Trybsza. Chwalono urodę polskiego Spisza, chwalono organizatorów. Prezes ZG **Maciej Mischke** z Krakowa (chodzi po górach od 1916 roku!) następne posiedzenie zwołał w Zwardoniu. Ale zdaniem wielu uczestników, mało gdzie było im tak dobrze, jak w Czorsztynie.

(zar)

23 kwiecień 1994r.

Prowadził grupę:

kol. Rudolf Gaurlik

PIENINY

Krótkie relacje

napisała dla kroniki:

Ż. Teresa Kowalczyk

Il. uczestników - 24 osoby.



"Trzy Korony" - tutaj grupa mogła dłużej
"napatrzeć" się na panoramę
dookoła. Tędy tylko były
wziewidoczne.

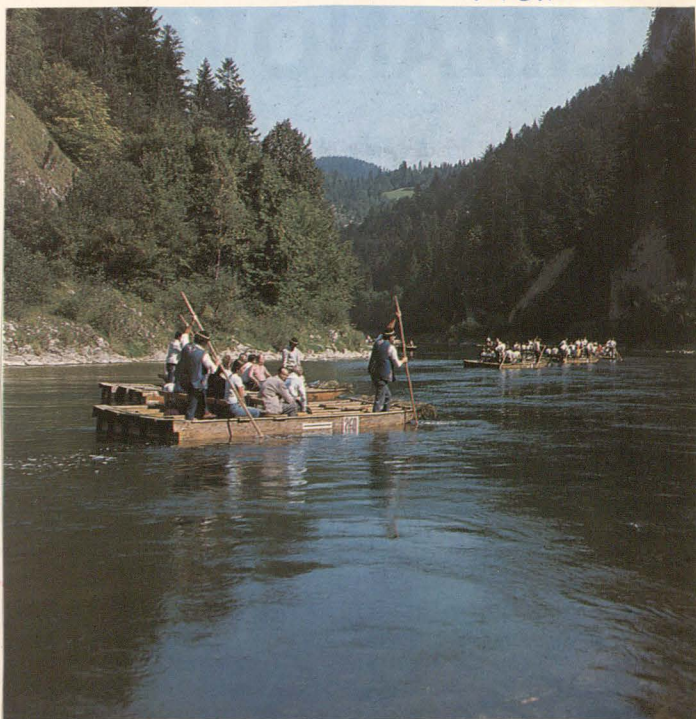
Grupa dojechała
do Krościenka.

Potem wyszła
na przełęcz Szopka,
Trzy Korony.

Zejszcie przez
Górę Zamkową,
Sokolice
do Krościenka.

Po przyjeździe do
Krościenka pierwsza
na Wiedźmie

Żabytkowego kościoła.



W Tyną Łoszę - trafiały - do
Szczawnicy - "Przełom"



22 kwiecień
1994r.

Uczestnicy posiedzenia Z.G. PTT
idą z Czorsztyna - Nadżamcze
w kierunku Hali Słowej.



22 kwiecień
1994r.

Grupa na przełęczy Szopka.

22 - 24 Kwiecień 1994r.

Relacjonuje:

Małgosia Kieres
Maciek Żaremba

Czorsztyn - Nadzamecze

Posiedzenie Zarządu
Głównego PTT

Fotografuje:

Maciek Żaremba



22 kwiecień
1994r.

Stronowce - wylot wąwozu Szopczańskiego

W dniach

22-24 kwiecień b.r.
odbyło się
w Czorsztynie
posiedzenie
Zarządu Głównego
PTT.

Organizatorów
głównymi byli
Oddział PTT

w Chrzanowie, a głównie Staszek Trębasz.

Staszek zapewnił
również nocleg
w Ośrodku
Wypoczynkowym
"Fablok"
w Czorsztynie -
Nadzameczu.



22 kwiecień
1994r.

Obrady ZG PTT



24 kwiecień
1994r.

Nasi przedstawiciele
po obradach dotlenięcia "sig"
w Matyku "Gieninach".

Posiedzenie
to organizowano
w dużej wspólnie
z naszymi Odolami
Reprezentowali
nas: członkowie
Zarządu Głównego
PTT: Małgosia
Maciek
- nasz prezydent
Seszek
Kojtek

Cała cwórka zameldowała się już 21-go wieczorem
i od razu zaproszono ich do pracy. Na ich głowie
było przygotowanie 2-óch ognisk.

Głównie było wieczorem gorąco spożyczo
na wspominkach z wyćieczek już przebytych,
"zakulisowych" dyskusjach na temat obywatelskości
PTT oraz na wyśpiwrywaniu wysplich znanych
piosenek. Drugie ognisko miało być na zakończenie
posiedzenia z G PTT.

22 kwiecień 1994r. - piątek

Wcześniej rano wszyscy idą się dotleć
w kierunku Hatustowej. Z niej na Trzy Korony
a potem przez Wawóz Szopczan
schodzimy do Sromowiec. Pogoda wspaniała
A o pięknie Gienin pisał mi jakiś głowy
jak moja. Wszyscy wrócili odurzeni przyrodą.

c.d. 22. knieciw 1994r.

W qoobzimach popoćmduiwymch rozpoczęła się
pietwra część obrad. Pośnigcona była całkowicie
restrykcji GOT w PTT. Powołana wstępnie
komisja (M. Szwarc, J. Smolka i M. Łaremba)
przedstawiła projekt opracowany przez Macieka Łarembę.
Po goręcej dyskusji zdecydowano większością
głosów, że odznaka będzie restrygowana.
Postanowiono wprowadzić nowy wzór odznaki,
choć nie wiadomo jału (!!!). Zwołeniicy
tradycji więc przegrali. W związku z powyższym
sędlechi prezes PTT Maciek Łaremba wycofał
swoje nazwisko spod opracowanego przez
siebie projektu.



22. knieciw
1994r.

Przed budynkiem obrad
w Czorsztynie - Rada Miejska.



Wieczorem
przez świecach
spotkaliśmy
się na
mini-koncercie
poezji śpiewanej.

22 kwiecień
1994r.

Wykonawcą
i autorem
muzyki
do częściowo
własnych
tekstów
był Krzysztof
Kabat
z Norego o
Targu.



22 kwiecień
1994r.

- koncert poezji śpiewanej.



Gosia pisze,
że był to wieczór
wzruszający.
Widać to na
zdjęciach że
i wesoły.
Widać też
i rodzaj rozmowy.
To chyba wszystko
zrozumiałe.
[przyp. wowikona]

23 Kwiecień 1994r. - sobota



Jeszcze z rana
wycieczka na
dotlenienie się,
tym razem
na Spitz.
Z kawiarni do
Trybsza.
"Atrakcji" co wiadomo.
Błoto, zalegające
płatki topniejącego
śniegu, szlaki
wogóle nie
przetarte.

Oznakowanie
fatalne, ale na
koniec trasy
ukazała się
wspaniała
jeziora
z najspanialszym
panoramą Tatrz.

Małkowi udało
się sfotografować
oryginała,
widać PKS-u
w Kacimie,
a Małgosia
na miejscu
uniknęła
bliskiego
"kontaktu"
ze Zmija
Zygorskim.
Uf! To już tak
ciepło?



23 Kwiecień
1994r.

"Masza Oziorka" przed
budynkiem Fabryki "Margarina"

A po południu snowni obrady.

Została powołana Komisja Statutowa mająca przygotować ewentualne proponycje zmian w statucie naszego Towarzystwa i do rozpatrzenia przez przyszłoroczny Zjazd.

Powołano 2-óch nowych członków Zarządu Głównego: R. Łarebę i Kalisza

J. Kleigela i Bielska - Białej w miejsce dotychczasowych członków: A. Grabowskiego i M. Stawskiego którzy nie uczestniczyli w pracach Zarządu.

Powołano Komisję ds. Odznaczeń.

Przyjęto sprawozdanie skarbnika i G.

Omówiono sprawy związane z wydaniami III tomu "Pamiętnika PTT". Prawdopodobnie skład powierzono bełzie nowosądeckiej firmie "ALT".

Józef "Baca" Michalik przedstawił trudną sytuację schroniska PTT na Młodej Górze, apelując do Oddziałów o zainteresowanie się tą sprawą.

Z. Grzegorzewski przedstawił informacje dotyczące sierpniowej wyprawy w Karpaty Wschodnie i z tą wyprawą związany jest problem remontu cementarza II Brygady Legionów w Gorganach.

J. Weigel i Bielska - Białej zaproponował wystąpienie do TPN w sprawie ustanowienia licencji krypty wpolagórskiego.

Obecnie istnieje luka pomiędzy literaturą a kryptami możemy pomścić się wyłącznie po szlakach.

Mimo przewidywanych trudności w rozmowie
z Dyrekcją TPR, Zarząd Główny pojął tę
inicjatywę.

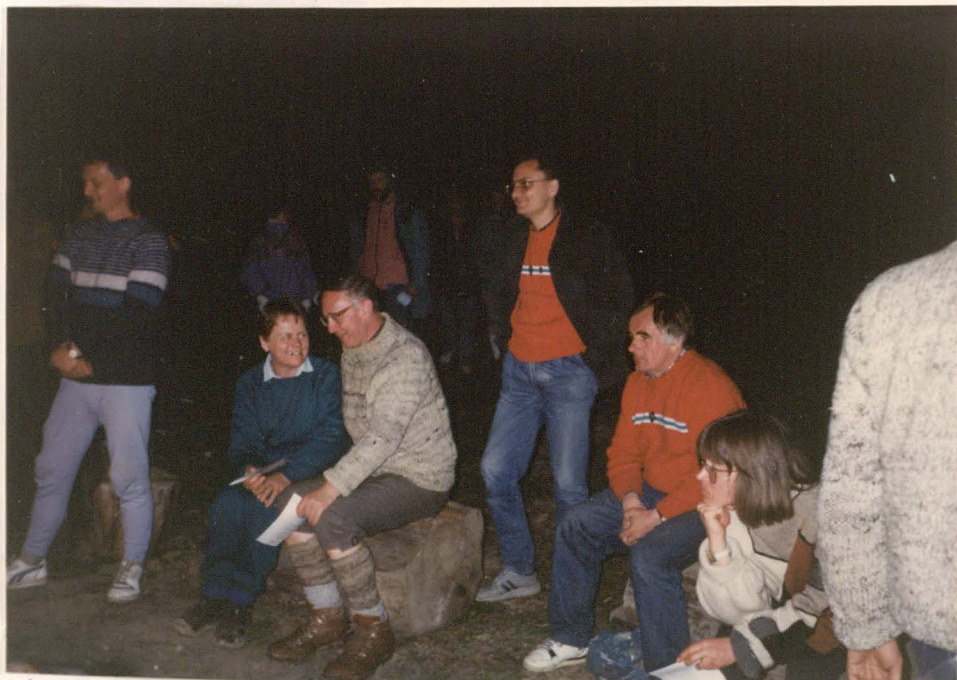
Uporządkowano formalne sprawy związane
z istnieniem dwóch oddziałów w Radomiu.

Ustalono również, że napstępne posiedzenie
ZG PTT odbędzie się 1 października 1994r.
w Iwardoniu (Chata pod Skalanką)

Dokończono dyskusję nad sprawą GOT PTT.

Poprzedni projekt uzupełniono o wprowadzenie
odznaki napstępnej "górskiego
adepta" oraz omówiono regulamin Pradawki GOT-u.

I wreszcie oczekiwane ognisko !



23 września
1994r.

Basia Morawska
i Zdzisław Kaliszka z uśmiechem
wspominają popołudniowe
obrady.



23 kwiecień
1994r.

Staszek Trębaczek opowiada
o skarbie Inków i piśmie
"kipu"

Gosia zażądała,
że wieczór był
ciepły, a naol
wszystkimi
niebo
ustane
gwiazdami.
Zapach dymu,
smażonej
kiebasy.
Coż więcej
potrzeba?

24 czerwiec 1994r. - wiedźiela



24 czerwiec
1994r.

Czorstym - Nadzawcze.
Zakończenie posiedzenia
ZG PTT.

Po uroczystej
mszy św.
w intencji PTT
w pobliskim
nowo wybudowanym
kościół
nadzedł
czas na
wspólne
złięcie do
kręgli.
Czas pożegnań.



Pogoda nadal
wspaniała.

Czas jednak
wyjeżdżać
się do domów.

"Czwórka" sądeckiego
PTT pojechało
do Szczawnicy.

Wyjechało
na Palenicy.

Po małej
przerwie
na śniadanie
Spacer
do

24 kwietnia
1994r.



24 kwietnia
1994r.

Schroniska
"Orlica"
w Szczawnicy.
A potem powrót
do Nowego
Sącza



27 kwietnia 1994r.

Byliśmy u Wojtka Świątka w Jamnicy.
U niego w domu odbyło się wyjazdowe
zebranie Zarządu PTT.
Było nas 8 osób. Nikt nie pomyślał
o zebraniu aparatu fotograficznego
kącik tylko krótkie notatki o tym
spotkaniu. Byliśmy bardzo zainteresowani
i przez Wojtka i przez jego
uroczą mamę. Dziękujemy.

Na Słowację

Wycieczkę w Słowackie Pieniny zapowiada oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Turystycznego. W jej trakcie będzie można zwiedzić Haligowskie Skalki i Czerwony Klasztor. Natomiast za tydzień (15 maja) planowana jest wyprawa na Klimczok i Szyndzielnię w Beskidzie Śląskim. Zapisy przyjmowane są w biurze „Turysta” przy ul. Jagiellońskiej 38 w Nowym Sączu.

7 maj 1994r. „Gazeta Włocławska”

Z PTT W Słowackie Pieniny

Działający w Nowym Sączu Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza miłośników gór na niedzielną wycieczkę w Słowackie Pieniny.

W niedzielę 8 maja celem wyprawy będą Słowackie Pieniny. Program przewiduje zwiedzanie Haligowskich Skalek i Czerwonego Klasztoru. Kto chce jechać musi w sobotę zgłosić zamiar udziału w wycieczce. Zapisy przyjmuje biuro „Turysty” przy ul. Jagiellońskiej nr 38.

(SS)

7 maj 1994r. „Gazeta Włocławska”

Z Beskidu Sądeckiego — w Beskid Śląski

Sądeczanie rzadko mają okazję wędrowania po Beskidzie Śląskim. Tę białą plamę chce wymazać oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu organizując w najbliższą niedzielę, 15 maja, wyprawę na Klimczok i

Szyndzielnię. Ponadto w planach wycieczki na Cwilin i Śnieżnicę (22 maja) oraz Gęsią Szyję w Tatrach (29 maja).

Zapisy - w biurze „Turysty” przy ul. Jagiellońskiej 38 w Nowym Sączu.

(LEŚ)

13 maj 1994r. „Gazeta Włocławska”

Relacjonuje: } Gosia Kieres
Fotografuje: } Władysław
Przewodnik: } Kowalczyk

2 maj 1994r.
TURBACZ

7.

11 uczestników - 33 osoby.
+ pies.
(P.P. Paprockich)



2 maj 1994r. Kaplica pasterska na rozległej polanie, tuż przed szczytem Turbacza.

Tym razem
wyjście na
Turbacz
z nadzieją
uczęszczanej
strony -
z Klikuszkowej.
Zejszcie
planowane przez
Ozoto Turbacza,
Turbaczek
do Kozinek.

Trasa długa,
niezbyt
forsowna.
Wspaniała
widokowo.

Wątek
w sprawozdaniu
zajmiesz, że
jego słowa
opisu tej
wycieczki
będą materiały
osobistych
wrażeń, spostrzeżeń.



2 maj 1994r.

przy schronisku
na Turbaczu.

Gosia to podkreśla pisząc romantyczną, poetycką relację.
 Przedewszystkim wspaniała pogoda, której najbardziej
 był pewny mimo ostatnich dni ulewnego deszczu - Śeszek Małota.
 Wziął nawet ze sobą lornetkę tak nastawiony optymistycznie.
 I miał rację. I to tylko różnicę, że lornetkę zostawił w autoku
 zimno, z goździny na godzinę rozgadało się, aby
 w południe nad nami królowało słońce, błękitne niebo
 Tym samym powietrze wokół "kryształicznie" czyste,
 a widoczność panoram idealna.
 Tak ^{pogoda} turyści chciałby mieć na każdej wycieczce!
 A więc nasze oczy radowały się pięknym Beskidów

- Saudeckiego, Wyspowego
osniewanej Babiej Góry
Polica.

Wydawało się że
 wszystko być tak
 blisko, na wyciągniętej
 ręki.

(A może wszyscy po
 zimie tak właśnie
 chcieliście to widzieć?
 - przyp. kronikarza.)

Tajemnicze były
tylko Tatry. A szkoda.

Chociaż widoczne
 gozieniegołbie same
 wieżchołki dawały
 pole do popisu
 - a jaki to szczyt?

Bułka się
przyroda też
 była godna
 obserwacji.



GORCZAŃSKI PARK NARODOWY



W szczytowych
partiach
Turbacza
od strony
północnej
zalegały
platy śniegu.
Dalej była
panująca
w słońcu
ziemia.
Trochę biała.

2 maj
1994r.

na trasie na Turbacz.

W lesie budziły się do życia kwiaty żywca,
a na Łąkach "Łany" krokusów, pierwiosnków,
kaczeńce.

Podchodząc pod szczyt urok osłoniętego
lasu oczarował wszystkich. Tak w bajce.

Wszyscy byli zgodni, że była to jedna
z tych wycieczek, którą się długo pamięta,
po latach wspomina.

Na ostatnim postoju na Turbaczku Władec
Kowalczyk - dzisiejszy przewodnik kilka razy
wyolimpił czas odpoczynku. Nie chciał się wracać.

W drodze do Nowego Sącza jeszcze jedna
niespodzianka - z Wysockiego mogliśmy
popatrzeć całą panoramę Tatr, Tatry
jeszcze w śniegu.
Co za dzień!







-17-

8.

8 maj 1994r.

Słowackie Pierziny

Il. uczestników: 48 osób

Przewodnik: Leszek Małota
Fotografie: Maciek Łaremba
Relacjonuje: Gosia Kieres



Autokarem
o godz. 07⁰⁰
wyleżamy
w kierunku
Mrizka.

Po przekroczeniu
granicy
jedziemy
do
wsi Haliqowce.

8 maj
1994r.

Pierwszy odpoczynek na śniadanie

Jolga początkowo
polami, łąkami
miliśmy wciąż
przed naszymi
oczami okryte
częściowo
mgiełką
Haliqowskie
Skałki



8 maj
1994r.

Widok z Haliqowiec na Haliqowskie Skałki

J błoto,
błoto,
błoto.

Východoslovenské múzeum v Košiciach

10 Kčs

V S T U P E N K A

* 009087

ÚSTRÍŽOK

W planach nowosądeckiego PT

Radziejowa, Czarnohóra i... Kilimandżaro

Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przygotował na wiosenny sezon turystyczny niezwykle atrakcyjną ofertę wycieczkową. Jak informuje prezes Towarzystwa - Maciej Zaremba, tegoroczne eskapady górskie zaplanowane zostały w: ubiegłą niedzielę „krokusową” penetrację Doliny Chochołowskiej, a następną w niedzielę, 17 IV w Parku Narodowym, 23 IV w Pieninach, 3 V do Turbacz, 8 V w Sławkę, Planiny, 15 V w Beskid Śląski, 22 V do Cwikliny.

Rewelacja górskiej (strefy tury-
stycznej) - niestety nie na każdy
kieszon - jest planowana we wrze-
śniu wyprawa na Kilimandżaro.
Orientacyjny koszt przedsięwzię-
cia szacowany jest na około 1000
dolarów. W programie przewidzia-
no wzięcie udziału w safari nad je-
ziorem Turkana i oczywiście wej-
ście na Mount Kenya (5.199 m) -
drugie pod względem wysokości



Co wydrapa
się na górę
pierwszą przerwę
na posiłek.

Dzieci (a w tym
i Szeszek Matola
wdrapują się na
wapienne twory
skalne tym
samym mają
piękny widok
na Tatry, Pieniny
po stronie polskiej
Beskid Sadecki

Te wieloletni
towarzyści
nam cały dzień
w naszej
wędrowce.
Porzódka dopi



8 maj 1994v. "Haligowski's Skatli"



8 maj
1994r.

Wychodzimy
na Plasnę,
a potem
spacerkiem
tęście
do
Czerwonego
Klasztoru.



8 maj 1994r.



8 maj 1994r.



Jesteśmy tutaj
 nie po raz pierwszy
 więc część
 idzie
 zwiedzić
muzeum
 w budynku
klasztornym,
 zabudowania
 klasztorne.
 Objasnia-
 ło z umiarem
 Stowaczka.

8 maj 1994r.

Zastanawiają
 nas
 niebywałe
puszki jak
 ma to miejsce.
 Były też
 zamknięte
 wszystkie
 punkty
 gastronomiczne
 a ospiływie
 traktami ani śladu.



8 maj 1994r.

Zwiedzanie Czerwonego
Klasztoru



Po stronie
 polskiej już
 było widzieć
 pognące
 trawny.

8 maj 1994r



8 maj 1994r. Kowalczyk i Wojs to wiedza, jak wypocynac!
Fot. Gosia Kieres

Po olwistym
odpoczynku
a wręcz
"byceniu się"
(patrz zdjęcie obok)
wypuszczyliśmy
wszysty
tzw. Droga Pierzńska
do Seśnicy.

Tam czeka nasz
autokar i mamy
nadzieję o dobre
Słowackie piwo.

Cały czas idziemy
wzdłuż Dunajca
świetnie utrzymaną
"ceprorską" drogą.
Kiedy połączymy się z
polską drogą
piwo
No i czekało. Co wiadac!



8 maj 1994r. Urok tego
miejsca -
widok na
Trzy Korony.





8 maj
1994r.

Co o
możliwości
Łeska
i kol. Wójca
to nie
mam
wątpliwości.
Ale "Misiu"
No! No!



8 maj 1994r.

Tutaj
"Misiu"
grzechy
sączy
piwo
pod
okiem
żony.

No i w warunkach
idealnych zaczęło
się, szaleństwo
piwowe.

Wgłęb. Zawooly -
- kto wypije więcej
Humory opisują
Młodzież podpatruje
"Misiu" - tyle piwa
wypijesz?



8 maj 1994r.

"Misiu" - 3-e czy 4-e miejsce?

No i wiadomo:
Jak Zawooly to i
Zdobytę
pożyję.

Świadc kto!

Tylko czemu
nie widać po
nich tego,
picia? Coś tutaj
kramię kronikarstwa
Właściwy ok.

Przewodnik: Władysław Kowalczyk
Relacja: Pani Kowalczykowa

15 maj 1994r.

Fotografie: Marek Łaremba
oraz Victoria Hudimac - Vicki
z Waszyngtonu

BESKID ŚLĄSKI

Ilość uczestników: 36 osób.



Tę wycieczkę
„zawojowało” małżeństwo
Kowalczyków.

Takie to mile.

Wyjazd z Nowego
Sącza o godz.: 06⁰⁰

Przez Simanową
Maków Podhalański
i Żywiec
do Olśzówki.

15 maj 1994r. Dolna stacja kolejki na Szyndzielnię (1026m)

Jedziemy o dolnej stacji kolejki na Szyndzielnię (1026m)
Silny wiatr i deszcz opóźniają nasz wyjazd
o godzina na szczyt. Tak jesteśmy zadowoleni
że wyjeżdżamy. To pierwszą kolejką w Beskidzie Śl. (r. b. 1953)

Zawdzięczamy

to
obsłudze
kolejki.

W wagonikach

4-osobowych

podroźnimy

o celu. W 13 min
pokonuje odl. ok 2 km

i różnice
wzniesień 451 m.



15 maj 1994r. Dolna stacja - oczekiwanie.



15 maj 1994r.

Przy schronisku na Szyndzielni.
Najstarsze w Beskidzie Śląskim
wyb. w 1896r, rozb. w 1954-57



Klimczok. Odpoczynek przed schroniskiem



Przy schronisku
na Szyndzielni
odpoczynek
na posiłek
i schoobizmy
do schroniska
na Klimczoku.
(1117m)

Do drooże
Spotykamy
jeszcze
duże płaty
śniegu.
Na Klimczoku
krótki odpoczynek
i idziemy
do Szczyrku.
Warto wiedzieć,
że w 1968r. Szczyrk
otrzymał połączenie
drogą przez Przełęcz
Salmopolską, z Wisłą

15 maj 1994r.

Grupa
przed
schoobizmem
do Szczyrku.
Pogoda
dopisuje.
Narazie.



Podczas zejścia z Klimczoka
do Szczyrku.

Do Szczyrku
schodzimy
niebieskim
szlakiem
przez
Górkę.

Miejsce
ciekawe
godne
choćby
krótkiego
zatrzymania się.



Maciek obfotografował
to miejsce i przekazano
mi do zanotowania
w kronice, że 100 lat
temu na tle buka
ukazała się 12-letniej
Julianne Matka Boska.

Górka - kościół
i nasza grupa
przed kościołem.
15 maj
1994r.



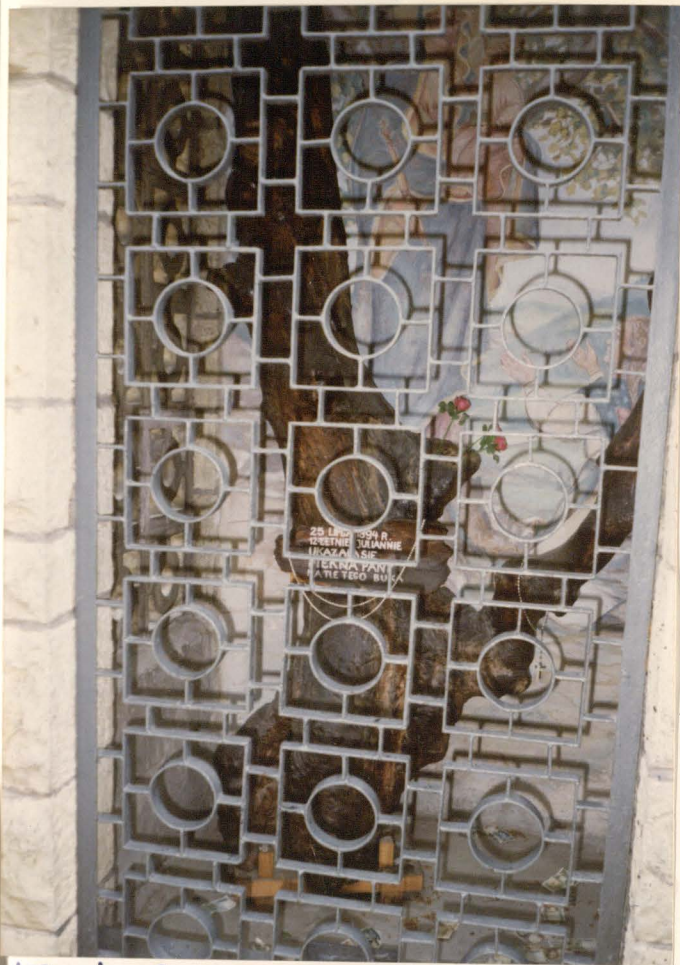


Fot. Vicki Obok kościoła na Górcie.
15 maj 1994r.

W kapliczce tej znajduje się
 świątynny buk z objawienia
 ↓



15 maj 1994r. Świątynny ołtarz w kościele
na Górcie



15 maj 1994r. Górka - na tle tego buka 100 lat temu ukazała się 12-letniej Julianne Matka Boska.

Do zejścia do Szczyrku już bez problemu grupa wyjeżdża na najwyższe wzniesienie Beskidu Śląskiego po stronie polskiej (1257m). - Skrzyczne.

Wyjazd krzesłkowy. Wybudowany w 1959r. Wyciąg jest dwuetapowy i w 25 min. pokonuje 406 m różnicy wzniesień.

Spotykamy nowu dużo plac śniegu i Skrzyczne z tego jest znane, że tutaj mogą najdłużej pozostać marciarze z całej Polski.

Zaczyna się psuć pogoda, straszę chmury, burza, ale mamy niezłoty - tylko się o nas ociera deszcz.

Wyjazd na Skrzyczne.





15 maj 1994r.
Schronisko PTTK
na Skrzyczne



↓
→ Skrzyczne (1254m)

Miło widzieć kronikarzy
tak roześmiane buzie.
Madzia to zawsze z siostrą
pełne są uśmiechu, ale
P. Stasiu to aż bliżej
że szczęścia jakie ma
powołanie.
Idziemy dalej.

Fot. Vicki

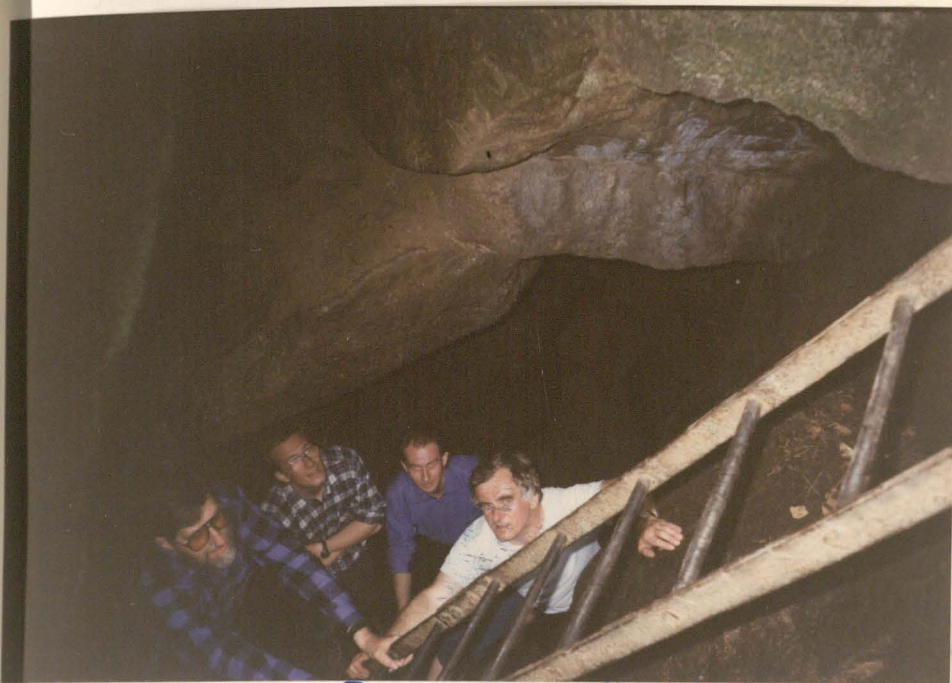


Tego
zdjęcia
serdecznie
kronikarz
Maćkowi
gratuluję
a.t.

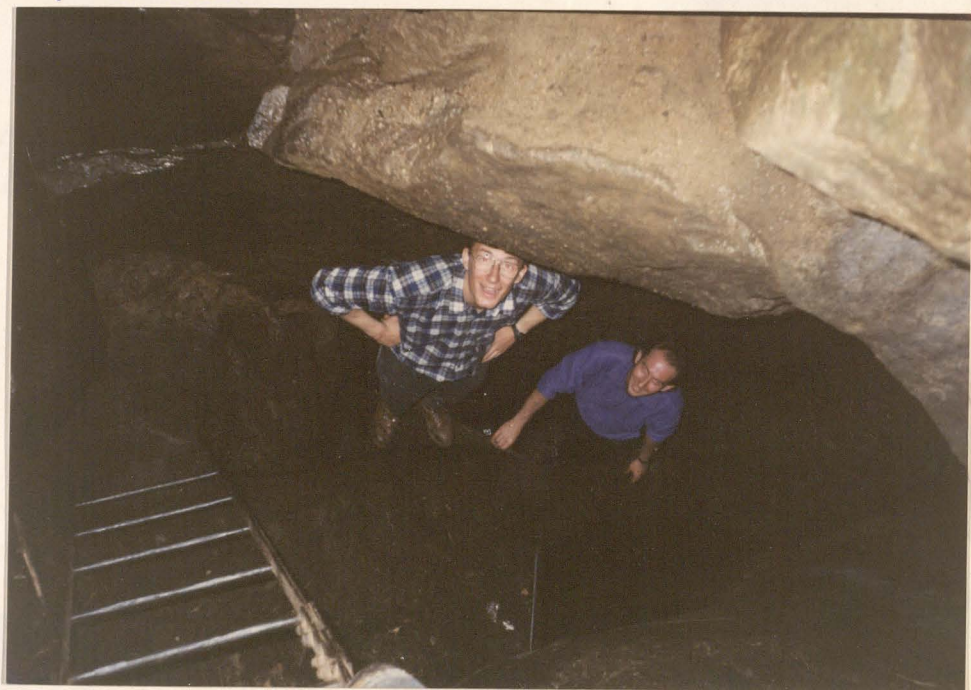
15 maj
1994r.

W okolicy na Malinowską Skałkę.

Część grupy
postanowiła
zwiedzić jaskinię.
Powstała w wyrzku
spękania piaskowca
godelskiego
i jest otwarta 132m.
Główna komora
ma 1.5m szer.
i 10m wysokości.



15 maj 1994r. Czyżby Prezes nasz chciał zejść do podziemia?



Reszta
grupy
wydrapała
się na

Mahimowska
Skała (1152m)

15 maj 1994r.





15 maj 1994r. Malinowska skała.

Kolekty
wspodobili
sobie
pożowanie
dla potrzeb
krowiki
w towarzystwie
dzisiejszego
gościa - Vicki.

A potem
już marsz
w kierunku
Grzeigczy
Salmopolskiej
Tam czeka
masa autokar



15 maj 1994r.



W drodze na Przetęcz Salmopolską

jeszcze
mała
prawa
na małe
"co nieco",
a Władek
ciężko
pracuje.



Pogoda dopisała,
przynajmniej mam,
humory również,
jeszcze "podreperować"
pusty żołądek
tym co tam
jest w placaku
i iolziemy
w kierunku
najwyższego

15 maj
1994r.

Odpoczynek



przemysłu
górskiego
w Beskidzie
śląskim
(934m).

- ob
Przełęcz
Salmopolskiej

15 maj
1994r.

Parking na Przełęczy Salmopolskiej

jeszcze mała
przerwa na herbatę
w restauracji
na Przełęczy
a potem już
tylko szczęśliwy
powrót do domu



OKUPACYJNA ZABAWA W GÓRSKIE REKORDY

Pani Gabriela Danielewicz, autorka „Pamiętnika Sądeczan-ki”, przysłała nam z Gdańska recenzję wydanej na Wybrzeżu pracy Jerzego Kotlarskiego i Piotra Połomskiego „Strzelcy Podhalańscy - AK. Oddziały partyzanckie w Sądecczyźnie i na Podhalu”. Znajdujemy w niej ciekawą informację o swoistych zawodach, rozgrywanych wśród kurierów Polski podziemnej, kursujących na Słowację i Węgry. Otóż istniała między nimi pewna rywalizacja, polegająca na jak najszybszym przejściu trasy z Rytra przez Połom na Przehybę. Niewątpliwie, zabawa ta stanowiła dla kurierów odprężenie w czasie ciężkiej i niebezpiecznej służby.

„W 1940 roku rekord tego marszu, wynoszący 1 godzinę 36 minut, uzyskał Tadeusz Sokołowski - „Ogór”. Mimo licznych prób, rekord ten nie był do pobicia. W 1942 roku zespół: Mieczysław Chrzanowski i Jerzy Kotlarski uzyskał największe przybliżenie, pokonując tę trasę w czasie 1 godz. 42 min. Wiosną 1943 zespół: Mieczysław Chrzanowski, Zbigniew Kmiec i Adam Krzyształowicz, uzyskał fantastyczny czas 1 godz. 27 min. Rekord „Ogóra” został pobity i taki pozostał do dzisiaj”.

Swoją drogą, ciekawe, jak na tle tych bohaterów z czasów okupacji, wypadliby kondycyjnie nasi PTT - owscy szybkobiegacze górscy? Bo - co tu ukrywać, są i tacy. Czekamy więc, koledzy, na zgłoszenia uzyskanych czasów!

Wejście do Wąwozu Homole i rezerwatu „Biała Woda” wymaga od 1 maja wykupienia biletu w cenie 6.000 zł. Opłaty za korzystanie z darów natury rozpoczęły pobierać Parki Narodowe (chyba więc już nie „narodowe”, skoro ich właściciel - czyli naród - musi płacić ze wejście na swoją własność). Obecnie robią to już, jak widać, także leśnictwa. Niedługo więc chyba przyjdzie kolej na sołtysów.

9) 15 maja 1994 - BESKID ŚLĄSKI

Wyjazd autokarem z Nowego Sącza przez Limanową, Maków Podhalański i Żywiec do Olszówki. Wyjazd kolejką na Szyndzielnię, skąd przejście na Klimczok i zejście do Szczyrku. Wyjazd wyciągiem na Skrzyczne i przejście przez Malinowską Skałę na Przełęcz Salmopolską, skąd powrót autokarem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 36 uczestników.

10) 22 maja 1994 - BESKID WYSPOWY

Przejazd autokarem do Mszany Dolnej. Wejście na Ćwilin i zejście na Przełęcz Gruszowiec, a następnie wejście na Śnieżnicę i zejście do Kasiny Wielkiej, skąd powrót do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 28 uczestników.

Wycieczki z naszego pisma
„Beskid” - nr. 2
94r.

Krok do prawa o ochronie gór

Przed rokiem Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego przedstawił głośny później w kraju memoriał górski, akceptowany następnie przez zainteresowane siedem województw położonych wzdłuż południowej granicy.

I oto w br. Stała Konferencja Władz Lokalnych i Regionalnych Europy dla potrzeb Rady Europy w Strasburgu wychodzi z dokumentem — Europejska Karta Regionów Górskich, adresowanym do wszystkich krajów UE i niektórych krajów-obserwatorów. Po lekturze okazuje się, że obydwa dokumenty zostały nie tyle odwzorowane jeden od drugiego, co korespondują ze sobą, z tej prostej przyczyny, że górale czy to z Alp, czy z Tatr mają wspólne interesy, troski i zamiary na przyszłość.

Polska chce zaakcentować swoją obecność w Strasburgu, ale na własnym podwórku ma rzecz ważniejszą do załatwienia: przeforsowanie w Sejmie w formie ustawy prawa o ochronie i rozwoju gór, której tekst wstępny poznamy we wrześniu br. Poseł Andrzej Gąsienica-Makowski z Zakopanego, pierwszy orędownik tej ustawy liczy, że pod jej projektem zdobędzie pięćdziesiąt podpisów parlamentarzystów. A Wojciech Słowiński z Nowego Sącza jeszcze w tym tygodniu zawiezie do Bukaresztu, na seminarium wspomnianej Rady Europy, rezolucję górską podpisaną wczoraj w Nowym Sączu przez upoważnionych przedstawicieli województw: bielskiego, jeleniogórskiego, krakowskiego, krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i wałbrzyskiego. Czytamy w niej: „Uważamy, że wyjątkowo trudne warunki życia i pracy mieszkańców gór, specyficzne problemy rozwoju gospodarczego i społecznego w połączeniu z unikatowymi walorami środowiska naturalnego i krajobrazu, wymagają ustalenia i wdrożenia specjalnych, odmiennych rozwiązań. Dotyczy to również współpracy transgranicznej”.

Na tym etapie nikt nie mówi o pieniądzach. Ale bez nich...

KAZIMIERZ BRYNDZA

Wycinek
z Gazeety Krakowskiej

Przewodnik: } Władysław
Relacja : } Kowalczyk
Zolęcia: Maciek Łaremba

22 maj 1994r.

10.

Beskiol Wyspowy
Uczestników: 28 osób
+ pies



Autokarem
dojeżdżamy do
Mszany Dolnej
i zdajemy
złoty szlak
w kierunku
przełęczy Czarny
Dział.

22 maj 1994r. Na Cwilinie.

Pogoda od rana
nieciekawa, wróży
burzę.



Zolzie z nami
gości z Australii -
kobieta, która
nie mówi po
polsku ale
wogóle nie

22 maj 1994r.

sprawa kłopotu. Wychodzimy na Cwilin (11060m). Pożujemy
do Zolęcia dla krowki i kiedy zaczynamy
schodzić na Gruszkowiec także nas burza.

Rozpadało się na dobre co spowodowało
że tylko ochotnicy poszli na śnieżnicę (10060m)
i schodzili do Kąsiny Wielkiej - tam
czekał nasz autokar.

Reszta pozostała w restauracji na Gnińszowcu
i w powrotnej drodze autokarem została
Zabrana.

Mimo deszczu humory były doskonałe
i właśnie w takich humorach wróciliśmy do domu



29 maja 1994r. Głodowska - przystanek na
oglądanie panoramy ale coś
Olków i Tadkowi nie podoba się Co?

Relacja: Małgosia Kieres

Przewodnicy: Władysław Kowalczyk
Maciej Łaremba

Zdjęcia: Maciek Łaremba

29 maj 1994r.

11.

"Gęsia Szyja"
(1499m)

Il. uczestników: 48 osób



W ten rejon
Tatr dawno nie
było organizowanej
przez nas
wycieczki a przecież
na tej trasie
ukazuje się
coraz to nowa
i wspaniała
panorama
Tatr.

To teoria bo
pogoda dzisiaj
spiałała

29 maj 1994r. Głodówka - panorama i... oscypki.

Wszystkim figla i było podmurnie, mgliście
okresami padał deszcz i panoramy się nie ukazywały.
Niewszka przejechała na Głodówce. Tradycyjnie.

Potem podzielono się na 2 grupy i jedna grupa
z Władkiem Kowalczykiem poszła na Wiktorówkę

z Kierchu
Poronca
Przez Goły
Kierch
i Rusinową
Polanę.
Grupa Macka
doszła na
Wiktorówkę
z Ładniej
Polany.



Grupa Macieka s^{ta} Radko męszczyⁿⁱym
szlakiem - Dolina Izota.



Na Wiktorówku
grupy
obydwie się spotk
i zrobiono
przerwę

Położono do
łóżki.

Olkowi humor się
poprawił. Co widać

29 maj. Wiktorówka.
1994r.

Odpoczywając
zdażyliśmy
zauważyć, że
w kościółku
będą się
odżisicaj -
odbywały
chrzty - aż 2.
Postanawiamy
zostać
w małej
Łobaczewie.
Owęż i łosi
strojów
góralskich.



29 maj 1994r. Wiktorówka.



Okazało się, że
byli tylko w strojach
rodzice i chrześni.
Dobre i to!
I były dwie dziewczyny -
- kasia i Maryśka.



Królowa Tatr - M. Boska
Jaworzyńska & Wiktorówek



Wiktorówki -
Wnętrze
kościółka.

Maciek
matomiast
zabawił się
w fotoreportera
o krowki.
Dzisiaj.

29 maj 1994r. Wiktorówki - wnoszenie dzieci
do kościółka na chrzest.



Miał tylko jeden
problem.

Nie umiał mi
pokazać na
Łągiach
Która Kaska,

która
Maryśka.

Oby tylko
mosty
Zdrowe
i ołobze
Chodziły
w górach.

29 maj 1994r.
Kościółek
na Wi ktorówkach.
Chrzest
Kaśki
i Maryśki.



A potem jeszcze
pokrępienie się
Wodą świąteczną
Ze Zrodetka,
jeszcze parę
zdjęć
i pniemy się
w górę
na Gęsia
Szyję (1489m)



A było ciężko
podchodzić.
Stromo.

Było.

Mokra trawa.

Patrzyliśmy
z zaciąganiem
na składanie
kijki Macia.

Dzisiaj każdy
powinien je mieć.

29 maj 1994r.

Będąc na
szczycie (złogcie
obok)

przez moment
wyłaził się
z chmur

Wiosna,
Koszyka.

Czarne chmury
zmusiły nas
do szybkiego
schodzenia.

Przez Polanę
Waksmundzką,

Psią Trawkę
do Toporowej
Cykli (1000m)

Prawie cały
czas w deszczu.

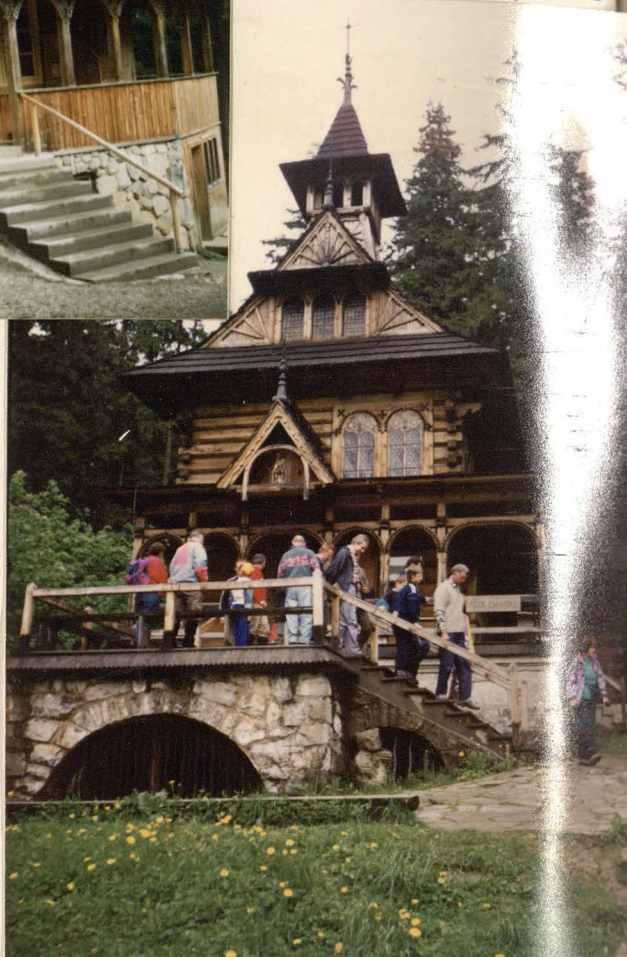




Ale największą atrakcją dzisiaj było kilkakrotne przechodzenie wbr przez na gale wiezbą rzekę. A potok nażył się

Wiktoria - dlaczego plek znów smutny?

Sucha Woda - co za ironia!
Ucierpiał buty i spodnie
i A. Jachia, która zażyła
piętniej wiosennej kąpieli. Br!
(nie jej nie było, była na
następnej wycieczce - przyp. kr.)



29 maja 1994r. Kościół na Jaszczurówce
proj. St. Witkier

Powrót do domu przez
Jaszczurówkę, zwiadamy
kościół, którego sacznym
się Vicki i goście na
ostatniej wycieczce aż
z Australii.

Są zwierzani z Polską,
Vicki jest już monkiem
Dzień drugi a więc
Powrót do Nowego.
Sąca o przyswoitę
porze.

29 maj Jaszczurówka - kościół
1994r. jego wnętrza

31 maja 1994r serdecznie gościliśmy preza
"Miśków" (czyli Roberta Mikusińskiego wraz z małżonką)
odbył robocze zebranie Zarząd PTT Oddział "Beskid"



w
Nowym
Sączu.

Brak
lokalu
stałego
sądeckiego
PTT
stwarza-
nam
możliwość
spotkań

31 maja 1994r. Zebranie Zarządu w "Miśków" Fot. Anna
Totoni

kameralno-roboczych. Jest to kłopotliwe dla
aktualnych danego dnia gospodarzy, ale staramy się
aby



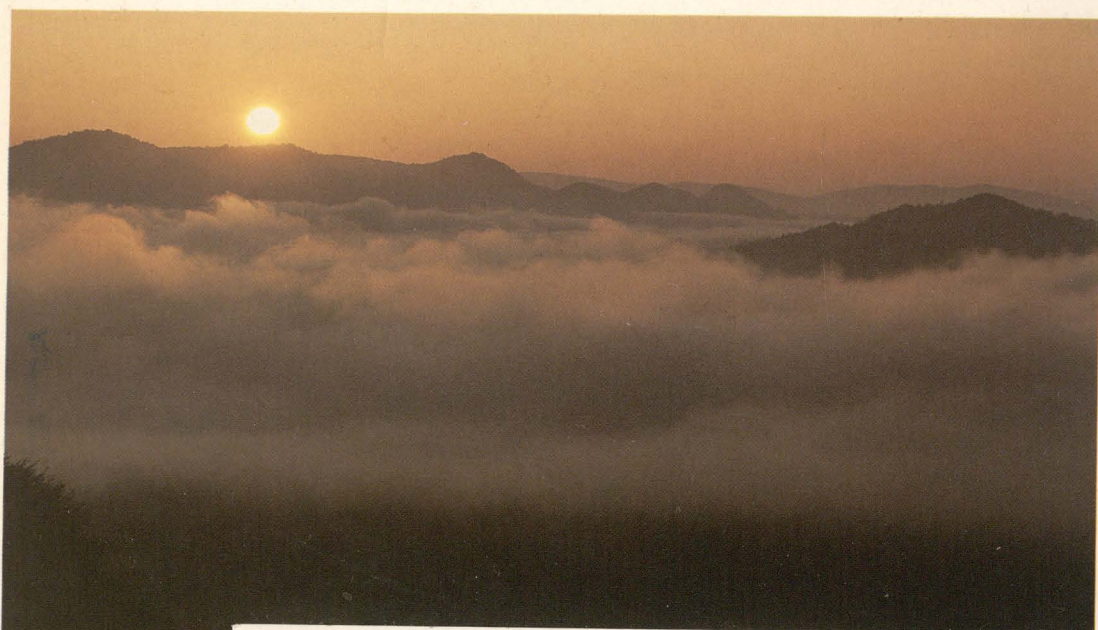
każdego
z
Zarządu
ten kłopot
nie
ominie.
Relacje
z tych
zebrań
dowładnie
notuje
Ławne
Gosia.

31 maja 1994r. Sekretarz czyta, prezes notuje. Reszta
słucha.

Lipcowe Tatry

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu organizuje w lipcu 5 wycieczek w Tatry. Pierwsza prowadzić będzie w najbliższą niedzielę na grań Otargańców w słowackich Tatrach Zachodnich. W następnych tygodniach odbędą się wejścia na najwyższy polski szczyt – Rysy i Przełęcz pod Chłopkiem, narodową górę Słowaków – Krywań, Kralową Holę w Niżnych Tatrach oraz Lodową Przełęcz w słowackich Tatrach Wysokich.

30czerwiec „Gazeta
1994r. Wyborcza”



Wschód
Słońca
nad
Jeź.
Solnicką



Bieszczady

Relacja: Maciek Łaremba

Przewodzący: Władysław Kowalczyk
Maciek Łaremba

Zdjęcia: Maciek Łaremba
Rysiek Firek

5 czerwiec
1994r.

12.

Gołorzina
Wetlińska

Il. uczestników: 18 osób



5 czerwiec
1994r.

na Przłęczy Orłowicza.

Relacji
Maika

mau 30 stów.

Stów
aptekarzki,
wręce
meldunków
wojskowych.
Tym ratem
masz,
przemówić
zdjęcia.

Wyjazd
autokarem
przez Gorlice,
Duklę,
Komańczę
i Cisną
do Wetliny.
Wejście na
Przłęcz
Orłowicza.



5 czerwiec 1994r. Przłęcz Orłowicza.



Przejsie
przez
Połozinę
Wetlińską
do
Brzegów
Górnych

50 lat w
1994r.

Na Smereku (1223m) Fot. Rysiek Firek

Na
Połozinie
Wetlińskiej



Przed
schroniskiem
na
Połozinie
Wetlińskiej



Na czele
z "Założoną"
rodzinką
Kowalczyków
grupa
zdobywa
schronisko
na Poloninie
Wetlińskiej.
(przyp.
Krawiak)

5 czerwiec
1994r.

Przejazd
autokarem
przez Baliogrod
do Soliny.
Po zmięczeniu
Zapory ponton
przez Lesko

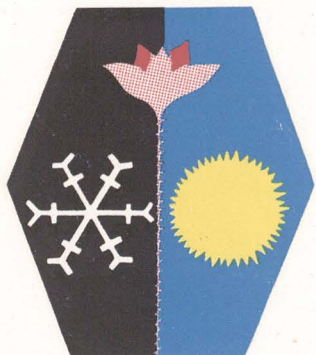


Sank, Krosno
i Gorlice
do Nowego
Sacza.

5 czerwiec 1994r.

Zapora w Solinie.

NÁRODNÝ PARK SLOVENSKÝ RAJ



VYDALO - ZÁUJMOVÉ ZDRUŽENIE OBCÍ
SLOVENSKÝ RAJ

A
SLOVENSKÁ POISŤOVŇA a.s.
POBOČKA SPIŠSKÁ NOVÁ VES

Bilet wstepu do Słowackiego
Raju.



Jedna z tras Słowackiego Raju.
(pobytówka)

Relacja: Gosia Kieres
Przewodnik: Leszek Małola
Zdjęcia: Gosia Kieres

12 czerwiec 1994r.

"Słowacki Raj"

13.

Il. uczestników: 11 osób



Wyjątkowo dzisiaj
masz prezesa Macieka
Zaromba nie uczestniczy
gdyż bierze udział
w zawodach w golcarstwie.
To jego druga pasja.
Trzymamy za niego
i jego dwujęzyk wybór
kinu.

Włącz się w radość przyjaciela



12 czerwiec Dolina Suchej Białej.
1994r.

Autokarem przejeżdżamy przez
Miśtek - potem naszą trasą aż do parkingu
w Gołlesoku. Mamy dojść doliną Suchej
Białej na klasztórisko.

Mimo iż co najmniej 2 razy w roku
organizujemy do Słowackiego Raju wycieczki
i niektórzy są już którymś raz z rzędu
to zawsze spacer po drabinach, leśnych
jest nie tylko atrakcją.



Podobnie
było dzisiaj
Najpierw sko-
z kamienia
na kamień
potem były
niezliczone
stopnie po-
drabinach.
Dla wielu
moj możniejsi
była flora
i fauna.
Fotografowa-
bez przerw.
Dostaliśmy

do Klasztoriska.

Tradycyjny
dłuższy
odpoczynek
a potem
schodzenie
Przełomem
Hornału
do parkingu
w Podlesoku.



Pogoda w tym dniu
dopisała bo i ma-
ło braku pomysłu
te stawiane ludo-
po platformach
umocowanych
w skale, a pod
możemy kilkadzie-
się przepaści
nad wodą.
Ale szczęśliwie
wracaliśmy do domu
No i oczywiście
drodzący był Pod-



Relacja: Gosia Kieres
Przenośnik: Wiesław Piprek
Zdjęcia: Maciek Loremba
Rysunek: Firek

19 czerwiec 1994r.

14.

Wielki Choc
(1611m)

Il. uczestników: 40 osób



Nasz obozisk
 9 TT po nasz
piemry
 zorganizowal
 wyieczke
w ten rejon
 Stowacji
 Nie ma losig
 dzieic.
Odleglosc - 200km.
 Wylazl
 z Nowego Sacra

19 Czerwiec 1994r. Wyluszkamy, na Choź.
Miejscowości - Nałaska Dubove.

o godz. 06⁰⁰ aby przeź Nowy Targ, Chyżne, Dolny

Kubik dotrzeć

olo Malaski

Dubovej.

Tu w karczmie
Janosikowej
jak qiosi napis
Zostat Janosik
pojmany
Skracony
pożmiej
w Siptowskiem
Mikulaszu.



19 czerwiec 1994r.

Valaska Dubova-
-karcizma.



19 czerwiec
1994r.

W drodze na Wielki Choc.

W chwili wyjazdu
z Nowego Sącza
pogoda była
tragiczna: chmury
mgła, okresowy deszcz.
Jak dojechalismy
do celu i zaczęło
się wędrowanie
świeciło słońce.
Wspinało się
endownie.
Tylko te muchy.
Wszędzie - uszy
włosy, usta.

Na szczycie
wychodzimy
ok. 5 gołąb.
Bdy
wyszliśmy -
- dliniśmy
odpoczynek.
Dookoła
"morze gór"



19 czerwiec
1994r.

Na Łrobiecie
panoramę
i utwardzenie
jej na zdjęcie.
Pogoda
była z małą
przejrzystością
powietrza.

19 czerwiec 1994r. Pod Wielkim Choczem.

Ależ Gosiu
ładne są myślenie

Dumni pożyją
na szczycie
Wielkiego Chocza.

Wito mi ich
przedstawić:

Awigc od lewej -

-Miski-Witek

"i Robert, Bogus

i Hojtek (namówili
go do zapisania się
do PTT.)

Był tam wtedy samemu
miejscu jak byłam
15 lat młodsza.



19 czerwiec 1994r. Wielki Choczek (1611 m)

Choczek

Wznosić
się

ponad

1000 m

ololiny

nieczne

i kilkadziesiąt

metrów

ponad

sąsiednie

szczyty.

stanowi

dominantę

Choczeńskich

Wierchów

i jest

znalazł

punkt

widokowy

także na południe

zachodnie jak

i Mały i Wielki

Fatrz.

(przyp. Krawiec)



Gosia-

-też,

ma być

z czego

olumna.

Jest!





Zaczyna się
schodzenie
do Lucky.
Bardzo strome.
I przygodami.
Inaki są
fatalnie
zaznaczone.
Część grupy
zaquibita się.

19 czerwiec
1994r.

Na szczęście
grupa ta
napotyka
życzliwych
Słowaków
i szybko
znajduje
właściwą
trasę.



Fragment szlaku + wż pod
szczytami Wielkiej Chozy
(1681m)



Widzę
na
odległą
statykę,
młodzińców
maszłych
młodzińców -
P.P. Raprocki
Ale gdzie
nie pies

19 czerwiec 1994r. Odpoczynek w wędrowaniu
Fot. R. Firek



Góry, wzniesienia po
których dzisiaj wędruje
wszysty są zbudowane
z męchożoicznych skał
węglanowych (wapienie,
dolomity).

Pasma o szerokości
zaledwie 3 do 8 km
pocięte jest w poprzek
przez głębokie doliny
potoków wpadających
do Wagu.

Przyp. kronikarza
gdzie tutaj PTT
jest po raz pierwszy.)

9 czerwiec
1994r.

Chwila relaksu
a kronika
zyskuje ciekawe
krawie pod
Wielkim Chaszem.



19 czerwiec
1994r.

Wzniesienie -
Soliska



Jwiasnie
Schoolzaca
grupa oglada
panoramę
w powietrzu
przejrzystym
przy
ludowej
pogodzie.

19 czerwiec
1994r.

Odpozynek na trasie.

To zejściu
ze szczytu
do Sucku
wsiadamy
do autokaru
i przeź
Sipkowski
Mikulasz,
Poprad
jedziemy
do Muska.



19 czerwiec
1994r.

Wz. zeszliśmy z Wielkiego
Chocza - odpozynek.

Potem wiadoma - Nay Sogz, a wcześniej
Podolimiec! Jeszcze trzeba nadmienić
o wspamiatym komentarzu przewodnika -
Wieska Pipka o panoramie Tatr widanej
idealnie. Będzie się to pamiętać.
Zeszliśmy nawet do mrz wyborczych - 19 czerwiec

Relacja: Gosia Kieres
Przewodnicy: Tadek Pogorzał
Maciek Łaremba
Zdjęcia: Maciek Łaremba

26 czerwiec 1994r. 15.
Tradycyjna
wycieczka na
Hali Koniecznej
pod Radziejową.



26 czerwiec 1994r. Grupa w rynku w Piwnicznej.

Coroczna,
tradycyjna
wycieczka na
trasie Piwniczna-
Niemcowa Rogacz
Radziejów
- Hala Konieczna.

Ogłaszamy
tą wycieczkę
dla upamiętnienia
pierwej wycieczki,
zorganizowanej
przez nowosadecki
oddział PTT 1 lipca
1906r.

Na dworcu PKP w Nowym Sączu pojawiła
się rekordowa ilość uczestników ponad 40 osób oraz 2 psy.
W Piwnicznej dotęczyło jeszcze kilka osób. Razem 51+2 psy.

O tak dużej
frekwencji
Zadecydowała
przełowszym
wspaniałą
pogodą
jak i olśniewa
relacje.

Pierwszy odcinek
trasy na
Niemcowa
prowadzi



26 czerwiec 1994r. W drodze na Niemcowa.



Łakami pełnymi
otej porze
kwiatów.
i słoików świeżego
Siana.
odurzający
i silny zapach
rozszedł
w słońcu.

26 czerwiec Odpočynek.
1994r.

Na całkiem
bezczelnym
niebie słońce
przygrzewało.
Corał bardziej
i zmuszeni
byliśmy o
częsty ch
postojów gdzie
znovu molestowa-
ły nas
trójce bruch.



26 czerwiec baza studencka na Niemcewice.
1994r.

Na Niemcewice
zawitaliśmy
do bazy &
studenckiej
gdzie mieliśmy
okazję obejrzeć
urządzenie
"ekologiczne"
służące do
zawładania
wielkich
opalkowań nie
tylko po środkach
spożywczych.



26 czerwiec 1994r. Gosia demonstruje urządzenie.



Urządzenie to ma nazwę
co najmniej wolną -
- "dupa Jagienki", ale
naprawdę zdrójce egzamin.
W bazie zostaliśmy
przywitani bardzo serdecznie,
poczęstowani ^{nas} zielonymi
herbatami.
Nawet gościnnie zostały
potrącone idące
z nami psy.
To mile.

6 czerwiec 1994. Opisane
urządzenie.

Przejeżdżamy pod
Rogaczem użyta
dla asu - całe
Pieniny i Tatry
jak na oltoni.



Przejeżdżamy pod
Rogaczem.



Przy cięgle
nasilającym
się mpa
tylko część osób
zgodziła się
z ochotą pójść
na Rogaczem.



Reszta grupy
prowadzona
przez Tadeka
Pogorzała
poszła stara
ścieżką leśniczym
tzw. „ścieżką Tadeka”
Miejscami
była zatopiona
obozymi
paprociami, krzakami
malin.

26 czerwca
1994r.

Dochodzimy do
Hali Koniecznej.
Młodzież zbierała
drzewo na
ogród, olwża
grupa oczekiwała
na smakołyki
w cieniu szopy,
ale główny
ciężar rozbijania
jaj, krojenia
boczek, storinku
lubczyku, cebuli, śliczupioru



26 VI. 1994r. Jedni muszą w pocie czoła pracować!

spada na
Gosię Kieres,
Jadzie Wiebasa,
T.P. Świeretkowi.



Natomiast
główny ciężar
smażenia
tajemnicy
spada na Witka
Ślesia i Kuba.
Tęszcze oguska

26 VI. 94r. Aby omdnąć mieli co jeść. Tak jest
zawne.



Ależ
ludu
dzisiaj
czeka na ten
przysmak.
Rony boskie -
-51 osób!
Toż to wesele!
Dlaczego
mnie tam
nie ma? Szkoda.

26 czerwiec 1994r. Vicki rozpala ognisko szpatkami
przyczynionymi z Waszyngtonu.

Jeolnak
musiała
być pomoc
szefów
kuchni -
Kuby
i Leszka.



26 czerwiec
1994r.



Ognisko
prozie.
Jajecznic
się smaży.
Jle naży
trzeba dzisiaj
smażyć aby
nakarmić
58 osób
(niektórzy
nie 2x)



26 czerwiec
1994r.

Hala Konieczna.

Pani
Terenin
ależ
Paniolka
o swoje
rozkład!



26 czerwiec
1994r.

Hala Konieczna.

Jajecznicza na Hali Koniecznej

Nowosądecki oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego swą pierwszą wycieczkę zorganizował 1 lipca 1906 r. na trasie Piwniczna - Radziejowa - Rytro. Reaktywowany 4 lata temu oddział kultywuje tradycje poprzedników, przechodząc tę historyczną trasę co roku w ostatnią niedzielę czerwca. Także i w najbliższą niedzielę, 26 czerwca, PTT zaprasza swoich członków i sympatyków na turystyczną wędrowkę. Jak zawsze, atrakcją będzie smażenie jajeczniczy i pieczenie kielbasy na ognisku zaplanowanym na Hali Koniecznej. Wyjazd do Piwnicznej z Nowego Sącza pociągami o godz. 7.33.

(leś)

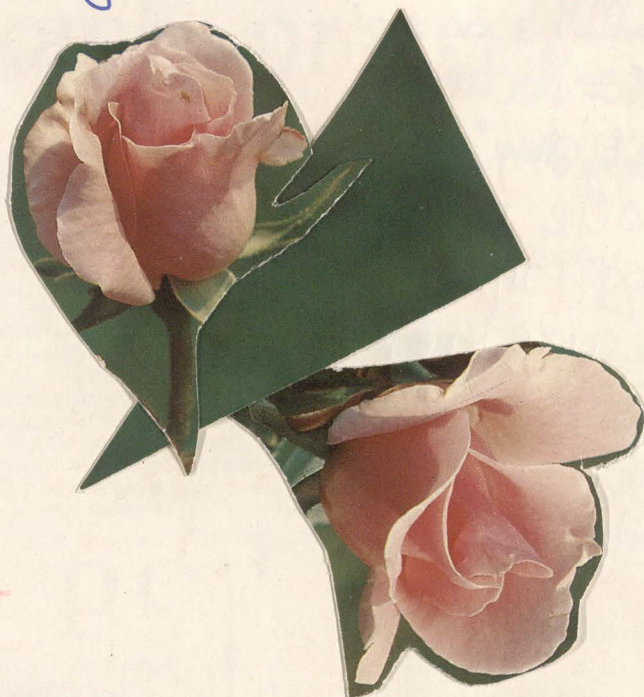
22 czerwiec „Gazeta Krakowska”
1994r.

Ale smaczna
wybornie.
Dla kucharzy
brawa bo temp.
otoczenia była
ponad 30°C.
Kto zaś
chciał się
najeść do syta
smażył na
ognisku kielbasę.

Późnym popołudniem
Zaczęliśmy schodzić
do Rytro skąd
przepłynięm
i dużym
autobusem Kursowym
Powróciliśmy
do Nowego Sącza.
A była to 15-a wieczność
w tym roku.

29 czerwca 1994r. Zarząd GTT znowu gościnnie
przyjął miało zebranie w G.P. Joli i Witka
Mikusiewiczich - członków Zarządu. Było 7 osób.
Witek był nieobecny. Honorowi domu pełniła
gościł nas Smalowyhemi z okazji niedawnych
Swoich Imienin - Jola. Sto lat od krawi!.

Powrotu
do
Zdrowia
i wzięcia
odziału
w
wycieczkach.



Oprócz nastroju imieninowego odbyło
się normalne 2-godzinne zebranie
obocze.

Spotykamy się tylko raz w miesiącu
a spraw ekonomicznych, planowania
wycieczek, propozycji różnorodnych obiadów
naszego oddziału jest bardzo wiele.
Każdą wieść prezes pozwala nam
porozmawiać jak na spotkaniu
towarzyskim.

30 czerwca wyruszyła nasza druga wyprawa w Karpaty Wschodnie. 9 - osobowa grupa, prowadzona przez Jurka Macka, ma w planie przejście w ciągu dwóch tygodni najciekawszych partii Czarnohory, Gorganów i Świdowca. Trwają też przygotowania do wyprawy w Kili-mandżaro, która ma się rozpocząć 12 września.

16.

"Beskid" nr. 2/94

Sadecki oddział PTT "Beskid" w dniach:
od 30 czerwca do 14 lipca 1994r. zorganizował tak jak
w poprzednim roku wyprawy w Karpaty Wschodnie.
Dojazd PKP do Przemyśla skąd autobusem
kursowym do
Kotłomyi.

Dalsza podróż
"okazjami"
Przejdzie przez
Poloniny
Hryniewskie,
grani Czarnohory
od Popa Iwana
do Howerli.

PTT w Karpatach Wschodnich

W czwartek, 30 czerwca z wyprawą w Karpaty Wschodnie wyruszyła grupa sadeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, dowodzona przez specjalistę od tych terenów Jerzego Macka.

W planie — przejście najatrakcyjniejszych partii Czarnohory, Gorganów i Świdowca. Góry te, należące częściowo do 1939 r. do Polski, były do niedawna w całości zamknięte dla turystów. Obecnie mimo utrudnień spowodowanych zniszczeniem przedwojennej bazy noclegowej oraz brakiem możliwości apro-wizacji, oddziały PTT — w

szczególności z Nowego Sącza i Łodzi — usiłują przybliżyć społeczeństwu te piękne góry, m. in. przez organizowanie corocznych wypraw.

Ponadto w zamierzeniach turystycznych PTT: 3 lipca — przejście grani Otargańców w słowackich Tatrach Zachodnich, 10 lipca — wejście na najwyższy polski szczyt Rysy oraz Przełęcz pod Chłopkiem, 17 lipca — sforsowanie narodowej góry Słowaków Krywania, 24 lipca — Kralovej Holi w Niżnych Tatrach, 30 lipca — Lodowej Przełęczy.

(leś)

Powroty na Czarnohorę

Do możliwości wyjazdu na Czarnohorę na Ukrainie zdążyliśmy już przywyknąć. Co roku udaje się tam co najmniej kilka wypraw.

Niedawno powróciła stamtąd kolejna. Brał w niej udział Jerzy Macek z nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. A oto jego wrażenia.

— Byliśmy w Górach Szywczyńskich i Poloninach Hryniewskich — mówi p. Jerzy — i oczywiście, przeszliśmy też grani Czarnohory i wspięliśmy się na Popa Iwana — szczyt, gdzie do dziś w zdumiewająco dobrym stanie zachował się budynek przedwojennej, polskiego obserwatorium astronomicznego. Oczywiście tylko mury, bo po reszcie zostało tylko wspomnienie. Ta pierwsza część wyprawy warta jest podkreślenia, bo byliśmy dopiero drugą polską grupą, która przeszła przez ten zupełnie niedostępny do niedawna obszar. Niedaleko przebiega rumuńska granica, a strefa przygraniczna do niedawna rozciągała się na 30 km i wstęp do niej był absolutnie zakazany. Teraz liczy tylko 6 km. Teren jest zupełnie dziewiczy. Na szczęście reprinty przedwojennych map tamtych stron pozwoliły nam na względne orientację w terenie. Do dziś zachowały się także oznakowania dawnej, polskiej granicy i tu orientacja jest zupełnie prosta. Gdzie indziej jednak chodzi się wyłącznie z kompasem i „na nos”. Nietrudno więc o przygodę. Zabłądzić też łatwo. Na schroniska nikt tu nie liczy, bo ich po prostu nie ma. Żywność niestety trzeba mieć ze sobą.

Te wszystkie niedogodności w porównaniu z pięknem Czarnohory są naprawdę drobiazgiem i kto choć raz tam był, ten zawsze zechce powrócić.

(Der)

10 sierpień 1994r. „Dziennik Polski”

Wyszło te 9 osób
na Poloniny Czarny.
Rok temu w kronice
Grażyna Sfrózik
z Wschowej dokładnie
zdała relację
z takiej wyprawy.
W tym roku odnotowuję
tylko podobną
wyprawę.
(przyp. kronikarza)

2-3 lipiec 1994r. „Gazeta Krakowska”

Relacjonuje: Małgosia Kieres
Przeurodzicy: Wacław Woźniak
Seszek Małota

3 lipiec
1994r.

Ołarganice - Słowacja.

Zdjęcia: Maciek Jaremba

11. uczestników - 47 osób.

Wycieczkę którą planowaliśmy już rok temu
gdy ukończyliśmy po Rohaczach rozpoczęliśmy
wyjazdem z Nowego Sącza o godz: 06⁰⁰ rano.
Tradycyjnie przekraczamy Murzynek w Popradzie
i Drogą Wolności dojeżdżamy do Pribliny.



3 lipiec
1994r.

Ołarganice.

Wiemy, że
czeka nas
dzisiaj
9-10 godzinny
marsz.
Przeprzą napai
jakie nas
po wyjściu
z rezerwatu
lasu
i kosodrzewin
atakują.

Tak jest prawie cały czas gdy idziemy przez
Miżnią, Magurę, Ostredok, Włoczinę, Magurę, Kaczkową
Czarną (2194m), Jarząbki Wierch (2137m).

Napai jednak nie był tak dokuczliwy jak idziemy
się coraz wyżej jak malarczywe były
noje much.



Trudny naszego
wędrowania
w tym upale
były napożone
wiolokami
panoramami
jakie czekały
nas
na
szczycie.

3 lipiec
1994r.

Niezapomniane były zwłaszcza wiołki z Raczkowej Czuby - Bobrowiec, Rohacze, Bystra, całe otoczenie Doliny Chochołowskiej, wgląd na niektóre szczyty Tatr Wysokich.

Zlokalizowaliśmy Królową Hолę na którą planujemy wyjście podczas jednej z najbliższych wycieczek.

Do Babia Góra z piętami śniegu, orawskie jezioro. Warto było się napocic aby to oglądać dookoła.



3 lipiec 1994r.

Tak nam było
dobrze, że
nie chciało się
migotnie widzieć
wypuszczać
dalej.
A trzeba.



Ka jedzimy
ze szczytów
piliśmy
słodką
smieciem
Coca Colę.

Nie da się
opisać smaku
tego napoju
w tym upale.
Cały poemat.

3 lipiec 1994r.

Rozegrała
się
również
wojna
polsko -
słowacka
na kulki
śmietane.
Wynik -
remis.



3 lipiec 1994r.

Wreszcie gdzieś tylko napotkano jakiś płot
śmietany to cięszono się nim jak małe dzieci.
Zjeżdżano na nim na czym się tylko
udało, nawet na pupie. Niektórzy wzdrowali
tam i z powrotem i zjeżdżali po kilka razy.
Bogdan i Paweł Repelewińczak zatonali, że nie
mogli z sobą marć.



Wreszcie
zaczynamy
schodzić.
Dolina
Jamnicka.

3 lipiec 1994r. Vichu i Otargance.

Pod koniec Doliny Jamnickiej ukazały
 się nam wspaniałe wodospady.

Do czekającego na nas autokaru docieramy
 po 10-u godzinach marszu. Bardzo
 zmęczeni ale szczęśliwi.

Na szczególną uwagę zasługuje sobie
10-letni Radek, który wcale nie przyszedł
 jako ostatni i w bardzo dobrej formie.

Dla Vichu i klaszyniełonu była to chyba
najporażniejsza wycieczka górska w czasie
 pobytu w naszym kraju.

W autokarze najbardziej wyczerpanych stawała
 serwowana kawa i gorąca czekolada (płacone
 w polskich złotówkach).

Powrót do domu był (w miarę) o przyzwyczajone
 gólkimie.

10 lipiec
1994r.

18.

Relacjonuje: Małgosia Kieres
Zolęcia: Maciek Loremba

"Bula pod Rysami"

Przewodnik: Antoni Piotrowski

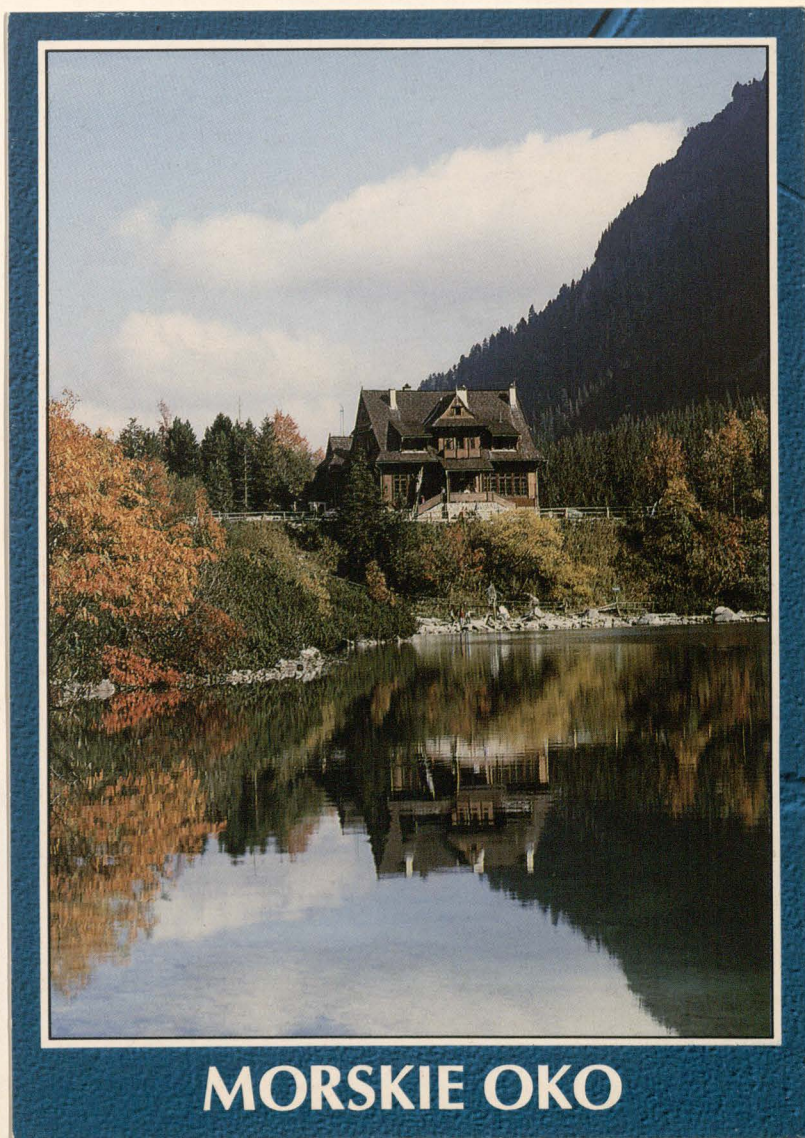
Il. uczestników: 42 osoby.

Pogoda od rana nieciekawa.
Mamy w planie wejść
na Przełęcz pod Chłopkiem.

Przejeżdżamy autokarem
przez Bukowinę
Tatrzańską do

Paleńcu
Białczańskiej.
Za pokonanie
prawie 9-cio
kilometrowego
odcinka do
Morskiego Oka
grupa otrzymała
dyplom.

Pogoda nadal
fatalna.
Są różne plany
w wędkowaniu
i tworzą się różne
grupy.



MORSKIE OKO

Dyplom

uznania

dla grupy PTT z Nowego Sącza

za wielki trud związany
z pieszym pokonaniem 8.500 m na trasie
Palenica Białczańska 980 m n.p.m.
- Morskie Oko 1395 m n.p.m.

Kierownik Schroniska


Maria Łapińska

Morskie Oko, dn. 10 lipiec 1994r.





jest grupa, która ma
ochotę dojść tylko do
Czarnego Stawu pool
Rysami a potem może
uda im się iść dalej?
Jak widać z rozsznurowanych
butów ma szliscin deszcz
nie przeraża nikogo.
Z ochotą idą w kierunku
Czarnego Stawu.

Pogoda
cały czas
deszczowa



Nad Czarnym
Stawem udało
się w tą
nieciekawą
pogodę
sfotografować
gromadkę kaczek.
Najbardziej tym
widokiem była
Zalmyca
Agnieszka Kieres.
Widziała to po
raz pierwszy.



Na Słowację z PTT

Reaktywowany kilka lat temu nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje dosyć często wycieczki dla miłośników gór. 3 lipca grupa sądeczan odbyła wyprawę granią Otargańców w słowackich Tatrach Zachodnich. 10 lipca będzie kolejna — wejście na najwyższy polski szczyt — Rysy oraz Przełęcz pod Chłopkiem.

Tydzień później można się będzie wybrać na Krywań — górę uznawaną przez Słowaków za „narodową”. 24 lipca celem wycieczki będzie Kralova Hôla w Niżnych Tatrach, zaś 30 lipca — planowane jest przejście Lodowej Przełęczy w słowackich Tatrach Wysokich. (PG)

8 lipiec
1994r.

„Dziennik
Polski”

TATRY — dla wielu z nas duchowa ostoja, duchowa ojcowizna — przyciągają. Tęskni się za ich urodą i grozą, majestatem i halną burzą. Cni za wiosennym zapachem i gwarą wiosennych potoków.

Tatry — Hole — iluż do tej pory ludzi i jak wielu jeszcze znajdzie, tu na Waszych polanach, halach, w regłach i turniach miejsce wewnętrznej rozkoszy, szczęścia, ukołysania.

Nasze Tatry, tak samo jak też innego zwyobycia — życia, znajdującego tutaj swoje nawet jedyne na świecie miejsce. Miejsce szarpane wiatrem, mrozem, ale też kaleczone przez człowieka. Płaczące schnącymi grupami ostatnich smreków bądź umierającymi potokami.

Tatry — dziś Narodowe Dobro, z którym wielu łączy swoje życie poprzez codzienne widzenie lub chwilowe spotkania. Niejeden wraca tutaj na krótki czas. Ciągłe wraca. Świadomość istnienia takiego wybranego miejsca wyzwala troskę i chęć niesienia rzeczywistej pomocy. Właśnie o tą pomoc chodzi, a raczej już o ratunek dla Bogactwa, które raz okaleczone nie będzie w stanie się odrodzić.

I aby znaleźć możliwość jednania się ku pożytkowi niepowtarzalnego bogactwa tatrzańskiej natury, powzięto zamiar wydawania pisma.

Tu Drogi Czytelniku postaramy się ukazywać wartość tatrzańskiego skarbca. I tutaj przedstawić zagrożenia prowadzące do zniszczenia życia w obrębie tego urodnego skrawka naszej Ojczyzny.

• Wojciech Gąsienica Byrcyn



fragment
z
„Karpaci”

MORSKIE OKO



CZARNY STAW POD RYSAMI

Grupa
jednak
zdecydowała
że
z
podjeżdża
na
Przełęcz
pod
Chłopkiem
miej
dzisiaj
nie będzie

Przewodnik
zdecydował
o powrocie
do schroniska
a potem
na parking.
Czasami lepsza
mądra decyzja
w ustroniu
praw gór



Arizeli
tyż-
-kanczo.

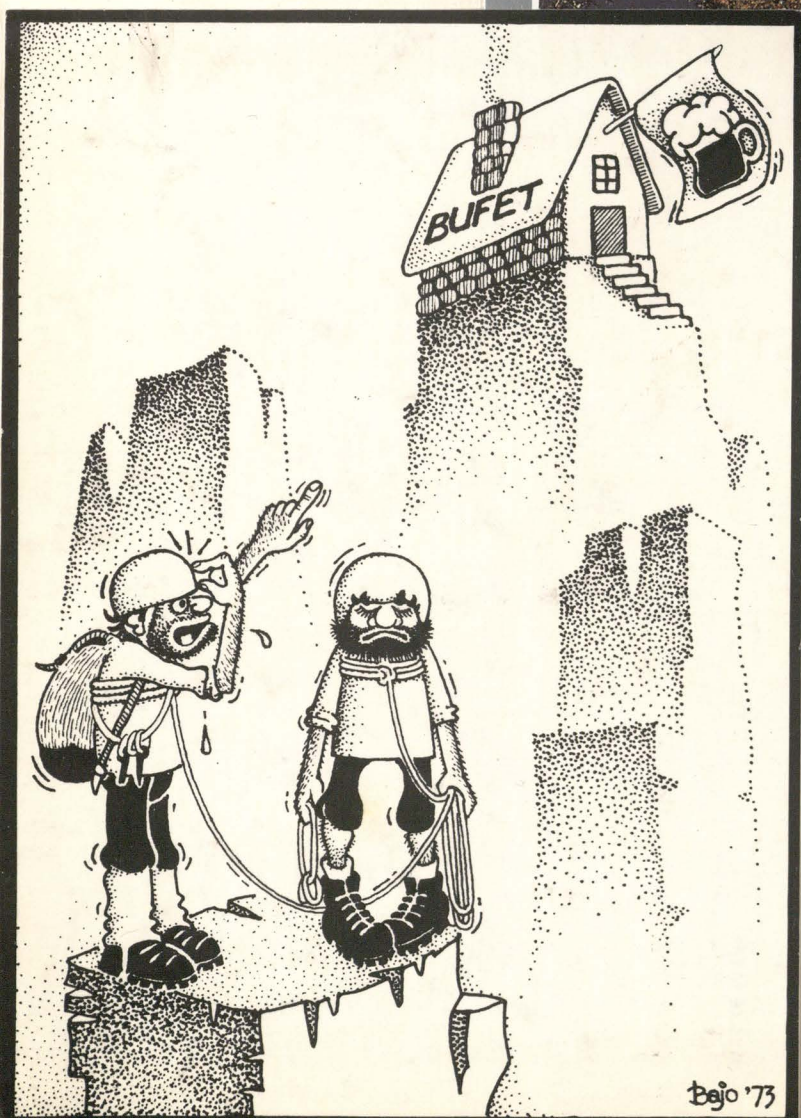


10 lipiec
1994r.

Grupa
nao
Czarnym
Stawem
pod
Rysami

Na trasie
powrotnej
do Paleticy
deszcz przestał
padać.

Jak
dojeżdżaliśmy
do Krosienka
to, nawet
zgasło słońce.



Tym razem mi udało
się, ale możemy i dumny
Mnich panujący nad
Morshim Oknem chyba
pozwoli nam kiedyś
na dokonanie tej
trasy?

Wszystcy mamy taką
nadzieję i z nią
wracamy do domu.

Relacjonuje: Małgosia Kieres

Zdjęcia: Maciek Jaremba
Gosia Kieres

Przerodnik: Leszek Małota

17 lipiec
1994r.

19.

Stowacja - Krywań
(2494 m)

Il. uczestników - 19 osób



17 lipiec 1994r. W drodze na Krywań.

Wyszliśmy
z Nowego Sącza
o godz. 06⁰⁰

Miśnek - przejście
graniczne -

- Droga Wolności
i zatrzymujemy
się w miejscu
gdzie zaczyna
się szlak
niebieski
a droga
przecina potok
Biały Váh.

Dzień jest duszny, zapowiada się
upalny jako następny tego lata.

Parę chmurek i nic nie zapowiada
szlamania

i się pogody.

Ścieżką przez
las dochodzimy
do Jamskiego
Stawu.

Staw jest
mały ale
urokliwy.

Zatrzymujemy
się nad nim.





Po odpoczynku
nad stawem
który przeznaczyli
prawię wszyscy
na posiłek -
- musimy
wyżej, bliżej
celu dzisiejszego
dnia.
Droga na
odcinku początkowym
jest raczej
monotonna.

17 lipiec 1994r.

Monotonie
czasem
ożywiały -
wspaniałe
choć mocno
zamglone
widoki na
Dolinę
Wałęcką,
Tatry
Zachodnie.



17 lipiec 1994r.

W drodze na Krywań.



17 lipiec 1994r.

Na szczycie Krywania.

Wreszcie przy
wyroźnie zainicjującej
się pogodzie
dochodzimy na
Krywańską
Gniewięź

a potem możemy
wspinamy się
na "świętą górę"
Słowaków na
sam szczyt
Krywania - 2494m



kto był, mocny,
szybki i wyszedł
piękny widział
po prawdzie
krótko ale
piękny
panoramę gór
okolico.
Inni ze względu
na burzę,
odeszli rezygnując
z zejścia na
mesyt.

11 lipiec 1994r.

Są jeszcze
inni, bardzo
ryparci jak
Robert, którzy
przeczekują
burzę pod
kasztem a po
burzy mają
z krywania
przepiękne
widoki.



Jeszcze
pogoda
w górach
spiałala
nam figla.

Przy
schodzeniu
w powrotnej
okolicy



deszcz padał bezustannie.

Zbaczamy aby oglądając bunkier partyzantów
rekonstruowany w 1981r i potem już bez odpoczynku
schodzimy do Trzech Słupiczek.

Droga jeszcze bardziej monotonna niż przy
początku. Wracamy zawiedzeni (nie wszyscy),
zmęczeni i przemoczeni.

Dzisiaj to nawet wspaniałe słowackie piwo
mniej wszystkim smakowało.

Wsiadamy do czekającego na nas autokaru
i tą samą drogą wracamy do Nowego Sącza.



- 47 -

24 lipiec 1994r.

20.

Relacjonuje: Małgosia Kieres
Zdjęcia: Maciek Łaremba

Kralowa Gola - 1948m

Il. uczestników - 46 osób

Przewodnik: Maciek Łaremba
Antek Piotrowski.



Właściwie to
relację z tej
wycieczki miało
napisać Jola.
Zastąpiła ją
po koleżeńsku
Małgosia gdyż
Jola po tej
wycieczce
odroło się
pożehnowała.

24 lipiec 1994r. Wymarsz grupy z Siptowskiej
Tepliki.

Z kimkolwiek rozmawiałam po powrocie o tej
wycieczce to każdy mówił, że ołroga którą
Antek wybrał
nie była za
ciekawa
i barolło
ołroga.

A miało być
najkrótsze
podejście -
takie były
założenia.



24 lipiec 1994r.



Autokarem
o bardzo
wczesnej
gozdzinie
jeździemy
przez Mniszek
do Siptowskiej
Tepliczki.
Gozdzina
dopisuje,
jest słonecznie.
Wychodzimy
w kierunku

24 lipiec 1994r.

Kralowej Holi.
Każde się
szło, nawet
trzeba było
pokonać w bród
potok.
Słarmanccy
panowie co
widac na
Zolęcin
spisują się
na medal



24 lipiec 1994r.

Już prawie u celu.



Odpočinek
i podziwianie
widoków
Wstępując
w kierunku
Stowackiego
Rajnu.



Rozczarowuje
nas słońce.
Infasza
miecikawe
Zabudowania,
przekaznik.

A potem
Zaczęło się
możolne
schodzenie.

24 lipiec
1994r.

Do
autokanu
wrócili
wszyscy
bardzo
zmęczeni.
a przecież
wszyscy
są
dobrymi
pochłani.



24 lipiec 1994r.

"Okraszeniem" tej drogi
były polany pełne
borówek.

Powrót do domu tą
samą drogą.





24 lipiec
1994r.

Schoolzimy.

● Z „BESKIDEM” W GO-
RY. Oddział „Beskid” Polskie-
go Towarzystwa Tatrzańskiego
zaprasza do kolejnych,
wspólnych wypraw w góry: 7
bm. — Kościelec, 14 bm. —
Jagnięcy Szczyt, 21 bm. —
Babia Góra. Ostatnio powró-
cili do Nowego Sącza członko-
wie „Beskidu” — uczestnicy
drugiej wyprawy w Karpaty
Wschodnie. Przez 2 tygodnie
wędrowali po Czarnohorze,
Gorgonach i Swidowcu. Teraz
przygotowują się do wyprawy
życia na Kilimandżaro, Ma-
wenzi i Mt Meru. (saw)

6 sierpień „Dziennik
1994r. Polski”

Z PTT w góry

Działający w Nowym Sączu
Oddział „BESKID” Polskiego To-
warzystwa Tatrzańskiego zaprasza
w niedzielę, 7 sierpnia, do udziału
w wyprawie na Kościelec. Zgło-
szenia, jak zwykle, w biurze „Tu-
rysty” przy ul. Jagiellońskiej.

Wyjazd, też zwyczajowo, w
niedzielę skoro świt sprzed Do-
mu Kultury Kolejarza przy al.
Wolności. (ss)

6-7 sierpień GaZeta
1994r. „Krakowska”



24 lipiec
1994r.

Dobrze jest odpocząć
na polanie pełnej
borówek.

Relacje zebrania: Anna Toton
 Zdjęcia: Maciek Loremba
 Małgosia Kieres
 Fotograf użycwany

30 lipiec 1994r.

21.

"Słodowa Przełęcz"

Przerodkicy: Leszek Małota
 Małgosia Kieres

31. uczestników: 48 osób.



Tak się złożyło
 że byłem na
 tej wycieczce -
 i tylko zebraniom
 na bieżąco
 relacje z tego -
 -wania grup.

Przeznaczamy
 Mniszek w Popradzie
 i jedziemy
 w kierunku
 Spisskiej Białej.

30 lipiec 1994r.

Wypoczynek - Jaworowa Dolina

Skierujemy na Tatzańską Kotlinę, Łolzar
 i obojeżamy do Jaworzyny. Największa grupa
 z Leszkiem i Maciem wysiada aby Dolina

Jaworowa
 dojść do
 Słodowej
 Przełęcz.
 Na z małą
 grupką
 i towarzysząc
 Gosi Kieres
 jedzie do Smokowca





Łabie Jaworowe
Jeziorko.

W Starym Smolewie
Zostawiamy na
parkingu autobus
a ja z PP. kierownik
Gosia ze swoją
grupą wyruszamy
na Hrebensioł.

Gosia odłącza
się i idzie
w kierunku

Przełaz stawów
Spiskich.

Grupa Leszka
i Maćka po
odpoczynku
w Dolinie
Jaworowej
i spożyciu



Widok na Jaworową Wieżę



posiłku dzielnie
się wspina
coraz wyżej.

Pogoda
wsparcia na
oglądanie
widoków
ale jest
gorąco.

Na Jaworowej Przełęczy.



Grupa
wielu
powoli
ale
w zasięgu
wzroku
przewodnika
się
wszyscy.

30 lipiec 1994r. Wiodok na Słodową Przełęcz

Ścieżek na
po raz kolejny
się i objaśnia
ukazujące
się coraz to
nowe partie
gór. Wzrostko
łnął się
wzrostko.



30 lipiec 1994r. W drodze na Słodową Przełęcz

Trasa raczej dla turystów o dobrej kondycji
fizycznej. Simelatem nie bieżąc wszystkich
przeżyć i trochę mi było żal gdyż ja wlokłem
się Dolinę Zimnej Wody, a potem wzięliśmy
szlakem do przystanku "elektryczki" w Tatrzańskiej
Dolinie i stamtąd podjechaliśmy z rodzicami
Gosi do Starego Smokowca. No cóż nie
zawsze można być prześcieszliwą.

Używając słowa: "być
przeszczęśliwym",
miałam nie mylić
takie mśmiechy
jak mają na
zdjęciu Basia
i Seszek.

Wysilek, upał,
zmęczenie ale
ten plener, ta
pogoda i to
szczęście, że jest
się tutaj.



↑ W drodze na Słodową
Przełęcz - 30 lipiec
1994r.

Zresztą, każdemu kto
przeżył to lato
i widzi to wspaniałe
miejscie gór wie pociąga
się ołowienkiem nupera
aby iść w te
kochane Tatry.

A oni idą na
Słodową Przełęcz
(ok. 2400m)



30 lipiec 1994r. Słodowa Przełęcz

Ko i wyszli.

Niektórzy poszli
230 m wyżej.

Byli na Kopie

Słodowej - po słowacku

Mały Słodowy. Według
najnowszych pomiarów
dwa wierzchołki Kopy

Słodowej mają 2600 m,
2602 m.

A było ich odważnych -
9 osób.

Trudności były,
miewał się chociaż
momentami śniega
było wyprawiać

Zasadę S-eck
punktów oparcia.

Czyli pomagać
sobie wzajemnie.

Widok że
musy być
jeszcze
obserwujący
niżeli z

Przełęcz

Słodowej. Tylko można porównać do odważnych.



30 lipiec 1994r. Widok na Kopy Słodowej



No a potem
Lejście do Doliny
 Limnej Wody
 przez Dolinę Tęczy
 Stawów Spiskich.
 Dojście na
Hebennik i szlak
 do St. Smokowca.
 A tu czekali
 my.

Na He Doliny
Tęczy Stawów
Spiskich.



Wiemie
 szczególnie
 wrociła grupa
 Gosi która
 dotarła aż
 do Doliny
 Tęczy
 Stawów Spiskich. 30 lipiec 1994r. Przed chatką Terrego.



Kiedy się wszyscy
 spotkali wypili
 niejedno piwo
 wypuszczamy wolność
 powrotną do domu
 Ta droga bardzo
 mi się lubi
 podobają.
 Ale to już inny
 rozdział życia
PTT. Co tu
 może być inny

30 lipiec 1994r. Gosi grupa w chwiłi odpoczynku.

Relacjonuje: Małgosia Kieres
Idzie: Maciek Łaremba

7 sierpień
1994r.

Orla Per. Kościelisko Kościelisko A.T.

Przeładowcy: Leszek Małota
Maciej Łaremba

Il. uczestników - 50 osób



7 sierpień
1994r.

W drodze na Halę Gąsienicową.

Przez Krościenko
i Nowy Targ
dojeżdżamy do
Zakopanego
pod Krokinię
na parking.

Drogą do
Kwiśnic ^{przez} Boczań
dochodzimy
do schroniska

na Halę
Gąsienicową.
Pokonałismy to
resztkę przez
piękną pogodzie.

Po dojściu na Halę Gąsienicową i tradycyjnym
posiłku następuje podział na grupy. Wtedy okazuje
się, że każdy
ma jakieś
swoje plany
wspinania
i wokół Leszka
i Macieja
gromadzi
się mała
grupa
turystów
z maszyny
wycieczki.





7 sierpień
1994r.

W drodze na Przełęcz Karb.

Seszek poprowadził grupę na Przełęcz Świnicką i Świnicę. Ze względu na zataśmującą się pogodę i coraz częstsze wyładowania atmosferyczne postanowiono schodzić jak najszybciej przez Lawrat do Doliny Gąsienicowej.

Poobornio gdy byli na szczycie powietrze było tak nadelektryzowane, że nawet tym co mieli prawie tyse góry włosy "stawały dęba". Szkoda, że nie mieli aparatu aby to uwiecznić.

Grupa prowadzona przez Macia miała w planie zdobyć Kościelca. Tym, którzy zli bardzo szybko udało się to. Reszta ze względu na wyładowania burzowe zrezygnowała już na Przełęcz Karb. Właśnie tu na Kościelcu od wolżenia pionera zginęły 2 osoby. Krótko przejechał nad Starem Gąsieniczym i też się do schroniska.



Hala Gąsienicowa - odpoczynek.

Kiedy schodziliśmy wszyscy tą samą drogą przez Boczań wracamy do Zakopanego - a potem do Nowego Sącza. Deszcz padał bez przerwy.

Pireneje

W dniach od 12 do 28 sierpnia 1994r. duża liczba członków GTT nie tylko z Nowego Sącza wzięła udział w organizowanej przez Koło Przerodników w Romyu Sgcm - Odolzia GTTK - wycieczce w Pireneje.

Oto krótka relacja z tej 16 - dniowej wycieczki.

ORDESA



Kartka
mapki
przez
GTT-ordas
dla
krowki.

Było nas prócz obsługi 14-ech kierowców, 4-ech pilotów me 2 autokary - 80 osób, kierowali wszystkimi wiozącymi Piprek.

Najbardziej morderczy był dojazd do pierwszego campingu - bazy, takm za znaczą z innego powodu miejscowości - stynne z Task Souroles.

Pireneje



W drodze na Przełęcz Karb.

Seszek poprowadził grupę na Przełęcz Swinicką i Swinicę. Ze względu na zalegającą się pogodę i coraz częstsze wyładowania atmosferyczne postanowiono schodzić jak najszybciej przez Ławrat do Doliny Gąsienicowej.

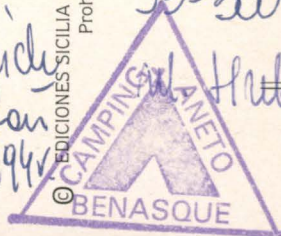
Byli na szczycie powietrze było tak porwane, że nawet tym co mieli prawie... nie mieli...

Espana - Pireneje
Grupa QTT-owców,
orłów, sokółów,
oraz ja, bagieny
turyści pozdrawia
Zarząd QTT oraz
ich sympatyków QTT
z wdziękami po
Pirenejach francuskich
i hiszpańskich orłach



EDICIONES SICILIA - c/ Zalmedina, 5 locales Posteriores
Prohibida toda Reproducción total o par

POLO NIA $T=3$
St. Pauli
Małgorzata Kiereś
33-300 Nary Sącz
Hubala 1/20



Dep. Leg. B. 29.288 - 1990



Hala Gąsienicowa - odpoczynek.

ta sama droga
przez Boczań
wracamy do
Zakopanego -
a potem
do Nowego Sącza
Deszcz padał
bez przerw.

W dniach od 12 do 28 sierpnia 1994r. duża
liczba członków QTT nie tylko z Nowego Sącza
wzięła udział w organizowanej przez Koło
Przyrodników w Nowym Sączu - Odolniam QTTK -
wycieczce w Pireneje.

Oto krótka relacja z tej 16 - dniowej
wycieczki.

Karlka
małżeńska
przez
QTT-owców
dla
krowki.

Było nas prócz obsługi 14-ech kierowców, 4-ech pilotów
na 2 autobusy - 80 osób, kierowców wszystkich
Wiesiek Piprek.
Najbardziej morderczy był dojazd do piernego
campingu - bazy, takm za żnang z innego
porodu miejscowości - słynne zask Souroles.

U tarto się w Polsce powiedzenie, iż jadąc gdzieś w nieznaną "jedzie się w Pireneje". I tak chcąc sprawdzić to nieznanne powiedniczy z Koła Przewodników PTTK O/Beskid w Nowym Sączu zorganizowali wyprawę w dniach 12.08-28.08.94 w Pireneje. Wyjazd miał takie powołanie, że mimo, iż grupa liczyła 84 osoby (2 autokary) to i tak odmówiono pozostającym chętnym. Powiedzenie przytoczone na początku sprawdza się już przy samym

dojeździe jest to jednak 2.500 km do pokonania, aby znaleźć się u podnóża tych przepięknych gór. Jadąc tam nasza wiedza o Pirenejach ograniczała się jedynie do tego, iż rozciągają się one na granicy francusko-hispańskiej a ich szczyt Pico de Aneto ma aż 3.404 m wysokości. Jakże nasza wiedza była w stosunku do tego przeuroczego zakątku Europy. Ale przejeźdźmy do rzeczy. Pireneje to góry kontrastów, bowiem można tam natknąć się na dziką przyrodę przypominającą nasze wierzchołki Tatr, a równocześnie można tam podziwiać tagodne wznieśienia przypominające nasze Pieniny czy Beskidy. Po stronie francuskiej byliśmy w cyrku Gavarni do którego ciągnęły dosłownie karawany turystów, ci mniej wprawni mogli go oglądać dojeżdżając na mule czy osie. Jest to Niecka otoczona w 4.5 ścianami skalnymi o wysokości do

700 m. Z jednej ze ścian spływa wodospad chyba najwyższy w Europie liczący 432 m wysokości. Po stronie francuskiej byliśmy jeszcze w dwu dolinach, zdobyliśmy szczyt Vignimal liczący powyżej 3.000 m, podziwialiśmy wodospady Doliny Loutur i Cauteris, byliśmy przy malowniczym stawie Gaube. Nie zabrakło wątką religijnego, bowiem dzień 15 sierpnia (święto w Polsce we

Jaca w której oglądaliśmy średniowieczną cytadelę i katedrę można porównać z naszym Zakopanem. Nie tylko ze względu na położenie w górach ale dlatego, że tam również co roku odbywa się Festiwal Folkloru Ziem Górskich na który zapraszani są górale z całego świata. Park Narodowy Ordesa to następny etap naszej wyprawy. To malenki zakątek Pirenei, w którym

Wyprawa w PIRENEJE!

oglądamy kilka cyrków, podziwiamy 100 metrowe wapienne skały, przeurocze wodospady, poruszamy się malowniczo wytyczonymi ścieżkami turystycznymi i zdobywamy trzeci co do wysokości szczyt Pirenei Monte Perdido (3.325 m). I znowu zmieniamy miejsce pobytu - jedziemy do Doliny Benasque w rejon najwyższego szczytu Pirenei, który prawie z marszu zdobywa 50% uczestników wyprawy. Jeszcze tylko Dolina Estos z malowniczo położonym schroniskiem i to już właściwie pożegnanie z Pirenejami - jeszcze z nimi spotykamy się w Andorze, które jako jedyne w całości leżące w Pirenejach państwo musieliśmy

Francji również) poświęciliśmy na pobyt w Lourdes - sanktuarium maryjnym, które do roku odwiedza ok. 5 mln pątników i chorych oczekujących tu uleczenia. Najwięcej wrażeń przyniosła nam procesja różańcowa ze świecami w godzinach późno-wieczornych w trakcie której śpiewa się w prawie wszystkich językach świata (również w polskim) znaną pieśń "Po górach, dolinach". Granicę francusko-hispańską przekroczyliśmy na wysokości 1.672 m ale nie było, to najwyższe miejsce zdobyte przez nasze poczwierne polskie Jelicze, bowiem w Andorze wspieły się one nawet na wysokość 2.407 m czyli prawie na nasze Rysy!!! Miejscowość

zobaczyć. Tu robimy zakupy, bo jest to strefa bezcłowa - zatem ceny towarów są bardzo atrakcyjne niż gdzie indziej. Podziwiamy tam również malenkie miasteczka i doskonale zagospodarowane tereny narciarskie. I znów do Francji. Tu kolejno zwiedzamy i zaliczamy: Carcassonne, Pont du Gard (Akwedukt z 19 r. p.n.e.), Awinion (most, katedra, pałac papieski), kanion rzeki Verdon (krótka piesza wycieczka), Droga Napoleona, Lazurowe Wybrzeże francuskie (Cannes, Antibes, Nicea), Księstwo Monako (Pałac Księcia, ogrody pałacowe, Casino w Monte Carlo). Wybrzeże włoskie (San Remo). Każde z w/w miejsc posiada tyle cennych elementów i ciekawostek, że wystarczyłoby na odrębny obszerny, kilkustronicowy opis.

Trudno w tak krótkim reportażu z tej wyprawy zmieścić ogrom wrażeń i przeżyć jakich doznaliśmy.

Obiecaliśmy sobie wrócić tam jeszcze, bowiem zostało tam jeszcze wiele do zobaczenia.

Wszystkim, którzy chcieliby, zachęceniem tym opisem, podążać naszym śladem, służymy materiałami (mapy, foldery, przewodniki) oraz doradztwem.

Wiesław Piprek

Artylem ukazał się w „Gazecie Turystycznej - Bliżej Gór”
- gazetę wydało konsorcjum
Nowosoldeckich Biur Podróży
1994r.



Na dodatek
przepisy, które
obowiązuje,
kierowców zmusiły
nas do 9-godzinnego
w Innsbrucku.

Ja się z tego bardzo cieszę, inni
mniej gdyż tutaj byli. Potem już
jazda non-stop i pierwszy oboz "na
campingu "Soleil du Sibeste".

Camping położony u podnóża
francuskich Pirenejów.

Pierwszy dzień od rana do nocy
poświęcamy na pobyt w Soude -
przeżycia dla wszy stłuli
nawet wstępujemy w naszą wiarę
za niepowtarzalne.

Drugim dniem to wypad na cały
dzień w dolinę Canterets.



Soude 1994r.

Pierwsze
"grafy"
dla
kierowców,
pierwsze
wolne
podejście
(3022m)
na
Petit
Vignemale,
pierwsze
woli
Pirenejów.



Fot. Anna Totoni



Brama Rolanda.

Oczywiście były 3 grupy
w miarę swych możliwości
ale żadna nie była świadoma
że tutaj dotam.

Jeż. Gaube i otaczające
szczyty, wodospady to
najdla kochających gór.
Od początku zdajemy
sobie wszyscy sprawę,
że Pireneje to góry
kontrastów. Ale piękne.

Trzeci dzień to wodospad
w cyklu Gavarnie - niecka
arena otoczona w $\frac{4}{5}$
ścianami skalnymi o wys.
do 100m, wodospad najwyższy
w Europie - 422m. wys.

Dla innych wejście na
Bramę Rolanda (to ten
z Pieśni o Rolandzie) skąd
już widzieli Hiszpanię.
Droga do Gavarnie też
nie do zapomnienia.

Kilka kilometrów towarzyszę nam tam i z powrotem
kawalkady turystów na osłach, mułach, koniach no i... smród



W drodze do Bramy Rolanda.

Tajna też.
Mnie do
końca dnia
odniechało
się
jedzenia.

Wracamy
do baży
i panujemy
się gdyż
małajutko
jedliśmy
w
hiszpańskie
Pireneje



To jest już czwarty
dzień w Pirenejach.
 Po stronie francuskiej
 zwiedzamy części wzniosła
Kokuetta (1/2 w remoncie)
 i jedziemy na przełęcz
Somport aby potem
 zjechać „agafami” do
 uroczyska hiszpańskiej
 miejscowości Jaca.
 Średniowieczne miasto
 z katedrą, cytadelą,
 obecnie spełnia rolę
 naszego Zakopanego.
 Po zwiedzeniu Jaci
 jedziemy do parku
Orolesa i niedaleko
 rozbijamy namioty
 na campingu VII.
 Na 3 noce.

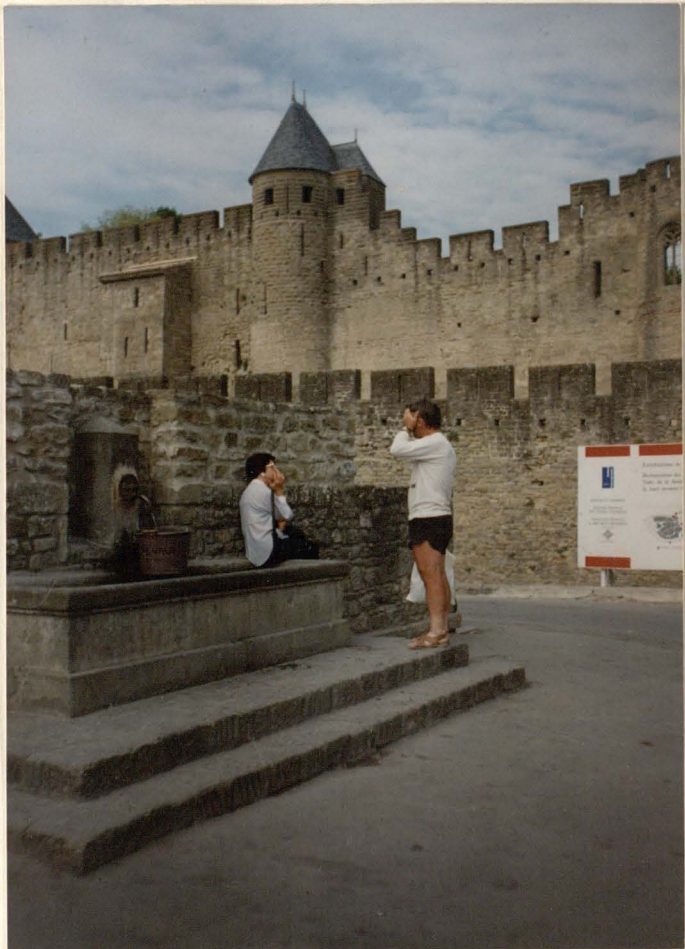
Taki widok w hiszpańskich
 Pirenejach jest bardzo rzadki.
 Są także piaszczyste, jadalne
 na trasie wysuszone koryta
 rzek. Zwiedzamy masyw
 i 24 km a śmielsza grupa
 więcej Circo de Soaso,
Circo de Cotatuero.
 Śmielsi wychodzą na
Perdido (3.355 m).

Najwyższy szczyt
 Tolobuwa 39-osobowa
 grupa ale już bieżąc
 na campingu „Aneto”.

Najwyższy szczyt Pirenejów
 gór francusko-hiszpańskich
 znajduje się w Hiszpanii
 i nosi nazwę Pico de
„Aneto” (3404 m)



W tle „Pico de Aneto” (3404 m)



Mury Carcassonne.

jeszcze wrotli relaks
po wzdrowaniu (jest to 13-4 p.
pobytu na wyjeździe)
i powoli wracamy do domu.

Po miasteczku, które
zwiedzieliśmy z „dorskoku” - Ain
Benasque udaje się naur,
mając w ruz zwiedzić
miasto Carcassonne.

Niektórzy i w nocy i w dzień.
Ciepły jednak niedosyt
w poznaniu tego miasta.

Potem był Font du Gard -
akwedukt rzymski z 19 w. p.n.e

Stynne Avignon z niemniej
stynnym mostem a właściwie
poł mostu, pałacem papieżów.

Wybrancy przeszli częścią
kaniou rzeki Verdon -
- Grand Canyon.

Droga Napoleona dojeżdżamy na szczęście na
Cote d'Azur czyli francuskie Saurowe Wybrzeże,
gdzie wszystko nam się podoba nawet ten bliski luksus
Cannes, Antibes, Nicea no i jest już moc gdy
pozwala nam za „dobrą” opłatą spacerować po
Monaco Monte Carlo aby uchwycić co nieco tego
bogatego świata. Co czynimy do godz: 24-ej aby
przez Menton znaleźć



Tak dosłownie żegnają nas Nicea
i Monte Carlo. Naprawdę.

się we włoszech. O godz 02⁰⁰
w nocy garstka kąpieje
się w San Remo w morzu
no a potem Włochy,
Austria, Słowacja i nasz
Nowy Sącz
Now stop -
49 godzin
jazdy.



rys. Z. Muzyc

NOWY SĄCZ

Relacjonuje: } Małgosia
 Zdjęcia: } Kieres

14 sierpień
 1994r.

"Jagnięcy Szczyt"

Przewodnik: Wacław Woźniak

Il. uczestników: 40 osób



O godz. 6:30
 wyruszyliśmy
 z Nowego Sącza
 w kierunku
 Mniszka u Papademu.

Przez Spisską
 Białą
 i Tatrzańską
 Kotlinę
 dojeżdżamy
 do przystanku
 Biała Woda.

14 sierpień 1994r. W drodze na Jagnięcy Szczyt.

Dotarliśmy Doliną Kieżmarskiej
Białej Wody - droga
 wygodna, szeroka, o długości 7,5 km.

Najpierw w lesie, potem
 wśród kosodrzewiny.

Na tej właśnie drodze
 spotkaliśmy się z masowym
 kolarstwem górskim.

Słowacki TATRA wyszedł.
 Naprzeciw coraz bardziej
 popularnemu sportowi na
 Słowacji i wyznaczył
 dla tego sportu pewne trasy.





Po ok. 2 godz. marszu dochodzimy do Zielonego Stawu Kieżmarskiego.
Woda w tym stawie ma niezwykłe niepowtarzalną barwę.

Staw wraz z otoczeniem a zwłaszcza 900-metrowa ściana Małego Kieżmarskiego Szczytu to jedno z bardziej uroczych miejsc w Tatrach.

Całość psuje niestety ciekawy styl "Brněalovej chaty".
Tutaj jest ołtarzyk odpoczynku.

14 sierpień
1994r.

Od tego miejsca zaczynają się poważniejsze trudności w wędrowaniu.

Najpierw możemy pokonać próg.
Doliny Yagnięcej



Z Czerwonym Stawem
na jej dnie.
Potem już przy pomocy
rąk i tańczaków
wspinamy się na
Przełęcz Kołową
a dalej na
Yagnięcy Szczyt.

Tuż na szczycie.



Wspinając się
na szczyt
podziwialiśmy
wyczerpany
wspiniaczkowe
dużej ilości
zespołów
na ściankach
Koźiego
Szczytu.

14 sierpień 1994r.

Na Małguzym Szczycie (wszystkie 3 zoligie)

Mimo
iż rano
niebo
było
zachmurzone
a
meteorolodzy
mówili
o opadach
to ku
naszemu
zadowoleniu



powietrze
stawało się
coraz bardziej
przejrzyste
i coraz to
inne szczyty
odstaniały
się naszym
oczom.

Zwłaszcza
po wyjściu
na Jałowiec
Szczyt.





jest to
jedna
z najpiękniejszych
panoram
w Tatrach
Wysokich.

jest ze
szczytu
widok
na Tatry

15 sierpień 1994r.

Na Jagnięcym Szczycie.

Bielskie, Tatry Wysokie ze Szczytem Łomnica
widocznym jak na dłoni, częściowy widok na
Tatry Zachodnie, na Spiszę, Beskid Sądectwi i Pieniny.
Dostrzegamy również kopułę Babiej Góry - mamy
się na nią wspinać w przyszłą niedzielę.
Po wspaniałym i dłuższym relaksie, obfotografowaniu
się na wszystkie strony świata
Schoolzimy na umówiony czas tę samą trasę
na przystanek Biała Woda.
Jeszcze tylko Podoliniec i już powrót do
domu.

Przypisek kronikarza: A my, czyli ja i prezes
i duża grupa PTT-ców i nie tylko z nowego
Sacza dojeżdżaliśmy w tym dniu do
północnej Pirenejów po francuskiej stronie.
Funkcję opiekowania się rodującymi grupami
w kraju pełniła reszta zarządu PTT oddziału
"Beskid" w Ranyu Sączu.

Relacjonuje: Małgosia Kieres
 Idzie: Ryszard Firek
 Małgosia Kieres

21 sierpień 1994r.

Babia Góra

24.

Przewodnik: Eugeniusz Mrówka

Il. uczestników - 49 osób



O godz. 6⁰⁰
 wyjeżdżamy
 z Nowego
 Sącza i
 przez
 Limanów,
 Rabkę,
 Spytkowice
 Orawę,
 Żubrzyce
 dojeżdżamy
 na Przełęcz
 Krowiatki
 (1986 m n.p.m.)

Tak wygląda bilet do Babiogórskiego Parku
 Narodowego. Na odwrocie ciekawe informacje.

Z Przełęczy
 przez Sokolice,
 Krępe
 wchodzimy
 na najwyższą
 szczyt
 maszyną Babiej
 Góry -
 na Diablak
 (1725,4 m)



21 sierpień 1994r. Janusz. Vich. Gieniu - przewodnik



jest to
jedna
z najpiękniejszych
panoram
w Tatrach
Wysokich.

Most 40



BILET WSTĘPU NA SZLAKI BABIOGÓRSKIEGO PARKU NARODOWEGO

DROGI TURYSTO!

Babia Góra to najpiękniejszy i najcenniejszy pod względem przyrodniczym i krajobrazowym masyw Beskidów Zachodnich. Szlaki turystyczne pozwolą Ci poznać piękno tak rzadkich już w Karpatach, naturalnych lasów bukowo-jodłowo-świerkowych w reglu dolnym, świerczyn regła górnego oraz piętro kosodrzewiny i unikalne w Beskidach piętro halne.

Ze szczytu możesz obejrzeć Tatry, Pieniny, Chocz, Małą Fatrę, Pasma Beskidów.

W uznaniu walorów Babiej Góry utworzono tu w 1954 roku Park Narodowy, a w 1977 roku włączono go do sieci rezerwatów Biosfery M&B.

USZANUJ PIĘKNO NATURY

Diablak od Kościółków

fot. © Zygmunt Ficek

KUPON KONTROLNY - BILET JEDNORAZOWY

21 SIE. 1994

5 000,- zł

DATA:

CENA:

przystanek Biata Woda.
czę tylko Podoliniec i już powrót do
nu.

ypisek kronikarza: A my, czyli ja i preresen
użę grupę PTT-ców i nie tylko z Nowego
cza dojeżdżaliśmy w tym dniu do
olnoża Pirenejów po francuskiej stronie.
kację opiekowania się wędrującymi grupami
krajn pełniła reszta Zarządu PTT oddział
Beskid" w ramach Sęsu.

-58-

Relacjonuje: Małgosia Kieres
Zdjęcia: Ryszard Firek
Małgosia Kieres

21 sierpień 1994r.
Babia Góra

24.

Przewodnik: Eugeniusz Mrówka

31. uczestników - 49 osób

O godz. 6⁰⁰
wyjeżdżamy
z Nowego
Sacza i
przez
Simanowę,
Rabkę,
Spytkowice
Orawkę
Zubrzycę
dojeżdżamy
na Przełęcz
Krowiatki
(1986 m n.p.m.)

Tak wygląda bilet do Babogorskiego Parku
Narodowego. Na odwrocie ciekawe informacje.

Z Przełęczy
przez Sokolicę,
Kępe
wchodzimy
na najwyższy
szczyt
masywu Babiej
Góry -
na Diablak
(1725,4m)



21 sierpień 1994r. Janusz Vich. Gieniu - przewodnik



21 sierpień 1994r.

W drodze na Babią Górę.

Na szczęście
pogoda dzisiaj
nam dopisała.
Było trochę
chłodno ale
świeciło
słońce no i nie
było tego
przerażającego
wiatru, który
złapał prawie
wszystkich
zimą.

Tatr nie
było widać.
Natomiast
okazało
prezento-
wało się
Jeziorko
Orawskie.



↑ ↓ Na Diablaku.



No i te
czarne jagody
poniżej Diablaka.
Maliny.
Tuż przy ścieżce.
Amatorzy tych
darów maliny
przyszedli na
szczyt z 2-godzin-
-nym
opóźnieniem.



Dziwiesylni
zbierające
jagody
miedaleko
szczytu
Babiej Góry.
Smacznego!

21 sierpień 1994r.

Na szczycie
była też
niespodzianka.
Spotkanie
z niewielką
grupą
uczłonków PTT
z
oddziału
w Chrzanowie
wraz
z Staszkiem
Trembaczem.
Stworzyła
się okazja
oło
poolżeleznia
wrażeniami
z rędroniek.
Staszek
opowiadał
przygody
z Czarnohory.





2 sierpień 1994r. schronisko w Markowych
Szczawinach.

A potem
podzielono się
na 2 grupy.

Część poszła
przez Przełęcz
Brona do
Markowych
Szczawin.

Druga część grupy właściwie młodzież ze szła
Percią Akademików.

Dla niektórych młodych turystów było to
najpoważniejsze spotkanie z tańcami, kłamkami.
Trzeba przyznać, że pracownicy BPN-go przygo-
towali to spotkanie idealnie, niektóre elementy
żmity monosia.

Po odpoczynku przy schronisku zwr. Płajem
schodzimy na Przełęcz Krowiaru. Po drodze
z rozpaczą oglądamy Młody Stawek bez wody.
To wymie suszy kikutu.

Do Nowego Sęca wracamy tą samą trasą.
Wszyscy zadowoleni. Podkisz buczyły blizniaki
6-letnie Agnieszka i Ewelina Rzepkowne,
córki przewodniczek, które są wspaniałe
postawą i doskonałym humorem. Nie było
występu wczeszków wycieków. Smakowe pira
byli markowci. Podolina po drodze nie było
a "Bar pod Cydrów" na Przełęcz Gornowiec był
zamknięty.

- 60 -

4 wrzesień 1994r.

25.

Relacjonuje:

Gosia Kieres

Idziecia:

Marek Łaremba

Gosia Kieres

"Prosieczne Wierchy"

45 osób

Przewodnik: Wiesiek Piprek



Z Nowego Sosa
wyjeżdżamy
o 0630.

Przez Mszank,
Poprad, Siptowski
Mikulasz
do
miejscowości
Prosiec.

4 wrzesień 1994r.

Dolina Prosieczna.

Idziemy wzdłuż Prosiecznego Potoku w Dolinie
Prosiecznej, częściowo dnem potoku, częściowo
brzegiem

przechodząc
miejscami
ilości raz
z jednego
brzegu na
obrotu.

Tolgo, cały
czas
podziwialiśmy
piękno
tej doliny.



Dolina Prosieczna



Dolina Prosieczna
 przypomina trochę
 Wąwóz Kraków
 w Dolinie
 Kościeliskiej,
 trochę ulubiony
 przez nas
 Słowacki Raj.
 Raj bardzoziej
 zachwycał
 nas

pozątkowy
 odcinek
 doliny.

Niesprzyjała
 nam
 pogoda.
 Mgła.

Chmury
 wiszące już
 nad nami.



Jeszcze pięknie wyglądałoby to w słońcu



Wszystkie
 3 złącza
 zrobione
 w Dolinie
 Prosiecznej.



Właśnie taka
pogoda zmusiła
nas do rezygnacji
z wyjścia na
Prosieczny Wierch.

Idziemy dalej.
Zbaczamy ze
szlaku aby -
obejrzeć wspaniały
Wodospad na
Prosiecznym
Potoku.

Kartusień 1994r.

Potem wspinujemy się przez piękne ale
zasnute mglami połoniny, małe osady aż
do Doliny Kraczańskiej.

Zwiedzamy
miękną
wodną urwisko
z Babuło -
kanjami
nad Potokiem
Kraczańskim.
Tam też
olimpijski
odpocząnek.



Wąwóz Kraczański.



Jolcie
do
miejscowości
Kwacze a od
tej wsi
prowadzi już
wygodna
droga
w Dolinie
Kwaczańskiej.
To nie dla
nas.

Od pracownika
rezerwat
grupa
Młyskiej
pożłemie
na przejście
ścieżka
przez
rezerwat
przy rody.



Odpoczynek przy Kwaczańskim
Potoku.



Zwiedzanie młynów w Dolinie Kwaczańskiej

Było to droga
nad przepaściami.
Pod nami malowniczo
wisi się Potok
Kwaczański.
Ścieżka wąska,
śliska, miejscami
nieco niebezpieczna
ale dzięki pomocy
panów najbardziej
wysportowanych



← Odpoczynek
podczas
zwiedzania
młynów.

A Wiesław
i Gieniewa
mają być
wędrowniaki
po Pirenejach?
Chyba
wpadli
w nałóg.

i przede wszystkim dzielnym wszystkim wstępującym przedhodzą
sprawie i bez wypadku.

Dochodzimy do czekającego, nas autokaru.

Pomieważ jest jeszcze wczesnie postanawiamy
pojechać do Demianowskiej Doliny
i zobaczyć słynne Demianowskie Jaskinie.

Niestety ostatnie wejście do jaskiń o g. 14⁰⁰.

A była już 15³⁰.

Powracamy więc wcześniej do domu.
Oczywiście przez Podoliniec.



Pożegnanie lata, powitanie jesieni

Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu rozpoczyna jesienne wycieczki wyjazdem 4 września na Prosięczne w Choczańskich Wierchach na Słowacji. Są to przepiękne góry, ale rzadko odwiedzane przez polskich turystów. 11 września sądeczanie zostali zaproszeni na ognisko z pieczeniem kiełbasy przez kierownika schroniska PTT „Chyż u Bacy” na Młodej Horze w Beskidzie Żywieckim. Po ognisku nastąpi wejście na słynną z

rozległej panoramy Rycerzową.

Dwie następne niedziele to tegoroczne pożegnanie z Tatrami. 18 września ze słowackimi (wejście na Sławkowski Szczyt), a 25 września z polskimi — przejdziecie słynną Sześćką nad Reglami.

Jak zwykle, zapisy na wycieczki prowadzone są w biurze „Turysty” przy ul. Jagiellońskiej 38. Tam też można zapisać się do Towarzystwa. (Jaz)

2 września 1994r. „Dziennik Polski”

Z „Dziennikiem” na Kilimandżaro

W Afryce chłodniej

Trzyosobowa grupa członków nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zamierza zdobyć najwyższy szczyt Afryki — Uhuru (5.895 m) w masywie Kilimandżaro.

Maciej Zaremba informuje nas:

— Z Warszawy wylatujemy do Amsterdamu 12 września, następnego dnia będziemy już u stóp Kilimandżaro. Stamtąd, etapami, poprzez Mandara, Horombo, Mawenzi oraz Kibo chcemy wyjść tam, gdzie już jest tylko śnieg i niebo. Przypominę, że pierwszym człowiekiem, który w 1889 roku zdobył ten masyw był Hans Meyer. Pierwszy Polak, Antoni Jakubski, dokonał tego w 1910 roku, a na Uhuru stanął dopiero w r. 1944 Jerzy Gołcz. Sądeczanie chyba tam nie było. Mam nadzieję, że to my będziemy pierwsi. Pomoc w sfinansowaniu wyprawy obiecały nam już PZPOW w Tymbarku. Liczymy na kolejnych sponsorów.

— Czy dokładnie wiecie, co Was czeka?

— Owszem, jesteśmy dostatecznie przestraszeni. Zagroza nam niedotlenienie i związane z nim bó-

le głowy, nudności, ogólne osłabienie, Obrzęk płuc. Zazębienie, kłopoty ze wzrokiem. No i zmęczenie, bo to jednak wysoko, prawie 6000 m n.p.m. Cholera i żółta febra na szczęście mamy z głowy, jesteśmy już zaszczepieni. Poza tym w ekipie będą dwie lekarki.

— Jechać na drugi koniec świata, żeby wyjść na jeden szczyt?...

— No, nie tylko. Będzie jeszcze Meru (4.566 m), a ponadto m. in. dwie przyrodnicze superatrakcje Afryki: Park Serengeti i Ngorongoro — wspaniały rezerwat zwierząt na dnie olbrzymiego krateru. Takie safari, ale bez zabijania — tylko z aparatem i kamerą. W sumie 27 dni przygody, o której jeszcze kilka lat temu mogliśmy tylko marzyć...

„Dziennik” życzy powodzenia, czeka na pocztówkę i obszerną relację z Tanzanii, jak też obejmie prasowy mecenat nad wyprawą. W „grupie szturmowej” są też Czytelnicy naszego „Dziennika”. Obiecali nam, że najwyższy szczyt Afryki zdobędą w firmowych koszulkach wydawnictwa.

10 sierpień 1994r.

„Dziennik Polski”

„Kornuty” w Beskidzie Niskim oraz nawadnianego obecnie zalewu w Klimkówce. W najbliższych tygodniach inne atrakcyjne oferty wycieczkowe: przejście piękną widokowo granią Małych Pienin ze Szczawnicy do Piwnicznej, zwiedzenie pasma Zimnego i Dubnego pomiędzy Muszyną a Leluchowem, wycieczka na Lubogosz z ogniskiem, smażeniem jajecznic i pieczeniem kiełbasy. Zapisy w biurze „Turysty” przy ul. Jagiellońskiej 38 w Nowym Sączu.

10.

Światowy Dzień Turystyki

1-2 października w Krynicy odbędą się obchody Światowego Dnia Turystyki. W programie przewidziano m. in. wystąpienia szefów Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Stefana Paszczyka i Czesława Jermanowskiego, wręczenie odznaczeń, występy zespołów regionalnych przy ognisku w Czarnym Potoku, wizyta w Pieninach — spływ tratwami Przełomem Dunajca. W piątek, 30 września nastąpi w Pijalni Głównej otwarcie Międzynarodowych Targów Turystycznych.

PTT zaprasza

Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza w najbliższą niedzielę, 2 października, chętnych do zwiedzenia rezerwatu

29 września 1994r.

„Gazeta Krakowska”

Relacjonuje: Robert Mikusiński
Zdjęcia: Seszek Małota

11 września 1994r.
Rycerzowa (1204)

26.

Przewodnik: Seszek Małota

46 osób. + 3 psy.



XIX-ty pałac Habsburgów w Żyrardowie

Ogodzi: 06¹⁵
Wyjeżdżamy drogą -
- Nowy Sącz - Simanowa -
- Żywiec - Rycerzka.

Dojeżdżamy po
4-edu godzinach
jazdy.

Wyruszamy przez
Mładą Hórę
na Rycerzową.

Gdy już iotkniemy
zaczyna padać
deszcz.

Padał dosyć
długo ale to
gruپیe nie
przeszkadzało.

Tak jakby wszyscy zapomnieli o dzisiejszym
planie wyjścia na szczyt, gdyż wszyscy
zbierali grzyby, które prosiły się o zbieranie.

Ok. godz. 12-iej odwołaliśmy na Mładą Hórę,
jest tutaj organizowane pierwsze PTT-owskie
schronisko.



Część grupy na Młodej Horze
(995 m n.p.m.)

Na Młodej Horze Leszek rozpalil ognisko i był dźwięk odpoczynku wraz z pieczeniem kiełbasy.

8 osób po wypoczynku postanowiło iść na Wielką Rycerzową (1226 m n.p.m.).

Potem jak się wszyscy spotkali na Małej Rycerzowej w schronisku okazało się, że cała grupa była na Wielkiej Rycerzowej tylko w małych odstępach czasu.

Przez jakiś czas odpoczywano przy markowym piwie "Żywiec", niektórzy nie mogli sobie tego odmówić. Gościł ok. godz. 15. ej zaczęło się schłodzenie

na umówione w Sobótce miejsce. I zaczęło się nie do opisanego szaleństwo w grzybobranim. Niektórzy nie mogli się zmieścić w owinięciu autokaru z 2-oma, 3-oma reklamówkami.



11 września 1994. Część grupy na Wielkiej Rycerzowej
(1226 m)

Ale ileż było emocji, relacji, uśmiechów z tych zbiorów. Każdy chciał coś opowiedzieć. Było zadowolenie, radość z tego "pracowniczego" dnia i namiastki. Do Nowego Sącza wróciliśmy ok. 21-ej. Tą samą drogą.

Relacjonuje: Władysław Kowalczyk

Idęcia: Gieniu Bednarek
Seszek Małota

Arżerodzik: Seszek Małota

18 wrzesień 1994r.

Śtawkowski Szczyt
- Słowacja. (2452 m n.p.m.)

49 osób.



W autokarze
bardzo komplet.
Chyba wszyscy
dziś się zdają
sobie dobrze
sprawę, że
to pożegnanie
z tymi
Wysokich Tat.
Złoty Szczyt na
Słowacji.

18 wrzesień
1994r.

Grupa na „Maksymilianie” -
- tuż przed samym szczytem.

Tradycyjna trasa Nowy Sącz - Mniszek u Popradu -
- przejście graniczne - do Starego Smokowca.

Rozpoczynamy wdrażanie wyjazdu kolejką na
Hrebemioch w aurze mglistej.

Ta mgła bogotnie nam towarzyszyć długi czas,
czasami widoczność na kilkanaście metrów.

Na samym szczycie przejeżdżano na moment
Stonice, mogliśmy dojrzeć fragment Gerlachów.

Mogło być nawet robić ciekawe zdjęcia.

A potem znowu mgła i miało się wrażenie,
że lei się samolotem tak szybko
przemieszczała się mgła.



Aż się prosi przy
tej temperaturze dać
Seszkowi medal
za odwagę.
I że to, że czep
swoją ochroną.
Grzechotnie.
Jeszcze co się nie
robi przy tak
slicznych
dziewczynach?
Prawda Seszkowi

18 września 1994r. Na Stawkowskim Szczycie.
(2452 m n.p.m.)

Jak już
przewodnik
się ubrał
że względu
na niską
temperaturę
każdy
Chciał jak-
-najszybciej
 zejść na
Jarebniok.
Jacek i,
Przeżyć śnieg.



18 września Stawkowski Szczyt.
1994r.

Niestety wyjazd musiał być opóźniony
aż o 2 godz. przez ojca i dziadka, który
był ostrzeżony przez przewodnika o warunkach
wspinaczki, ale nie zastosował się do
wskazówek. No cóż można westchnąć: "Wszystko
dobrze co się dobrze kończy".
Powrót do Nowego Sącza był bez przeszkód

Relacjonuje: Robert Mikusiński
Zdjęcia: Leszek Małota

25 wrzesień 1994r.

"Ścieżka nad Regłami"

Przewodnik: Leszek Małota

50 osób.



O godz: 7¹⁰
wyjeżdżamy
z Nowego Sącza.
Brak mikrofonu
układnia sprawy
organizacyjne
jak również pracę
przewodnika na
trasie. Tym razem
jestesmy bezsilni.

Przez
Krościenko
Nowy Targ
Zakopane
dojeżdżamy
do Polany
Gasieniców
Potok.
Wchodzimy
w Dolinę
Małej
Łąki.





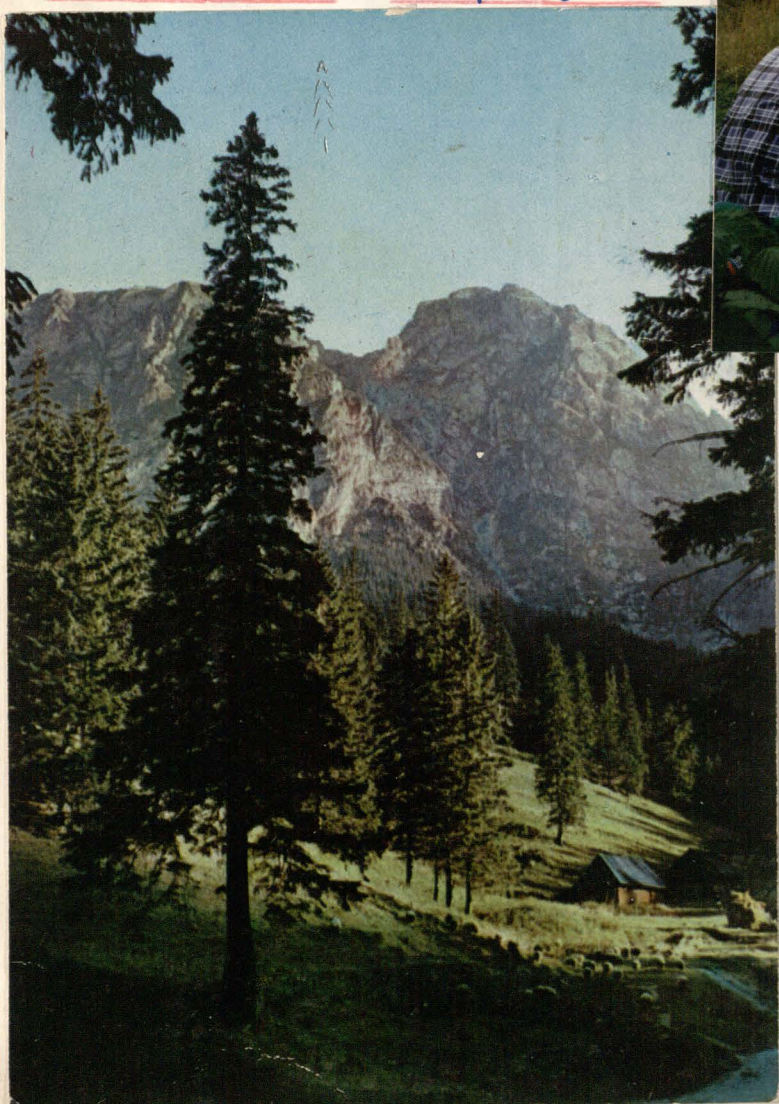
25 września 1994r. Przystop Miętusi

Największa grupa dochodzi
do Miętusiego Przystopu - tam
odpočunek.
Potem na Przełęcz (1311m)
Grzybowca i do
Polany Strążyckiej



Polana Strążycka.

Pogoda początkowo
bardzo mglista,
dużo wilgoci, parno.
Okolo południa
słońce przedzierające
się zdecydowanie
poprawiło i aure
i nasze humory.
Jotziemy na
Czerwona Przełęcz
(1303 m)



Polana Strążycka



a potem na Sarnia Skale (1377m).

Pogoda idealna na wędrowkę w Tatrach.

Czuć jednak jesień.

To chyba też ostatnie wędrowanie w Tatrach od strony Polski.

Odpoczywamy na Sarniej Skale aby potem przeć



Kalatówki
Żejści
oko
Kwieńc

25 września
1994r.

Sarnia Skala.
(Ja widzę tylko jedną sarenkę)
przy p. lew.

a potem do Ronda. Tam czeka autokar.
Schodzą się wszyscy. Nawet ci, którzy
mieli zamiar odzisiaj wyjść na Koscielce -
wysiedli na trasie, wyszli i zameldowali się.
Byli też z naszej grupy odzisiaj na
Gierorzcie i byli też tacy, którzy z Doliny
Małej Łąki przeszli od nasu z Polany
Strążyskiej w Dolinę Strążyską.
Całkowita sobota, na jesiennie pożegnanie
gór. Cali i szczęśliwi wszyscy
wracamy do domów.



W dniach od 30 września b.r. do 2 października odbyło się spotkanie robocze Zarządu Głównego PTT. Tym razem w chacie "Pod Skalanek". Aby do niej dotrzeć a naprawdę nie było to łatwe należało dostać się do Swarzędzia.



Pomorski
Odolzień PTT
reprezentowali
Tym razem:

Wojtek Świątek i Seszek Małota. Prezes Odolzień
w tym czasie "kręcił się" w okolicy Kilimandżaro.
Wojtek i Seszek dotarli tylko ożigki Chrapaniem
głównego jednego z uczestników spotkania a
który to przybył wcześniej.



Po dotarciu do Swarzędzia, na skutek krótkiego jwidnia zrobiło się ciemno. Idąc wlg szlaku trzeba uważać w którym miejscu skręcić do schroniska i to właśnie Chrapanie zapobiegło błądzeniu.

1 października 1991. Popołudniowe obrady.



Najajutrz było już światło elektryczne i tok obrad oraz planowane do omówienia problemy bieżącej normalizacji torów.
Był gorąco dyskutowany regulamin odznaki GOT & TT.
Przyjęto poprawioną wersję regulaminu, utrwalono tradycyjny wzór odznaki GOT (z 1935r.)

Obrady IG & TT w "Chacie pod Skalanką"

Zatwierdzono pierwszą listę przewodników GOT & TT obejmującą 62 nazwiska.
Była poruszana sprawa składek, bardzo niesatysfakcjonująca.
Omawiano problem wydania III tomu Pamiętnika & TT.
Zastanawiano



się nad ufundowaniem standardu & TT.
Mówiono o odznaczeniach w & TT.
Kto może być odolizatem kto nie?



Nasi reprezentanci na sali obrad.
Wszystkie zdjęcia z aparatu foto.
Sesja Maloty.



Pominięto również problem "leukiego" finansowo schroniska PTT na Młodej Sroze i jak mu pomóc? Pokazano oddziały naszego oddziału do sprzedaży. Obok narad

odbywały się również wycieczki. 30 września odbyła się zaplanowana wycieczka na Stowacę z przesiadką kolejową w Čadcy do Żyliny. Trasę piętą dochodzimy

do Sietawskiego Hradu, p.n.a. się wszyscy nie wyobrażają, górą aby, potem zejść do Rajeczkich Teplic.

1 października Część poszła na Wielką Raczę, skąd wróciła ta grupa



"chata pod Skalankę" - grupa obradująca z ogromną ilością grzybów. Inna grupa zwiżyłowała budując się schronisko a raczej przejście graniczne w Mycie. Kłopotem co prawda ogniska nie było, ale długo gawgotano przy rozpalonym kominku w schronisku.

Prezes Maciej Mischke zapewnił, że mały pomysł o nowym kandydacie na prezesa PTT. On rezygnuje. Następne posiedzenie ZG PTT odbędzie się w dniach 14-15 stycznia 1995r. w Zakopanem w Stacji Turystycznej "Katarzyna" na Karpielewce. na podstawie różnych materiałów zrelacji Anna Toka.

2 Październik
1994r.

29.

Relagionuje: Robert Mikusiński

Rezerwat "Kornuty"

Przewodnik: Edward Storch

Il. uczestników: 25 osób



Klimkówka.

Tym razem frekwencja
na wyjeździe nie dopisała.
Aż dziw bo jeszcze ciepło,
pogoda "na droje baba
umżyła" coprawda ale nie pada.
A tereny bardzo małe i mało i rzadko
tam się robi wyjeżdż. Trudno.

Mamy przy najmniej bardzo dokładnego przewodnika,
który na nasze opowiadania masę ciekawych rzeczy.

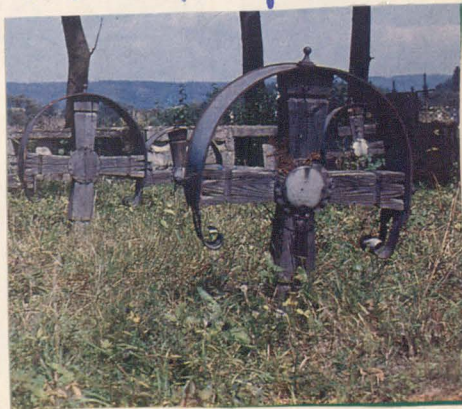
Najpiękny nowy zalew w Klimkowie i cerkiew, która
choć uszkodzona przy przenosinach ale najważniejsze,
że została przeniesiona, uratowana.

Na Grzejszy Małostowskiej oddajemy hołd
żołnieriom poległym podczas I wojny światowej.
na dobre utrzymanym tutaj cmentarzu.

Kilkunasto - minutowy marsz i jesteśmy w schronisku.
Lubił się w miłej atmosferze dłuższą kolację.

Wracamy do autokaru i jedziemy
do Bartnego.

Dochodzimy do boczni w Bartnem.
Krótka przerwa i wypuszczamy
w dalszą drogę.





Jolziemy
w kierunku
Magury
Wętkowskiej.
Jolziemy
ścieżką, bardzo
mało
wydeptaną.

Przy ścieżce pełno czernie jak kto woli jeżyn.
Oczywiście kuszę, amatorów pełno.
Dochodzimy do rezerwatu "Kornuty", którego wszystkim
rozczarowuje. Wyobrażaliśmy sobie jakieś formy
kamienne żeby oko "zabolało" a tu prawie
nic. Z roślinnością też nieciekawie.
Zawiecalzeri musimy dalej.

Po 3-godzinnym nudnym marszu schodzimy
do klapiennego. Tam czeka autobus.

Znowu wracając do Nowego Sącza słuchamy
wiele ciekawych rzeczy, historii, anegdot,
ciekawostek o mijanym terenie.

Kl samie otziew bardzo udany bo deszcz
"Hapat" nas jak wiedziliśmy do Nowego Sącza

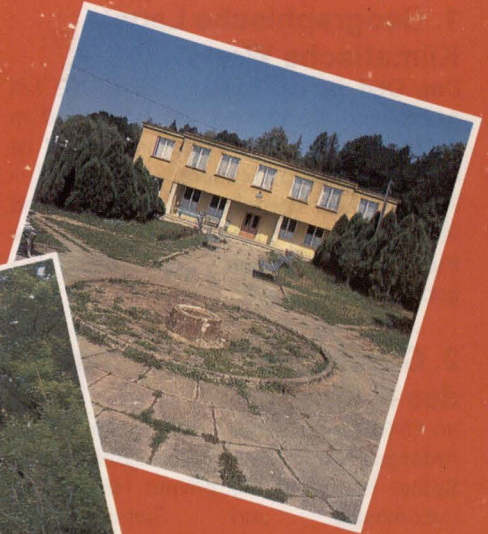
A wogóle to czuć już jesień
i na polach i w lesie.



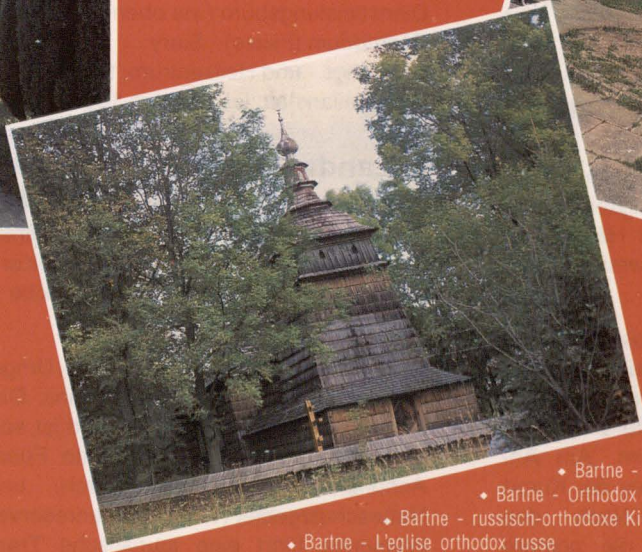
WAPIENNE



♦ Wapienne



♦ Wapienne



♦ Bartne - cerkiew
♦ Bartne - Orthodox church
♦ Bartne - russisch-orthodoxe Kirche
♦ Bartne - L'église orthodoxe russe



♦ Bartne - "Łemkowska Watra"
♦ Bartne - "Łemkowska Watra"

♦ Bartne - "Łemken Watra"
♦ Bartne - Un arrêt Ruthénien



12 październik 1994r.

Fot. Anna Tołoni

W tym dniu odbyło się robocze zebranie Zarządu sadeckiego PTT w ciłonka zarządu - Seszek Małoty. W jego rodzinnym domku. Przyjął nas bardzo gościnnie. Samo zebranie było najpierw bardzo pracowite i bardzo "słampańskie". Pracowite - bo nagromadziło się podczas wypadu prezesa do Afryki dużo spraw organizacyjno - ekonomiczno - wycieczkowych.

"Słampańskie" (po zakończeniu roboczego) bo:

- pito słampa przegranego (Seszek nie wierzył, że Gosia wyjdzie na Kilimandżaro). Przegnał.
- pito słampa jubileuszowego, gdyż prezes skończył okrągłe 50 lat. Od Zarządu dostał odpowiedni sygnet (patrz zdjęcie), który obiecał rosić. Zobaczymy.
- pito słampa przegryzając przywieszonym smakotykiem "papaja" (je się, ale nie wacha) za szczęśliwy powrót naszej trójki z Afryki.

Bo i było mnóstwo opowiadań, zdjęć, wspomnień. Do późnej nocy. Ale też była to chyba wycieczka iek życia. Wolałabym się mylić. I choć mnie nie widać, ja też tam byłam.

- 70 -

16 październik
1994r.

30.

Zdjęcia: Maciek Łaremba

Łimne, Dubne

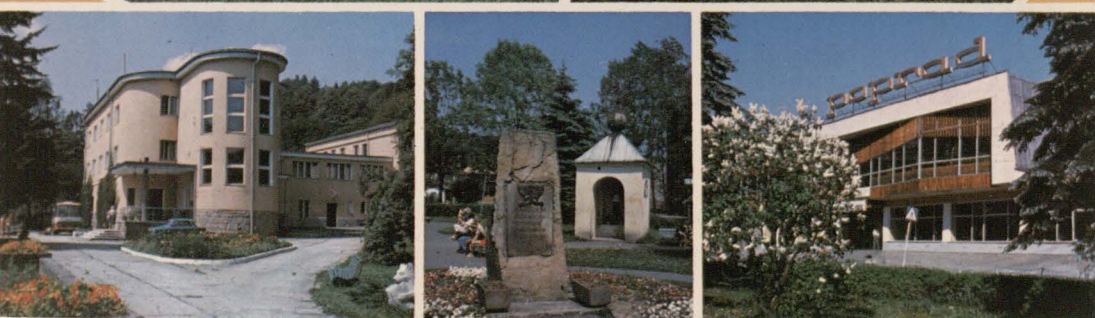
Przewodnik: Maciek Łaremba
Seszek Małota

17 osób + 2 psy.

Relacjonuje: Gosia Kieres (bardzo poetycko - pod wpływem
uroków pięknej jesieni).
Może to też upat w Afryce sprawi, że wszystko
jest piękne?



Doleźliśmy
pociągami
do
Muszyńny.
Szlakiem
wspinamy
się
na
Malnik.



Wystarczyło
się
wspiąć
na
Malnik
by mieć
widok
jak z bajki.
Może może
pod nami,
otulina wiebo



16 październik
1994r.

W drodze na Malnik



nad rzami.
 blokoł lekno
 pozostałe liście
 olzew
 i czerwone
 owoce grzech.
 Głóg obfituje
 w tej okolicy.
 Typowa polska
 "Złota jesień"

16 października
 1994r.

Malnik

Wszyscy
 się tym
 rozkoszują,
 że ostatnio
 było
 kilka dni
 deszczu
 a w nocy
 przymrozi!



16 października 1994r. Malnik



Pożyc, na
Malniku - Szeszek,
Michał i ojcem
 i Gosia.
 Z Malnika
 iohiemu
 na Dubne
 i Limne.
 Przy stonczku
 w pigulej
 scenarii.

16 października Szeszek, Tadek, Gosia i Michał - Malnik.



Pani Krzyżanowska
 zmięła swoje
 Arasg - na
 przybicie!
 Łaskoczyta
 wszystkich
 na stacji
 PKP
 w Powroźniku
 gorzkie żeszli
 wszyscy
 pełnym

16 października 1994r. Odpoczynek na Marmirze.

Koszyk z
 kamii
 i
 podgrzybki



Tam -
 - w

Powroźniku
 piwo się
 "gasili"

pragnienie
 piwa

w
 D.W. Janosik
 Myślano, że
 tylko
 w Bodolińcu
 pija się
 Piro (przyp.)
 (kroś.)



16 października, zimno (obydwa zoljeja.)



16. paźdź.
1994r.

D.W. „Jarosik” w Powroźniku.



Fot. T. Wojś

Tak zegnano
w następną
niedzielę -
23 października
1994r

i sezon

i jesień

1994 roku

na Subagorzy.

To jest
dopiero
pożegnanie,
do lewniku.

Dziękuję.

23 Październik
1994r.

31.

Relagoruje: Gosia Kieres

Zdjęcia: Maciek Jaremba

Subogoszcz

Przewodnik: Maciek
Jaremba
Leszek Małota

32 osoby
+ 2 psy

Jesień już w całkowitej
pełni i czas zakończyć
sezon. Tradycyjnie.
Z ogniskiem.
Ze smażoną jajecznicą.
Tym razem na Subogoszczy.



POZEGNANIE Z GÓRAMI

Włodzimierz Wysocki

W rozgwar ogromnych miast,
W światła okien, w mroku bram,
Powracamy lecz tam
Też za mało nam miejsca!
Już zdobyliśmy szczyt,
Ale smutno wciąż nam,
Bo zostały wśród gór,
Bo zostały wśród gór
Nasze serca.

Kto by chciał w chwili złej
Zostać naprawdę sam?
Kto by szczęściu dał spać,
Jeśli obok tuż drzemie?
Już zdobyliśmy szczyt
Ale smutno wciąż nam
Przecież nawet i Bóg,
Przecież nawet i Bóg
Musiał na tę zejść ziemię!

Co ocalić się da
Z naszych szlaków i tras?
Czasem złoży się wiersz
lub piosenka zanuci...
Już zdobyliśmy szczyt -
Może ostatni raz?
Lecz na pewno za rok
Lecz na pewno za rok
Ktoś tu znowu powróci!

Jesień w górach...

Cykl jesiennych wycieczek
górskich zapowiada oddział
„Beskid” Polskiego Towarzy-
stwa Tatrzańskiego. Jutro wyru-
szy pierwsza do rezerwatu
„Kornuty” w Beskidzie Niskim i
nad zalew w Klimkówce.

W trakcie następnych (9, 16, 23
października) będzie można
przejść granią Małych Pienin ze
Szczawnicy do Piwnicznej, od-
wiedzić pasmo Zimnego i Dub-
nego między Muszyną i Leluchow-
wem. Na zakończenie sezonu za-
planowano ognisko z piecze-
niem kielbasy na Lubogoszczy.

„Gazeta Wyborcza”
1 października 1994r.

Więc przestańcie już gadać o bzdurach
Zrozumiałem i łatwiej mi żyć -
Piękniej niż w górach jest tylko w górach
Gdzie nie byłem i gdzie muszę być!



To słowo: zakonczenie jest symboliczne gdyż wcale nie mamy zamiaru zaprzestac wędrowania. Nawet zimę. Jednak tradycyjna "jajecznicza" zawsze kończy sezon wędrowania. Jest ognisko, wspominki i to przemiłe towarzystwo! Dojeżdżamy do Mszany Dolnej i prawie bez śladu

W drodze na Subogoszcz

- przynajmniej w większości nasy idziemy na Subogoszcz. Po kobiercu kolorowym z opadłych liści. Za pseu P.P. Paprockich.



Subogoszcz



Na jednym z dogodnych miejsc - (właśnie) na ognisko zaczęło się gromadne krojenie boćku, siorziny, kierbasy itd. aby stwierdzić uagle, że "znik" gorzelski z patelniami Seszek Małota. Poszukiwania doprowadziły do znalezienia oryginalnego napisu na kamieniu (patrz zdjęcie obok) gdzie to Seszek poszedł. Klucze my z memarkami w tym miejscu.



W pogoni za Seslkiem a raczej
za patelniami.

Seslek człowiek
na nas i mnie,
„ziewinnego
baranka”.

Pilnował, dorzucając
drewno do
2-óch ognisk.

Przestraszony
maszynami
groźnymi
mimami smażył
jajecznice od rana
na 2-óch patelniach.

Jajecznica
była tak
pyzma, że
lata gości
nam
mingta
bezpowrotnie.



Siedzieliśmy
syci,

Nożle minieni
a tu obzieli

krótki i tneba
Wracać.

Do Mszany
Dolnej.

W nowosądeckim PTT

Zakończenie lata

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego kończy swój kolejny, bardzo udany sezon turystyczny. Jego zakończenie odbędzie się, oczywiście, w górach. Zaplanowana je na 23 bm. na Lubogoszcy. Będzie ognisko, pieczona kiełbasa i jajecznica, a także wspomnienia z 31 w br. wycieczek, w których wzięło udział prawie 1200 osób. Poza wyjazdami w góry polskie i słowackie, odbyły się także dwie dłuższe wyprawy, bę-

dące wydarzeniami roku: w Karpaty Wschodnie i na Kilimandżaro.

Szef Oddziału, Maciej Zaremba, serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na tę jesienną wędrowkę. Wyjazd pociągiem do Mszany Dolnej nastąpi o godz. 6.35.

Będzie to ostatnia w tym roku „oficjalna” wycieczka PTT. Czy będą nieoficjalne? Na pewno. Jeśli tylko pogoda dopisze.

(waz)

20 października 1994r. „Dziennik Polski”



23 Październik
1994r.

Jajecznicza na Subgoczczy.

W drodze powrotnej
porządku w stylu
pimoraty
blizniaczki:
Ewelina
i Agnieszka
Rzepkowne
- 6 letnie
"porządkowe".
Nikt nie miał
prawa ich



i samego
prośesa wyprzedzić.
Jedynie według
miał pies -
- Maranek.

Jajecznicza na Lubogoszczy

Nowosądecki oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zakończył kolejny, bardzo udany sezon turystyczny. W br. w 31 wycieczkach wzięło udział 1,2 tys. osób. Poza wyjazdami w góry polskie i słowackie, wydarzeniami były wyprawy w Karpaty Wschodnie i na osławione (m.in. przez Hemingwaya) Kilimandżaro w Afryce.

Zakończenie sezonu odbyło się na Lubogoszczy. Było ognisko, smażenie jajeczniczy i pieczenie kielbasy.

(leś)

24 październik „Gazeta Krakowska”
1994r.

Po zejściu do Mszany Dolnej przez
Gruszkówkę powrót do Nowego Sącza
pociągłem. ale to chyba nie koniec
w solowianina z PTT w 1994r.

5 listopada 1994r.
w Rytrze -
- na dziedzińcu
"Perły Południa"
odbyły się
Wojewódzkie
Obchody
Światowego
Dnia Turystyki.
Wszystkie zdjęcia
dotyczące tego
wydarzenia. Fot. M. Janek

Przybyli wszyscy
zaproszeni
oficjalnym
pismem wojewody -
Wiktora Sowy.

Przybyli i nasi
koleżki PTT-owcy:

- Gosia Kieres
- Wlodek Kowalczyk
- Wojtek Świątek
- Robert Mikusiński



Przygrywali Simanowianie. Dobrze grali.

Prezentowali się
w srebrach
PTT-owich
wcale, wcale.

Pracownicy
imprezę myśli-
li
z przewodnikiem.
Stół pokryty
szkłem wstęga →
z odznaczaniami





No i zaczęło się.
Nasi oczekują
w kolejce.
Z uśmiechem.
Odmaczał
wojewoda morosgolecki
- Wiktor Sowa.
Dzielnie asystowała
sprzająca jak rikt
inny turysty ce
T. Bożenka Srebro.
Był też wiceminister -

- Czesław Germanowski.

Brażowa odznaka,
"Zasłużonego
Działacza / odbiera
Turystyki" zmany
z maszynch
węchonek - święto
zaprzysiężony
przewodnik -
Władek
Kowalczyk.
Brawo!



Ponieważ ool
miedowna przewodniczą
a ostatnio
Zdobyczeżyni
Kilimandżaro -
- masza niezastępi-
- na relacjona-
- forka wypieczek
PTT - Gosia
Kieres - Brzłona
odznaka "Zasłużony
Działacz Turystyki
Brawo!



Opolieto brązową
odznakę "Żasłwiony
Działacz

Turystyki" - nasz
członek Zarządu
PTT - Wojtek
Świąt. Brawo!

Ma on problem -
- żagle czy góry?

Alż + nam na
żagle ale sewne
góry! Pamiętaj!

No i nasz
nieoceniony "Misiu-
-czyli Robert
Milusiński -
brat Łona, odznaka
"Żasłwiony
Działacz
Turystyki".

Gdyby nie on
i Wojtek mieliby
nie wiedzieli
co? gdzie? kiedy?
jak? organizuje
PTT. To oni
wspaniale wgo-
-jędli informuje
a o co się
pomocy. sewne
chętnie pomag.

No a potem
wspólnie zdjęcie
lużni smigacz
z sewne góry
kogoż sewne sewne
sewne!



Gonia obok wojenody i sewne sewne. No! No!



Cała czwórka
już na luźie
z wieloletnim
stampana.
No nie powiem
że podanyemu
im te
odznaczenia
są
bez echa.

Potem była
chyba grachówka
czy żurek - nie
umiem pojąć -
a nie
pomógł. nie!
No i okazało
się potem, że
odznaczenia
są „honorni”



i zaprosili restę Zarządu PTT



na poczęstunek
tej uroczystej
okazji.
Odbędzie się to
w domku Telewizji
Mokotów Gosi
na Falkowej.
I byłoby cudownie
gdyby nasz
„prace” prezes-
-Maciek Zaremba



nie wykorzystali chm'li
i miel zrobil -
- zadajcie co? -
- zebrania Zarzadu.
Mialo byc 15 min
a bylo.... 1g. 20 min.
Bylismy tak juz
zmarzli a jak
głodu mieli
odpociek wstak
Wojtko na
dziecin.

ale na Macia nie ma rady i sposobu. Dobrze, ze
mas polew nie popedlat tu. Goni i mnie goly jak
mrowiesli przygotowaliśmy mnóstwo pyrusy resy.
Pro bo tak sie zozyto, ze wielismy jeszcze 2-och

Soleu zantow - Tadeusza Pogorza i oja Goni - Pana
Tadeusza Kieresa, który bardzo dzielnie nam pomagat
zmaszca przy pieczeniu wielbasy i smazeniu jajecnicy.

Bylo tylko smutno, ze
nie wszyscy przyszli.
Moge tylko zaiowac.
Bylo bardzo wesoło,
relaksowo. Pro moze
za duze obzarstwo.
W tej olzedzi me bardzo
odczurao sie brak
Seska Matoty.

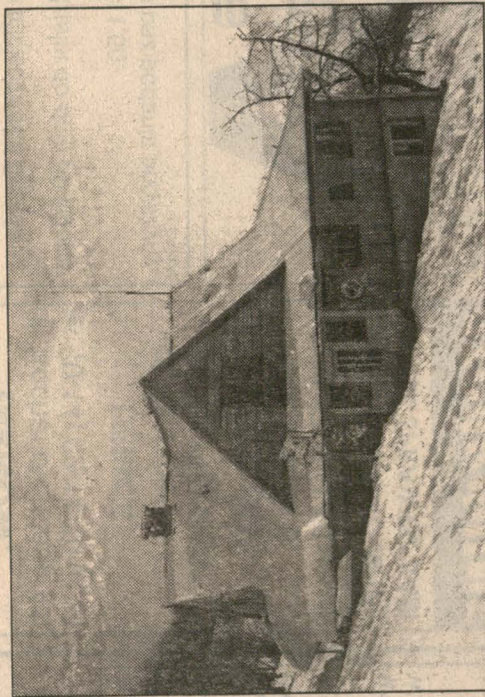
Zreszta zobaczenie sami.
Taka patelnia po
pełnym niepokoeniu sie
jui pieczonej wielbasy
a teraz ma to zesci
tylko 7 osob. Godnie
wstali swoje
odznaczenia. Tez bravo!



Nieco powyżej szczawnickiej Bryjarki

W „Jarmutce” i „Zbereźniku”

Józef Szalay, Bryjarka (679 m), Jarmuta (795 m), zakończenie spływu pieniniskim przełomem Dunajca — to symbole dawnej Szczawnicy. Dzisiejsza oprócz rozwinętego lecznictwa uzdrowiskowego oraz funkcji letniskowo-wypoczynkowych — to wznosząca się na północach, od centrum Palenicy (722 m) z nowym wyciągiem krzesełkowym oraz usytuowany powyżej Bryjarki — na grzbiecie w kierunku Dzwonkówki — Bereśnik (843 m) ze schroniskiem PTTK, administrowanym przez Oddział PTTK „Pieniński” w Szczawnicy.



kameralny i przytulny obiekt na Bereśniku? Z pewnością nie.

Funkcjonujące już szósty rok schronisko ma czwartego gospodarza. To Piotr Bielak, syn znanego kierownika Przehyby — Janki Bielaka. Obiekt prowadzi wespół z Ryszardem Maślanką oraz siostrą pana Piotra — Kingą.

Czy to przypadek, że szczawnicy przewodnicy i działacze górszy na pograniczu Pienin, Beskidu Sądeckiego i Gorców — na zakończenie sezonu turystycznego 1994 — a łącznie 101: roku działalności Oddziału — wybrali

Tatr. Żle, gdyż takie usytuowanie schroniska nie sprzyja większej ilości turystów wędrujących na dalszych trasach po szlakach Sądeckich.

Ma jednak obiekt ten swoisty urok, 23 miejsca noclegowe po całym przystępnym cenach (60.000 zł za łóżko przy uwzględnieniu zniżek PTTK) posiada dobre i urozmaicone posiłki, wydaje bezpłatny wrzutek, co w obecnej praktyce schronisk nie tylko PTTK, należy już uznać za ewenement.

Zbliżająca się zima będzie pierwszą próbą uczynienia z Bereśnika przeciwwagi dla przywykłych tłumów narciarzy na położonej po drugiej stronie Grajcarzka — Palenicy. Odkryte tereny otaczające schronisko oraz szlak turystyczny ku Dzwonkówce to świetna i oryginalna oferta dla wędrujących na nartach oraz narciarstwa na sprzęcie śladowobiegowym.

Małe, przytulne schronisko uznać można za wymarzone

miejsce na kameralny wypocinek przez cały rok kalendarzowy. Staraniem Piotra Bielaka na stoku, tuż koło wejścia do obiektu, przy kapliczce bł. Kingi usytuowano kilka szeregów widokowych ławek. Pokoje noclegowe mają oryginalne wielce nazwy, w swoisty sposób nawiązujące, czy to do tutejszej topografii terenu, czy do turystycznej atmosfery: „Dzwonkówka”, „Jarmutka”, „Pokój Klubowy” czy „Zbereźnik” (?).

Do schroniska prowadzi bardzo dobrze wytyczony szlak turystyczny (żółty) z centrum Szczawnicy. Jest też łączność poprzez radio CB.

Oglądając wszystko w śnieżną i mroźną listopadową sobotę nasunęła mi się jedna refleksja. Jan i Olga Bielakowie, zrowi dzierżawcy Przehyby, w sposób prawdziwie godny przekazują swoje turystyczno-schroniskowe dziedzictwo młodszemu pokoleniu Bielaków.

Andrzej Matuszczyk

Mimo iż jest to opis schroniska PTTK ale nie mogłam się oprzeć pokusie umieszczenia tego artykułu po tym jak 6 listopada 1994. przysięgam bardzo serdecznie samemu PTT-owcom, którzy mi posłali naszą 5-osobową grupkę z wieloma powodów w Małym Pieninie a wybrali mniej porównywalną trasę. I tego właśnie miejsca wysłaliśmy pozdrowienia dla wójtów PTT.

Relacjonuje: Władysław Kowalczyk
Anna Totoń

6 listopada
1994r.

Małe Pierziny - 14 osób
-przewodnik- Władysław Kowalczyk

Bereszka - 5 osób -
-pod opieką Anny Totoń.

Łódź: Władysław Kowalczyk

Miasto położone w dolinie potoku Grajcarek - dopływu Dunajca, pomiędzy Małymi Pieninami a pasmem Radziejowej w Beskidzie Sądeckim. Od początku XIX w. Szczawnica słynie jako uzdrowisko o darzone szczególnymi walorami leczniczymi, ze względu na niezwykle korzystny mikroklimat i bogate źródła wód mineralnych. Baza nowoczesnych obiektów sanatoryjno-wczasowych oraz liczne prywatne pensjonaty oferują usługi dla kilku tysięcy nie widzianych gości. Atrakcyjność turystyczną Szczawnicy podnosi bliskie sąsiedztwo Pienińskiego Parku Narodowego z unikalnym przełomem Dunajca, także wiele wspaniałych rezerwatów przyrody jak np. „Wąwóz Homole” czy „Biała Woda”.

Dojeżdżamy „włokąc” się objazdem przez Podlegrodzie (most w Gótkowicach w remoncie) do Szczawnicy. Grupa Włodka rozpoczyna marsz od schroniska „Orlica” w związku z czym wysiadła z autobusu PKS w Szczawnicy Dolnej. Cały czas wg relacji mieli

Łudowa
Stoniec
porode.
Trach
wiatu.
Grupa
mała
5-osobowa
łódź
z Anią



Archivalne zdjęcie Wąwozu Homole

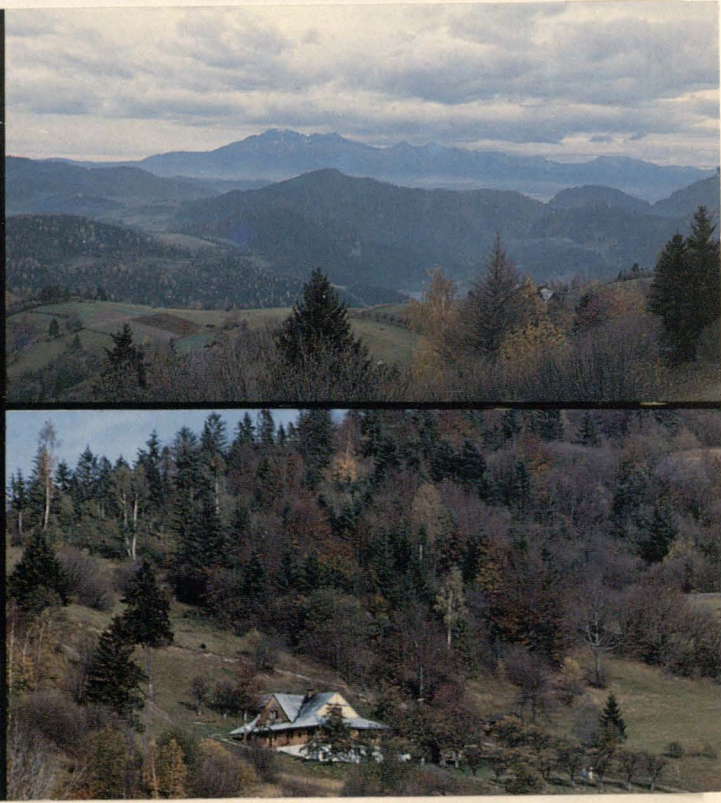


do
Wziesienia
górnego
nad
Szczywnicą-
Bryjarką
aby potem
wziętą
odkrytą
przesłania
głowie
wiatr-
mywał

Szczywnica - centrum uzdrowiska.

głowie dotrzeć do schroniska "Bereśnik" pod
Szczyłem Bereśnik (773 m n.p.m.). Kuląc głowy od
wiatru mieliśmy wspaniałą nagrodę - panoramę
wzmiem dookoła. Wrok jesiennych Tęczy,
Szczywnicy, doliny Białej Wody, słabnie
głowie stała grupa wiatraków to było to co

nam
Zostało
w
oczek.
Prerwa
mo
Świade-
-mie
u
Piałka
Bielaka.





Szczańnica - centrum uzdrowiska.

głównie do schroniska "Bereśnik" pod
szczytem Bereśnik (773 m n.p.m.). Kuląc głowy od
wiatru mieliśmy wspaniałą nagrodę - panoramę
wzmiem dookoła. Wzrok jesiennych Pieni,
Szczańnicy, doliny Białej Wody, słone
góry stała grupa wiatraków to było to co

do
wzruszenia
górnego
nad
Szczańnicą-
Bryjarka
aby potem
wietzną
odkryta
przesłania
góry
wiatr-
mywał

SCHRONISKO POD BEREŚNIEM (773 m n.p.m.)
Oddział Pienińskiego PTTK
w Szczańnicy
fot. Jan Jacek Swianiewicz



OFICyna WYDAWNICZA

Anna Tołk
Odokiał
Krowka

33-300 Nowy
ozn. kod.

M. Kunczynski

Schronisko pod Bereśnikiem
6 listopad 1994.
"największa" grupa
5-osobowa śle
Piotrówka + bawół
dwuliniowy zakątek
Solecki
1. teren skrajny
3. teren
Bartek Fortuna
Kuczek Sur
Hanki, Totor

Piohek przyjął nas mięmię gospinnie. Powoli
schodzimy do Szczawicy, wedrujemy po niej
 i najbliżej autobusem
wracamy
do Nowego Socza.



6 listopada 1994r.

Małe Pieniny - w Hle
Subań i Krościenko

Grupa Władka
przez Bystrykę,
Szafarnówkę,
Rabstów,
Durbaszkę
podchodzi
pod Wysokie
Skalki.

Ze zdziwieniem po drodze oglądają jeszcze
pasące sic kiendele owiec. O tej porze roku -
-przecież to już listopad - rzadki to widok.

Część grupy
postanowiła
wyjsi na
Wysokie
Skalki.

Reszta
korzysta
chyba już
z ostatnich
dnia stajca
i opala
sic obok
stajasu.



6 listopada
1994r.

Wypoczynek w okolicy
z Wysokich Skalek do
Wąwozu Homole.



Szalas jest
bardzo
zmiszczony -
ze starości -
ale widok
stał -
wspinały
w kierunku
na
kłęwóz
Homole.

6 listopada
1994r.

"Byczenie" się w stoncu
przed zejściem do
kłęwózu Homole.

Kiedy schoolę z Wysokich Skalek,
całą grupę schoolę do Jaworek i tutaj
moją szczęście goliż. Kierowca postanawia
po ustaleniu dogodnej ceny zamówić ich
aż do samego Nowego Sącza. Mikrobusem.
Klimieniali ^{wszyscy} ~~mgolży~~ ^{roku} soba uragę, że dopiero
o tej porze kłęwóz Homole bez tych
przewalających się w czasie sezonu
letniego tłumów ma swój urok.
I już planuję goliżie pójść za tykciem.

Relacjonuje: Władysław Kowalczyk
Przewodnik: } Władysław Kowalczyk
Zdjęcia: }

13 listopada
1994r.

Radziejowa.

Przehyba.

Co prawda tylko 5 osób.
ale to odważne 5 osób.

13-go wychodzimy na
spotkanie zimy.

Autobusem Gminy
Piwniczna dojeżdżając
do Kosarzewsk.

Chwilę odpoczywają
w otwartej bacówce
nad Obiołdą.

Kiedy dochołdza
do Kogacza sceneria
robi się zimowa.

Panowie to zawsze
są silniejsi a ja

13 listopada Przed Radziejową.
1994r.

pożniwianę uczestniczkę wyprawy na (przyp. Kow.)
Kilimandżaro i Sulhowską. To za drożać kondycji.

Na Radziejowej robimy sobie zdjęcie -
to dokumentalne zdjęcie. Wychodzimy na
Przehybę. Bardzo nam smakowała w schronisku
zupa grochowa. Po godzinnej przerwie
wyruszamy przez Skałkę do przejścia
Przysłop. Potem nieznanym szlakiem



przez polanę pod Bukowiną schookliśmy do
Obidzi. Przy schookzeniu do Obidzi towarzyszyła
 nam mgła do kilkunastu -
 -siedem metrów.



Ta mgła buoliła dreszcz
 tajemniczości gór, podnosiła
 atrakcyjność wycieczki
 i dawała mżucie emocji.
 Ale dobrze, nam to
 wyszło, gdyż schodząc
 do przystanku Obidza-
kościół trafiliśmy
 na autobus i bardzo
 szybko bez oczekiwania
 odjechaliśmy za dnia
 do Nowego Sącza.
 Z Obidzi k/ Jazowska.

13 listopada Radziejowa
1994r.

A ja drogi
 kładku czytając
 twoją relację
 pomyślałem
 patrząc na tę
 "zimę" wiecznie-
 -ną na zdjęciach,
 że: "wszystko
 dobre co się
 dobrze kończy"
 (przyp.
 Krowka)



13 listopada 1994r. Przehybca

Relacjonuje: Gosia Kieres
Wlodek Kowalczyk

20 listopada
1994r.

Zdjęcia: Gosia Kieres
Wlodek Kowalczyk.

Il.ucz. - 50 osób
Jaworzyna Krynicka.
(1114 m n.p.m.)

Prowadził: Wlodek Kowalczyk

Kochani turyści!

Tego jeszcze nie było jak 5 lat piszę dla PTT
krochikę. Sam prezes Marek Łaremba wręczył
mi dwa sprawozdania z wycieczki i co mam
w związku z tym problem najważniejszy - to
obydwa są bardzo dobre. Umieszczam więc
relacjonujących obydwoje i korzystam
z obydwoich relacji. 5-u uczestników, potem
tylko 3-ech a 2 relacje. Bardzo ciekawe.
(przyp. Wrenikarza)

Autobusem dojeżdżamy
do Krynicy. Wsiadamy
koło restauracji "Kawana"
Całą 5-gą wychodzimy
na Krzyżową, robimy
sobie zdjęcie i idziemy
w kierunku Czarnego
Potoku. Niestety nasz
młodszy 9-letni
Patrik upadając na
obłożoną mawierzchnię
tłucze sobie kolano
nogę i nie ma ochoty
iść dalej.



20 listopada 1994r. Krzyżowa.



Kazio Wojnarowski
podejmuje się górnictwo
chodzić do Krynicy
i potem do Nowego
Sącza.
Reszta grupy
w pięknej
zimowej
scenarii
wychodzi na
Jaworzynę
Krynicką.

20 listopad 1994r. Zejscie z Krzyżowej do Człotoku.

Jaworzyna Krynicka w 15-centymetrowej warstwie
śniegu. Po dawnym schronisku z 1967r. ani śladu.



W miejsce wyburzo-
nego buduje się
← nowe. Obszerniejsze
klatki rozciągają się
wspaniale.
Widać grupę
szczytów Tatr
wokół Łomnicy
Matomiast

był zupelnym
brak turystów
i panowała
idealna
cisza.
Po prostu
zima.



20 listopad 1994r. Widok z Jaworzyny Krynickiej.



Natomiast
"paroszy" się
prawie 2- metrowy
bawiar, który już
to władek napisał:
"lśnić w słońcu
i wypatrywać gór"
Po śniegu
i w śniegu
schodzimy
do
Łockiego.

20 listopada
1994r. J. Krywicki

Gosia & Vicky
pożycje do
Zdjęć dla
kroniki i & ba-
-twanem
i obok Domu
Turystyki
Górskiej na
Jaworzynie
Krynickiej.



Po zejściu do
Muszyny jeszcze
był czas do
odjazdu
pociągu więc
trochę Muszyny
wielozamy.
A potem
Powrót do domu.



Kończy się rok 1994. Kończy się też nasza
kronika. Został mi jeszcze dłuższy opis tej
wspartej wyprawy naszej 3-ójki odważnych
ale i bogatych na Kilimandżaro i opis
jeszcze tych 2-óch żółci.



To kamienie
 Seska przez
 Gosię było na
 Subogoszczu na
 Łakomstwie sezonu.
 Ale rzeczywiście
 należy mi się
 cała nawet połowa
 języczki. Był
 najbardziej praco-
 -witym przewodnikiem
 PTT-u. Takim to olokrumentuje.

23 październik
1994r.

Subogoszcz.

Fot. Vicky



To żółcie
 & robiłom
Vicky-ja
 osobiste.
 Wchodzi
 & mowi
 prawie
 na każdej
 wycieczce.
 Ale też
 przegnie
 gra na
 fortepianie
 Stysztam.

Październik 1994r. Mała Galeria MOK

W Nowym Sączu.

Fot. Anna
Toton

Relacjonuje: Gosia Kieres
Maciek Zaremba

Zdjęcia: Gosia Kieres
Maciek Zaremba

Sądectwanie na Kilimandżaro

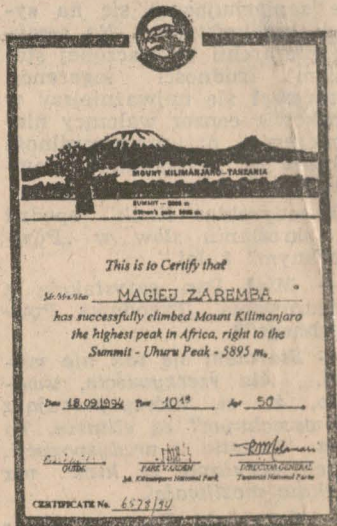
Odkrywanie Afryki

Niedawno powrócili do Nowego Sącza uczestnicy najefektowniejszej wyprawy, zorganizowanej w tym roku przez Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jej celem było zdobycie najwyższej góry Afryki — Kilimandżaro. Jako pierwszy (chyba) sądeczanin, na jej szczycie stanął sam prezes — Maciej Zaremba.

— Chętnych początkowo było wielu, ale potem się „wykruszyli” — wspomina. — Jednych odstraszyły koszty, innych wysokość (prawie 6 tys. m n.p.m.). 12 września wyleciały z Okecia do Amsterdamu tylko trzy osoby: Ela Luchowska-Gorczyca, Małgosia Kieres i ja. Już następnego dnia, po kolejnych 9 godzinach lotu, wylądowaliśmy na Kilimandżaro International Airport. Byliśmy w Tanzanii.

— Ta dawna kolonia brytyjska jest biednym krajem. Średnia płaca wynosi tam 10.000 szylingów, 20 dolarów miesięcznie, ale o pracę jest trudno. Dominuje angielski i suahili, ale oprócz nich są w użyciu jeszcze 24 narzecza. Podstawowym zajęciem mężczyzn jest siedzenie w kucki i rozmyślanie lub leniwa rozmowa. Wszystkie prace domowe i rolne wykonują kobiety. Do mnie przewodnicy zwracali się z początku „sir”. Ale gdy „przylapali” mnie na wieszaniu wypranej bielizny, od razu straciłem w ich oczach i zdegradowali mnie do zwykłego „mistera”. Byłem szanbiony.

— Kilimandżaro zdobywa się 5 dni (trzeba przejść w sumie



104 km!). Są to właściwie trzy szczyty: Shira (3.943 m n.p.m.), Mowenzi (5.148 m) oraz Kibo, z najwyższym wzniesieniem na krawędzi krateru Uhuru Peak (5.895 m). Weszliśmy tam 18 września. Na Hemingwayowskie „śniegi Kilimandżaro” tylko patrzyliśmy z daleka. Nasza droga wiodła przez piargi, wymieszane z tonami pyłu. Ale to będą wspomnienia. Tym bardziej, że czekały nas jeszcze inne punkty programu. W tym safari. Oczywiście bez strzelb, tylko z aparatem. To nieprawda, że Afrykę odkryto już dawno. Odkrywa ją dla siebie każdy, kto choć raz tam był, i na pewno będzie chciał wrócić... (waz)

30 październik „Dziennik Polski”
1994r.

Od 11 września 1994r
Do 9 października 1994r.

Kilimandżaro (5.895 m n.p.m.)
Mt. Meru - (4.566 m n.p.m.)
Safari.

Kronikę PTT Oddział
„Beskid” w Nowym Sączu
kończę krótką relacją
Małgosi i Macia
z ich wspaniałej wyprawy,
śmiem twierdzić, że
wyprawy dotychczasowego
życia w tereny
Afryki, docelowo -

- Kilimandżaro (5.895 m).

Byli w trójkę.

Trzecią osobą była

Dr. Elżbieta Sulhowska-

- Gorczyca.

Ponieważ długo
napisywały materiały
z ich wyprawy - piszę
o tym na ostatnich
stronach kroniki.

Do wyprawy przygotowywali się prawie rok
czasu. I moralnie i fizycznie a o finanse
nie pyłem. Dookaziej milczę, o dyskretnie goły
pyłem: „Ile was to w sumie kosztowało?”

Myśle, że gdy oboje dojadą wszystkie drogi to może nam coś zrek. Hasło tej wyprawy usłyszeeli na jednym z spotkań ATT-ów z całej Polski.

KARPATY WSCHODNIE I KILIMANDŻARO

Kilimandżaro. Odlot z Warszawy przez Paryż do Nairobi zaplanowany jest na 14 września 1994. Warunkiem odbycia wyprawy jest zgłoszenie się przynajmniej 4 osób. Problemem jest oczywiście jej koszt. Gdyby ograniczyć się do samego wejścia na Kilimandżaro (5.895 m), kosztowałoby to ponad 1.100 dolarów. Wydaje się jednak, że będąc już w jednym z najpiękniejszych miejsc na świecie (a sam przelot do Nairobi i z powrotem kosztuje 800 dolarów), warto dołożyć następne 400 i wziąć udział w safari nad Jezioro Turkana, z ewentualnym wejściem "po drodze" na drugi pod względem wysokości afrykański szczyt Mount Kenya (5.199 m). Idealnym rozwiązaniem byłby więc bogaty sponsor. A więc wszyscy zainteresowani tym wyjazdem - szukajmy sponsorów!

Ramowali wszystkich, szukali sponsorów. Stukali ich planów, marzeń, cen na zasadzie abstrakcji.

Potem byłem dumny, że dopięli swego.

Najpierw skrapliwie zbierali informacje na temat terenów gdzie się wybierali. Miestki było mało i w prasie i w bibliotekach.

Spotkali się z ludźmi,

"Beskid" - 1994r.

którzy już tam byli wcześniej. Nawiazali kontakt z agencją turystyczną WONDERWORLD SAFARIS Ltd, która zorganizowała im pobyt. A potem każdy dzień przyniósł im różne niespodzianki. Samo życie.

11 września 1994r. całą trójką nocnym pociągami dojeżdżają z Nowego Sącza do Warszawy.

W następny dzień - 12 września - liniami lotniczymi KLM przelatują z Warszawy do Amsterdamu. A teraz oddaje głos Gosi:

"Po południu zwiedzamy przez kilka godzin miasto ^{AM}Amsterdam. Żyjemy jednak dalszą podróżą.

13 września startujemy z Amsterdamu ~~o~~ po 10-u godzinach lotu wylądowaliśmy na pięciu lotniskach KILIMANJARO INTERNATIONAL AIRPORT w Tanzanii.

2 godz. przejeżdżamy samochodem do MARANGU.

W czasie jazdy po raz pierwszy ujrzeliśmy na tle rozgwieżdżonego nieba bielejącą szczytę KIBO."

Marangu - to duża wioska na zbożach Kilimandżaro.

Następnego dnia - 14 września mają czas wolny na zwiedzenie Marangu i okolic.

15 września rozpoczynają wyprawę na Kilimandżaro.

Nazwę Kilimandżaro to najwyższa, samotnie stojąca góra świata. Rozpściera się na ok. 80 km.

Obejmuje trzy główne wulkany, niemal całkowicie wygasłe, najwyższy jest KIBO. KIBO łączy się z MAWENZI. Trzeci wulkan to SHIRA.

Na stokach Kilimandżaro rozsiane jest podobno > 250 stożków mniejszych, w niektóre wypełnione wodą, inne zatkane popiołem lub zarosnięte.



Kartka jaka przysłała dla Uroniki od 3-ójki uczestników.

W czasie jazdy po raz pierwszy ujeżdżaliśmy na
tę rozkwiecionego nieba bielejącą ścieżką KIBO."

Marangu - to duża wioska na zboczu Kilimandżaro.

Następnego dnia - 14 września mają czas wolny na
zwiedzenie Marangu i okolic.

15 września rozpoczynają wyprawę na Kilimandżaro.

Masyw Kilimandżaro to najwyższa, samotnie
stojąca góra świata. Rozciąga się na ok. 80 km.

Obejmuje trzy główne wulkany, niemal całkowicie
wygasłe; najwyższy jest KIBO. KIBO łączy się
z MAWENZI. Trzeci wulkan to SHIRA.

Na stokach Kilimandżaro rozsiadane jest podobno
> 250 stozków mniejszych, niektóre wypełnione
wodą, inne zatłkane popiołem lub zarosnięte.

Kilimandżaro 5895 m (Tanzania)

KILIMANDŻARO DUT 2A NAM1 (3415m)
NA NIM 18.08.84) A PNEED NAM1
JESZCZE SFTM1 I SODYT MT MEND

aktivferien

nsruedi Büchi
r. 6 • 8472 Seuzach • Tel. 052/53 13 10

MACIEJ ZANENIA
Elzbieta Duchowska
Krzysztof Hefner et

TM DAVENED WYPOWY PTI PNESTADY
SENDECAN PODNOMIENIA Z PIENWED

MARANGU, 20.08.84

© by Hansruedi Büchi, Aktivferien, CH - 8472 Seuzach
Printed in Switzerland

TANZANIA



MAR 4 1994
170/- B
21.09.1994

POLSKIE TOWARYSTWO
TATRAŃSKIE, O/"BESKID"
W. PANI ANNA TOTON
UL. KUNEGUNDY 45/10
33-300 NOWY SĄBÓR
POLAND

kartka jaka przysłała dla upominku od 3-ójki
uczestników.

15 września 1994r. rano samochodem podrożeń
 zostają ob bramy Marangu Gate - parku narodo-
 -wego na wys. 1829m. Następnie zapoznanie
 się z obsidą. Rano bogie słońce, bażowało 9 osób.
 Idę najbardziej uczęszczanym i najłatwiejszym
 szlakiem zw. Marango Road. Na początek
 idę 3 godz. do schroniska Mandara Hut,
 czyli są to 2-pokojowe domki na 8 osób.
 Jest to już wys. 2700m. Po przerwie na lekki
 podany im posiłek spacer do krateru Mawdi.
 Obfita kolacja, bardzo smaczna i kiedy bardzo
 szybko robi się noc, pozostaje tylko sen.

16 września 1994r pokonuję odcinek na
wys. 3720m - ok. 5 godz. marszu, 16 km - do
Horombo Hut. Po wyjściu z lasu pełnego
 przedziwnych drzew, zapachów, śpiewu ptaków
 odsłania się przepiękny widok. Następnie
 przerwę na zdjęcie i wyruszają dalej.
 Dochodzi do głosu kurze wskazujący się



wg relacji
 Gosi
dostawie
wszędzie.
 Wreszcie
 dochodzę
 do schroniska.
 Zastawiony
 odpoczynek.
 Posiłek.
 Sen.
 A na niebie
 miliony
 gwiazd.

16 września
1994r. Na wys. 3.100m. W tle
Kilimandżaro, Kobi (ze śniegiem)
Mawenzi.



17 września 1994r. Budzę się
z zębniaki akurat na wschód
słońca. Temp. - kilka stopni
poniżej 0°C.

Po toalecie w bardzo zimnej
wołzie wymszają, w drogę,
do Kibo Hut - wys. 4730 mnpw -
1000m w górę i 20 km odległości.

Zmienia się krajobraz, bardzo
wysokogórski ale jest tutaj
55 gatunków roślin kwiatających.

Na wys. 4050 mnpw - ostatnia
stróżka wody do picia.

16 września 1994r. Roślinności
na wys. ↑
3500 m →

Przy tym właśnie
szumy i usty neli
polskie: "Dzień dobry".
Tak poznali 21-letnią,
Szereolę - Patrycję.
Jej mama urodziła
się w okolicach
Szczecina.

Dochodzę do wys. 4300 m

Krajobraz
księżycowy.

Yest to tzw. Wielkie Siodło. Z lewej Kibo a z prawej -
- Małenki. Prawie żadnych śladów życia. Kurz. Piach.
I tak przez 4 km. Zaczynają odzierać i mgoty, wysokość.



16 września 1994r.

od tej
pony wodę
do picia
miesz, im
~~Ata~~
tragane
na plecach,
raczej
na
głowach.

Najgorzej odczuwa to Małgosia. Barolko zakurzeniu
odcierają do Kibo Hut. Schronisko to długi, murek i kilka
 Salami.



17 września Zofia i Patrycja przy
1994r. strumieniu wody do picia.

Następuje
 otrępywanie
 wszy z niego
 i kurzu.

Spóźniona
 obiad -
 kolacja.

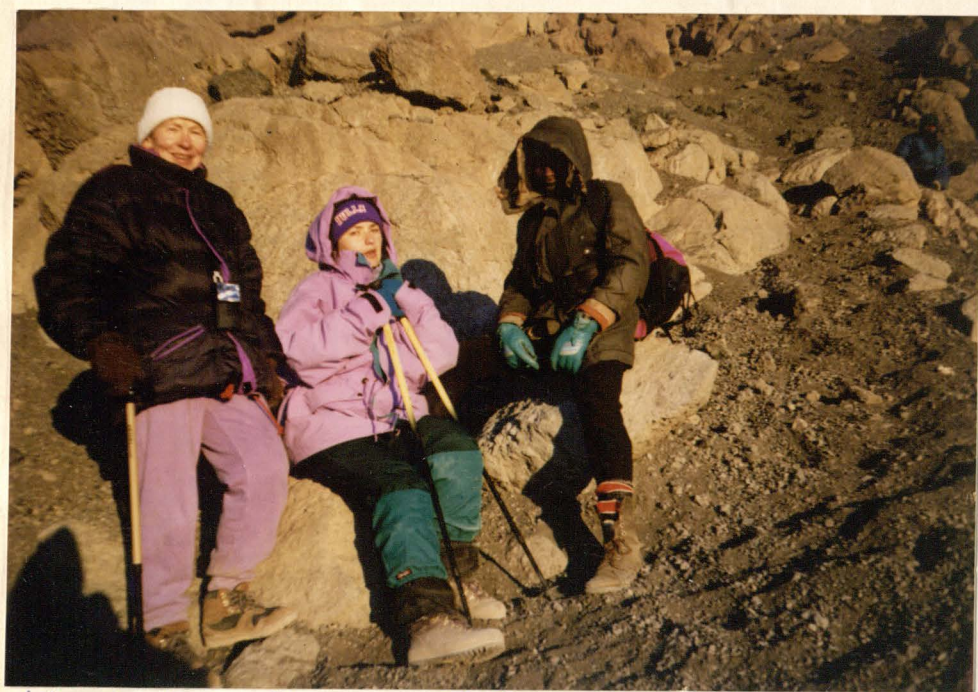
Wieranie co się
 tylko da na
 siebie bo
 zimno i wrośli
 wypocznik.

Budzi się o 0³⁰

Napewno nie
 są wypoczęci.
 Rozsądnie,
 byłoby zostać
 ale tu działa
 już ambicja
 więc wyruszają.

Drogę tym
 razem oświetla
 im księżyc.

Barolko
niekumie -



18 września Na wys. 5500m - o świcie.
1994r.

W swej krocie
 opisuje swoje kryzysy i załamania Gosia.
 Znosi to podjęcie najgorszej. P. Ela i Maciek
 są w kondycji o wiele lepszej. Małgosia jednak
 dzieła sobie wszystko tłumaczy i z przewodem
 dźwiękami ale wspina się. Ma też doping wspólne -
 - wazyszy.

Ten doping bywa czasami groteskowy przy jej samopoczuciu ale pomaga. Nagrodą niezaprzeczalną jest oglądanie przez nich piękna zimniejszej się co parę metrów wyżej natury.

O godz. 07³⁰ miesamowicie Imgcseni zdobywają Gilman's Point - 5685 mnpm. Fachowcy wznoszą to za osiągnięcie Kilimandżaro. Dostaje się wtedy dyplom



w kolorze zielonym. Niektórzy turyści natychmiast pojeżdżają. Nasi postanawiają dojść wyżej czyli 200 metrów wyżej po drugiej stronie krateru. 1.5 - 2 godz. marszu. ok. 2.5 km w dół. Tym razem namieszał jeszcze bardziej od nich zimniejszy przewodnik.

18 września 1994r. Gilman's Point - 5686m.



W rezultacie na Uhuru Peak wyszedł Maciek i P.Ela.

Gosia czekała na nich nabierała siły do zejścia, fotografowała i miała nadzieję jednak udało się jej zdobyć to co nam udało się zdobyć.

P.Ela i Maciek ok. godz. 11 - ej są na Uhuru Peak (5895m)

18 września 1994r. Kilimandżaro - brzeg krateru.



A potem już
obrzydlawa
monotonia
zejsia 2000m
w dół.

W pył,
piargiem.
Ogromnie
zmęczeniu
dotarli
do
Horomba Hut.

18 września 1994r. Kilimandżaro - Uhuru Peak - 5895m.
goolz: 1100



Satysfakcja
Zwycięstwa,
otrzymanie
dyplomów.
Ułga.
Słabona ulga.
A w schronisku
wymarżona
kopa
i spać.
Przeobtem był
Zwycięski stampan.

18 września 1994r. Wnętrze krateru Kilimandżaro

19 września 1994r. znowu zejsie 2000m w dół:
"Dochodzimy do bramy parku." (Gosia czuje ulgę)
20 września 1994r. - dzień wolny. "Gigantyczne" pranie.
Zwiedzanie Marangu.

No i przygotowanie się na drugi etap
afrykańskiej przygody - SAFARI.



Jeden i drugi
lodowiec na
Kilimandżaro

Wtę↓-Mawenzi.



MARANGU - Maciek degustuje piwo
bananowe.



This is to Certify that

Mr./Mrs./Miss ELŻBIETA LUGHOWSKA-GORCZYGA

*has successfully climbed Mount Kilimanjaro
the highest peak in Africa, right to the
Summit - Uhuru Peak - 5895 m.*

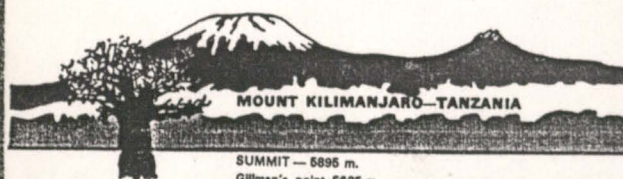
Date 18.09.1994 Time 10 15 Age 61

BEIFUL
GUIDE

[Signature]
PARK WARDEN
Mt. Kilimanjaro National Park

[Signature]
DIRECTOR GENERAL
Tanzania National Parks

CERTIFICATE No. 6579/94



This is to Certify that

Mr./Mrs./Miss MAGIEJ ZAREMBA

*has successfully climbed Mount Kilimanjaro
the highest peak in Africa, right to the
Summit - Uhuru Peak - 5895 m.*

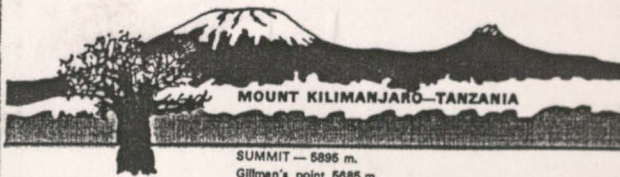
Date 18.09.1994 Time 10 15 Age 50

BEIFUL
GUIDE

[Signature]
PARK WARDEN
Mt. Kilimanjaro National Park

[Signature]
DIRECTOR GENERAL
Tanzania National Parks

CERTIFICATE No. 6578/94



This is to Certify that

Mr./Mrs./Miss MAŁGORZATA KIERES

*has successfully climbed Mount Kilimanjaro
the highest peak in Africa, right to the
Summit - Uhuru Peak - 5895 m.*

Date 18.09.1994 Time 10 15 Age 36

BEIFUL
GUIDE

[Signature]
PARK WARDEN
Mt. Kilimanjaro National Park

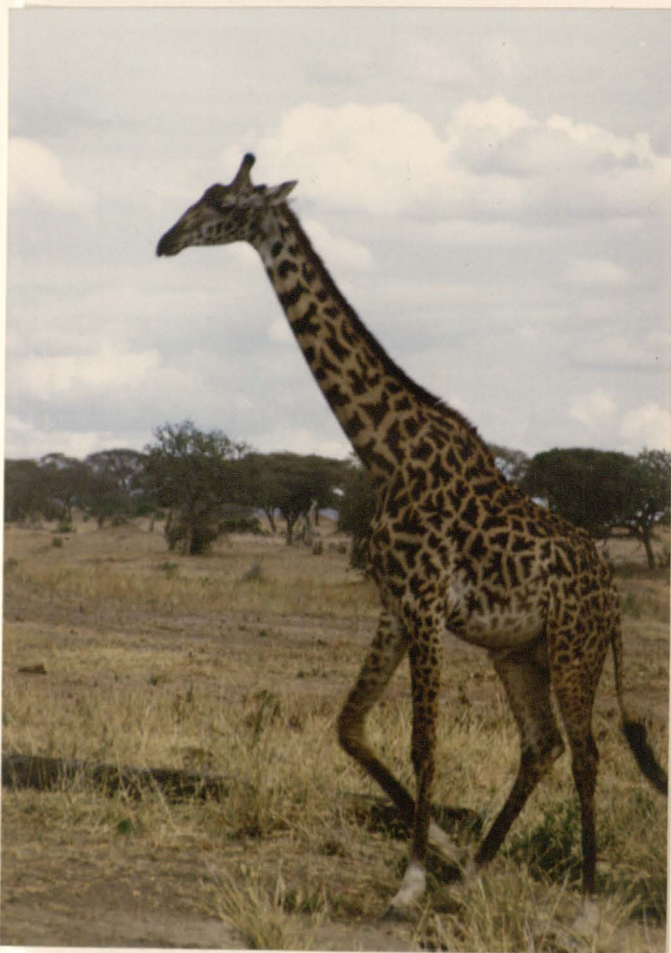
[Signature]
DIRECTOR GENERAL
Tanzania National Parks

CERTIFICATE No. 6580/94

odbił ma ksero
dyplomy zdobył
Kilimandżaro.

18 września 1994r.
godz: 10¹⁵

Na zobaczenie safari co prawda tylko z okien
autokaru mieli czas od 21 - 26 września 1994r.



Tanzania ma 11 parków
narodowych o pow. 37500 km^2
i 16 rezerwatów - ok. 83700 km^2 .
Jest to ok. 14% pow. kraju.

Nasza trójka w ciągu tych
6 dni zobaczyła

4 parki: TARANGIRE
LAKE MANYARA
NGORONGORO
CRATER

i najbardziej znane
SERENGETI.

W sumie ok. 900 km jazdy
tam i z powrotem.

Każdy z parków ofiarował im inne przeżycia.
W Tarangire - baobaby i kopce termitów oraz

Zwierzęta
żyjące na
wzniesieniach.

W Lake
Manyara -
- oluszące
zapachy kwiatów
i zapachy
zwierząt.

Bujna roślinność.



Ngorongoro Crater - nazywane jest w Tanzanii - „rajem zwierząt”.



Gosia ma otyły
inne zdanie.

Ponieważ udało
mi się Gosię
namówić na
osobną krótką
otę wyprawę
do archiwum
PTT to będzie
to wszystko

Ślicznie
i dokładnie
opisane.
Dla tej krótkiej
muszę wystarczyć
migawki
zdjęciowe.
Najwspanialszy
park to
Serengeti.
Wierzęmy wam.



A to masz
prezesa
na safari.



Storie



BanoTy.



Strusie

Flamingi



28 września 1994r. W trakcie dojazdu do Aruszy.

28 września 1994r.
dojeżdżając do
bramy Parku
Narodowego - Aruszy
"Stąd mamy
seminar wystarto-
wać na Mt. Meru".
Tak pisał o tym
Gosia.
I wystartowali.
Na własnych
nogach.

W obsłudze trójki był
Joseph z brozią na "grubej
zwierza".

29 września 1994r
postanawiają wyjść na
następny szczyt w tej
wyprawie Mt. Meru - 4565 mnpw
Podczas tego podejścia
P.Ela została nazwana
"Strong Mama" co znaczy
Sima Pami a Maigosi -
"pole, pole" bo szła
powoli - "pole Margherita".
W tym dniu dochołżę
na niższy wierzchołek
Mt. Meru - 4085m do
Saddle Hut.

30 września 1994r - na Mt. Meru
4565 mnpw.

Następnego dnia - 30 września 1994r. wyszli na
Mt. Meru - wyszli szczyt - 4565 mnpw idąc 6.5 godz.
ale naprawdę "pole, pole". A widok wszystkiego dookoła

Tętnie z lokaiskiem
Kilimanjaro to
coś co jak
Gosia zwierdzi:
"trzeba zobaczyć,
dopisnąć braków"
A potem było
już zejście
jak najmniej
gotować czekoladę
na nich
Samochód.



W oczekiwaniu na samolot do Amsterdamu cała
trójka ma tygodniowy urlop - wakasy "Pod Palmą".

Tydzień siódkiego lenistwa przerywanego jedynie
wypadkami na bazar po ewoce, do Amushy.

Amusha - to ok. 150-tysięczne miasto. Miel okazję
pożnać je lepiej. Miasto kontraktów. Od luksusow-
-ych dzieł do słumsów.

Ale o tym dokładniej napisze Gosia w swej
kronice.

8 października 1994r. o godz. 22⁰⁰ odlot do
Amsterdamu. a 9 października 1994r. z Amsterdamu
do Warszawy no i powrót do Nowego Sęca.

Cali i Łolowi!

12 października witaliśmy ich szampanem
w Leszka Małoty. O tym już pisałam.
Serdecznie im gratuluję. To co przedstawiłam
to maleńka cęgotka ich przeżyć ale przyznam
szczerze, że gdybym nawet była "mocna"
finansowo nie odważyłabym się na taką
wyprawę. Chylę czoło przed Urzmi - P. Elą, Gosią
i Maciem. I z przyjemnością o nich pisałam.

Sądeckie wejście

Z Tanzanii nadeszła informacja o pierwszym sądeckim wejściu na najwyższą górę Afryki - Kilimandżaro. Wysokość 5895 m n.p.m. pokonali Elżbieta Luchowska, Małgorzata Kieres oraz Maciej Zaremba. Wszyscy są członkami nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzys-

stwa Tatrzańskiego. Gratulujemy.

„Gazeta
Wyborcza”

11 października
1994r.

Jto tyle byłoby do napisania w kronice
PT z 1994r.

Kronikarz: Anna Tołon.

Sądeczanie na Kilimandżaro

Trójka sądeckich globtroterów z oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrańskiego — Małgorzata Kleres (kierownik przychodni kolejowej w Nowym Sączu), Elżbieta Luchowska-Gorczyca (też lekarka) i Maciej Zaremba (zapomniał już o złamaniu nogi podczas ubiegłorocznego wejścia na Mont Blanc) — odwiedziła niedawno Tanzanię i opiewany przez Ernesta Hemingwaya masyw Kilimandżaro.

— Wylądowaliśmy via Amsterdam tuż u stóp sławnej góry na Kilimanjaro International Airport, już na południe od równika. Skrupulatnie sprawdzono nam książeczki z adnotacjami szczeni przeciw żółtej febrze i cholery. Jadąc nocą lewą stroną szosy (Tanzania przez ponad 40 lat aż do momentu wybicia się na niepodległość była kolonią angielską — stąd ruch lewostronny), ujrzelśmy na tle nieba białą plamę: czapę śnieżną na Kilimandżaro (5895 m n.p.m.). Zamieszkaliliśmy w hotelu „Baby-lon” w Marangu. Widzieliśmy nędzę afrykańskiego życia: budy mieszkalne, bezrobotnych mężczyzn (średnia miesięczna płaca nie przekracza 20 dolarów). Sama wyprawa

siedlisk płochliwych małp.

Po drodze natykaliśmy się na powracające grupy, które pozdrawiały nas wesółym „jambo” (cześć), najczęściej słyszany przez nas słowem w Afryce. Nocowaliśmy w schronisku, kolację zjedliśmy przy ognisku (nasze menu stanowiły zwykle zupy „Knorr”, kurczak lub mięso wolowe z ziemniakami, zamiennie z ryżem lub makaronem). Na

na „dach Afryki”

trwała 5 dni. Wraz z nami szła dwójka Niemców, murzyńscy



Trójka dzielnych sądeczan podczas szturmu na Kilimandżaro.

wysokości ok. 4000 m, gdzie jest już kamienisto-pyłowy krajobraz, usłyszeliśmy ze zdumieniem polskie „dzień dobry”. Pądlono ono z ust 20-letniej Patrycji, obywatelki szwedzkiej, urodzonej w Polsce. Kolejny nocleg był przed ostatecznym wejściem na szczyt na przełęczy Wielkiego Siodła (4300 m) pomiędzy ośnieżonymi wzienieniami Kilimandżaro a Mawenzi. Pobudka już o 1.15 w nocy, aby wykorzystać światło księżyca do prawie kilometrowej wspinaczki stromym zboczem.

Obawialiśmy się zimna (w Afryce!)

woda w umywalce w schronisku zamarła. Szło nam się jednak wspaniale z pomocą kijów narciarskich. Powodem dobrej formy była pewnie dobra aklimatyzacja podczas tegorocznej wyprawy w Pirenejach. Po przekroczeniu 5200 m brak dostatecznej ilości tlenu zmusił jednak do zwolnienia tempa. Jedną z uczestniczek poczuła, chwilowe na szczęcie, pieczenie w płucach, bóle głowy, senność. Ciekawe,

odczuwaliśmy kompletnie brak apetytu i pragnienia. Wśród murzyńskich tragarzy Małgosia zyskała pseudonim „Polepole” (znaczy powoli), a Ela — „Strong Lady” (Silna Pani). Nie wykluczone, że o tych turystkach śpiewa się teraz w Afryce pio-senki...

— Wreszcie stanęliśmy na szczycie ok. godz. 7.30. Po-twierdza to wydawany zdobywcom specjalny dyplom w kolorze zielonym. Pierwszy Polak (prof. Antoni Jabłoński) dotarł tutaj w 1910 r., a zdobywcą Kilimandżaro był w 1889 r. Niemiec Hans Meyer. Po odpoczynku i podziwianiu wnętrza krateru ruszyliśmy na najwyższy punkt zwany Uburu Peak. Niestety, Heming-wayowskie „Śniegi Kilimandżaro” były tylko w zasięgu naszego wzroku. Był natomiast smog, mimo że w Tanzanii nie ma przemysłu, ale widocznie docierają tu zanieczyszczenia z innych kontynentów.

— W ciągu 5 dni, uzyskując „przewyższenie” ponad 4000 m, pokonałymi łącznie 102 km. Nasze dyplomy mają numery 6578-6580. Średnio szczyt osiąga 25 osób dziennie.

Jerzy Leśniak

5-6 listopad 1994r. „Gazeta Krakowska”

